

# PORADNIK JĘZYKOWY



**ROK JĘZYKA POLSKIEGO**

INDEKS 369616  
NAKLAD 470 egz.

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2006**

**6**

(635)

ISSN 0551-5343



9 770551 534064



## **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

## **RADA REDAKCYJNA**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

### **Redaktor**

Wiesława Kruszka

### **Redaktor techniczny**

Elżbieta Czajkowska

### **Korektor**

Jolanta Mazek

### **Adres redakcji:**

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: [wuw@uw.edu.pl](mailto:wuw@uw.edu.pl)

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 553-31-333; e-mail: [dz.handlowy@uw.edu.pl](mailto:dz.handlowy@uw.edu.pl)

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Wydanie dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2006

PL ISSN 0551-5343

---

Ark. wyd. 6,09. Ark. druk. 5,75. Papier offsetowy 80 g/m<sup>2</sup>

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 761/2006

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

## SPIS TREŚCI

Zbigniew Greń: Profesor Leszek Moszyński (1928–2006) ..... 3

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Monika Sułkowska: Międzyjęzykowa ekwiwalencja frazeologizmów na przykładzie związków somatycznych w języku polskim, francuskim i włoskim ..... 6
- Katarzyna Klauzinska: Autoprezentacja bezpośrednia i przewrotna ..... 17
- Małgorzata Witaszek-Samborska: O innowacjach semantycznych we współczesnym słownictwie kulinarnym ..... 29
- Agnieszka Piela: Czasowniki z nazwą potrawy w podstawie słowotwórczej ..... 40
- Jacek Perlin: Kilka uwag na temat pisowni i odmiany polskich nazwisk ..... 50
- Antonina Grybosiowa: Polaryzacja opinii o wulgaryzmach współczesnej polszczyzny ... 57

### SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

- Joanna Dobkowska: Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej  
Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej  
i Wschodniej ..... 64
- Agata Hącia: Kronika Roku Języka Polskiego (listopad 2005 – styczeń 2006) ..... 69

### RECENZJE

- Marek Łaziński: Barbara Bartnicka, Björn Hansen, Wojtek Klemm, Volkmar  
Lehmann, Halina Satkiewicz, *Grammatik des Polnischen*, München 2004 ..... 77
- Marta Bulińska: *Studia Pragmalingwistyczne 4: Komunikacja i tekst w perspektywie  
rozwojowej i dydaktycznej*, red. Józef Porayski-Pomsta, Warszawa 2005 ..... 80
- Małgorzata Kita: Małgorzata Karwatowska, Jolanta Szpyra-Kozłowska,  
*Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin 2005 ..... 83

### CONTENTS

<i>Zbigniew Greń: Professor Leszek Moszyński (1928–2006)</i> .....	3
--	---

#### ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Monika Sułkowska: Interlingual Equivalence of Phrases Based on Somatic Expressions in Polish, French and Italian</i> .....	6
<i>Katarzyna Klauzinska: Direct and Deceitful Auto-presentation</i> .....	17
<i>Małgorzata Witaszek-Samborska: Some New Meanings of Culinary Vocabulary in Contemporary Polish</i> .....	29
<i>Agnieszka Piela: Verbs with Roots Referring to the Names of Dishes</i> .....	40
<i>Jacek Perlin: A Few Remarks on the Spelling and Inflection of Polish Surnames</i> .....	50
<i>Antonina Grybosiowa: Polarization of Opinions on Vulgarisms in Contemporary Polish</i> .....	57

#### REPORTS, NOTICES, POLEMICS

<i>Joanna Dobkowska: The Report of the International Scholarly Conference Political and Social Vocabulary of Middle and Eastern European Countries</i> .....	64
<i>Agata Hącia: The Chronicle of the Year of Polish Language (November 2005 – January 2006)</i> .....	69

#### REVIEWS

<i>Marek Łaziński: Barbara Bartnicka, Björn Hansen, Wojtek Klemm, Volkmar Lehmann, Halina Satkiewicz, Grammatik des Polnischen, München 2004</i> .....	77
<i>Marta Bulińska: Studia Pragmalingwistyczne 4: Komunikacja i tekst w perspektywie rozwojowej i dydaktycznej, ed. by Józef Porayski-Pomsta, Warszawa 2005</i> .....	80
<i>Małgorzata Kita: Małgorzata Karwatowska, Jolanta Szpyra-Kozłowska, Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim, Lublin 2005</i> .....	83



## **PROFESOR LESZEK MOSZYŃSKI (1928–2006)**

Na cmentarzu Junikowo w Poznaniu, 24 kwietnia 2006 r., pożegnaliśmy Profesora Leszka Moszyńskiego, wielkiego i nieustraszonego badacza Słowiańszczyzny. Licząca kilkaset pozycji bibliografia prac Profesora jest trwałym wkładem w dorobek polskiej i światowej slawistyki. Odzwierciedla Jego pasje badawcze, realizowane nie tylko w tej postaci, ale i przez stały kontakt z bliższym i dalszym środowiskiem naukowym. Nie unikał bowiem Profesor angażowania się w sprawy nieraz trudne, wymagające organizacyjnej pieczołowitości i poświęcenia, zawsze z wielką korzyścią dla polskiej nauki.

Droga życiowa Profesora wiodła przez kilka ośrodków naukowych. Swoją przygodę z nauką rozpoczął w rodzinnym Lublinie, gdzie w latach 1947–1950 studiował polonistykę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam też w roku 1949 został zastępcą asystenta. Studia ukończył już jednak w Poznaniu, gdzie w 1951 r. uzyskał tytuł magistra filologii polskiej, a w 1952 r. – magistra filologii słowiańskiej. Z uniwersytetem poznańskim związany był, jako jego pracownik naukowy, do roku 1954. W tymże roku rozpoczął współpracę z Instytutem Badań Literackich PAN, gdzie został zatrudniony w Pracowni Słownika Polszczyzny XVI wieku, w której był aktywny do roku 1961. Nie zerwał jednakże z uniwersytecką dydaktyką, dzięki temu, iż w roku 1955 znalazł zatrudnienie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, z którym związany był do roku 1973. W tym okresie uzyskał stopień doktora (w 1959 r., na uniwersytecie poznańskim) i doktora habilitowanego (w 1962 r.). Od roku 1964 wiąże się też z Wyższą Szkołą Pedagogiczną, a później Uniwersytetem w Gdańsku, gdzie pracował aż do przejścia na emeryturę. W kolejnych etapach kariery naukowej uzyskał w roku 1972 tytuł profesora nadzwyczajnego, a w roku 1978 profesora zwyczajnego. Opisu Jego aktywności dydaktycznej dopełniają lata współpracy z WSP w Słupsku (1975–1982) i z WSP w Bydgoszczy (1984–1995). We wszystkich tych ośrodkach pozostawił trwały ślad – rzeszę kilkuset magistrantów, grupę blisko 20 wypromowanych doktorów. Był w całej Polsce recenzentem w kilkudziesięciu przewodach



habilitacyjnych i w kilkudziesięciu postępowaniach profesorskich. Dla nich wszystkich, osób, w których życiorysie naukowym pojawiło się nazwisko Profesora, Jego śmierć nie jest rzeczą obojętną.

Nie mniej imponująca jest bibliografia naukowa Profesora, licząca kilkaset pozycji, w tym blisko 300 oryginalnych rozpraw naukowych i 9 książek. Tematyka Jego prac jest rozległa, sławistyczno-polonistyczna, lecz ma w niej obszary szczególnie Mu bliskie. Należą do nich wszelkie prace o nastawieniu historycznym, zwłaszcza sięgające do początków Słowiańszczyzny. Szczególnie zaś upodobał sobie tematykę staro-cerkiewno-słowiańską. Jego prace z tego zakresu stały się już klasyką, a przy tym nic nie straciły na aktualności naukowej. W tym też zakresie umiejętnie połączył pasję badacza z zamiłowaniem dydaktycznymi. Jego skromnie zatytułowany *Wstęp do filologii słowiańskiej* (Warszawa 1984) jest dziełem niezbędnym w edukacji sławistycznej. Imponuje w Jego pracach mocne osadzenie w materiale językowym. Nieobce były Mu też inklinacje kulturoznawcze, szczególnie widoczne w tekstach na temat religii Słowian. Bibliografię Jego prac, doprowadzoną do roku 1998, wydano w tymże roku, w tomie: *Tematy. Księga jubileuszowa w 70. rocznicę urodzin Profesora Leszka Moszyńskiego* (pod red. K. Szcześniak i H. Wątróbskiej, w Gdańsku).

Z działalnością naukową i dydaktyczną łączył pasję organizatora, przy czym nie tylko podejmował się kierowania różnymi jednostkami wewnątrzuczelnianymi (Katedrą Sławistyki UG, Zakładem Języków Słowiańskich UG, Instytutem Filologii Rosyjskiej UG), ale niektóre z nich tworzył od podstaw. Tak było z Katedrą Sławistyki UG, ale i Pracownią Języka Cerkiewnosłowiańskiego Instytutu Sławistyki (dawniej: Słowianoznawstwa) PAN w Gdańsku, którą zorganizował i opiekował się nią aż do jej przeniesienia na Uniwersytet Gdański.

Pełnił też Profesor rozliczne funkcje w polskim i światowym życiu naukowym. Był członkiem Międzynarodowej Komisji Badań Cerkiewnosłowiańskich przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów, był w różnych latach członkiem Zespołu Ekspertów MEN, członkiem Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w zakresie sławistyki, wieloletnim członkiem, ostatnio też przewodniczącym Komitetu Słowianoznawstwa PAN, wieloletnim członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN, członkiem Rad Naukowych Instytutu Sławistyki PAN i Instytutu Języka Polskiego PAN, członkiem komitetów redakcyjnych polskich czasopism polonistycznych i sławistycznych (w tym i „Poradnika Językowego”). Udzielał się w towarzystwach naukowych – był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego KUL, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Działalność naukowa, dydaktyczna, organizacyjna przyniosła Mu najwyższe uznanie w świecie naukowym. Był Profesor członkiem Pol-



skiej Akademii Umiejętności, członkiem zagranicznym Słoweńskiej Akademii Nauk i Sztuk, Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk. Otrzymał honorowy doktorat Uniwersytetu Łódzkiego oraz Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, medalami resortowymi i uczelnianymi. Trzykrotnie doceniło Jego dorobek i pozycję naukową miasto Gdańsk, przyznając mu medal „Za Zasługi dla Miasta Gdańska”, Medal 1000-lecia Miasta Gdańska i Medal św. Wojciecha, otrzymał też dwa odznaczenia bułgarskie: Medal Jubileuszowy 1300 lat Bułgarii i Odznakę Jubileuszową 1100 lat od śmierci Metodego. Pozostał przy tym człowiekiem skromnym i niezabiegającym o zaszczyty.

W zmarłym nauka polska, polska i światowa slawistyka tracą Wielkiego Uczzonego i Wychowawcę wielu pokoleń adeptów slawistyki. Nie można przy tym nie wspomnieć o pozanaukowym, czysto ludzkim wymiarze Jego osobowości: był człowiekiem ujmującym i serdecznym w relacjach międzyludzkich, emanującym pogodą ducha na całe środowisko, w którym przebywał i działał. Tym również zaskarbił sobie naszą wdzięczność i pamięć.

*Zbigniew Greń*  
(Warszawa)

Monika Sułkowska  
(Katowice)

**MIĘDZYJĘZYKOWA EKWIWALENCJA  
FRAZEOLOGIZMÓW NA PRZYKŁADZIE ZWIĄZKÓW  
SOMATYCZNYCH W JĘZYKU POLSKIM, FRANCUSKIM  
I WŁOSKIM**

**1. RYS HISTORYCZNY BADAŃ NAD EKWIWALENCJĄ**

Pojęcie ekwiwalencji stosowane w językoznawstwie wywodzi się bezpośrednio z translatoryki i tradycji przekładu, dotyczy ono bowiem, przynajmniej w swoim najbardziej typowym założeniu, perspektywy międzyjęzykowej. Samo określenie, choć bez jego zdefiniowania, wprowadzone zostało do językoznawstwa przez R. Jakobsona w artykule *On Linguistic Aspects of Translation* (1959) i pojawiło się w kontekście rozważań na temat rodzajów przekładu i jego istoty. W roku 1964 E. Nida, amerykański językoznawca, badacz i tłumacz tekstów biblijnych, w swojej publikacji *Towards the Science of Translating* dokonał istotnego dla historii przekładu podziału na *ekwiwalencję formalną*, skoncentrowaną na dokładnej symetrii pomiędzy treścią, jak i formą w tekście oryginału i tekście przekładu, oraz na *ekwiwalencję dynamiczną*, kiedy dąży się do uzyskania ekwiwalentnego efektu komunikacyjnego u odbiorców obu tekstów. Kwestia ekwiwalencji stała się zagadnieniem centralnym także w książce J.C. Catforda *A Linguistic Theory of Translation* wydanej w 1965 r., dzięki czemu pojęcie to zostało przeniesione również na teren wczesnych badań kontrastywnych. W efekcie językoznawcze podejścia do przekładu, a także badania porównawcze nad różnymi językami w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. łączy koncentrowanie się na problemie ekwiwalencji. J.-P. Vinay i J. Darbelnet (1958) w książce poświęconej porównaniu języka francuskiego i angielskiego oraz problemom tłumaczenia, omawiając siedem metod przekładu, używają pojęcia ekwiwalencji do określenia jednej z metod pośrednich, która polega na wyrażeniu tej samej sytuacji za pomocą różnych środków stylistycznych, np. *Open to the public* (ang.) i *Entrée libre* (fr.). W końcu lat sześćdziesiątych niemiecki lingwista O. Kade (1968) zaproponował podział na cztery typy ekwiwalencji:

– Totale Äquivalenz – idealna odpowiedniość typu 1 : 1 na poziomie formalnym i semantycznym.



- Fakultative Äquivalenz – odpowiedniość typu: jeden względem wielu odpowiedników.

- Approximative Äquivalenz – odpowiedniość typu: jeden względem części.

- Null Äquivalenz – gdy brak jest odpowiednika.

Kilkanaście lat później w badaniach nad wzajemną odpowiednością tekstów pojawia się podział na pięć rodzajów ekwiwalencji (W. Koller, 1979). Są to:

- Ekwiwalencja denotacji – przekład musi oddać informację zawartą w oryginale, dotyczącą rzeczywistości pozajęzykowej.

- Ekwiwalencja konotacji – przekład musi charakteryzować się takim samym stylem jak oryginał.

- Ekwiwalencja normy tekstowej – tekst przekładu musi zachować naturę tekstu oryginalnego (tekst literacki, naukowy, techniczny...).

- Ekwiwalencja pragmatyczna – tekst przekładu musi być zaadaptowany do wiedzy odbiorcy, aby mógł być zrozumiały.

- Ekwiwalencja formalno-estetyczna – przekład musi wywołać ten sam efekt estetyczny co oryginał.

W. Koller (ibidem) wyróżnia też kilka typów relacji w wypadku ekwiwalencji leksykalnej:

- Relacja 1 : 1 – wyrażenie języka źródłowego odpowiada wyrażeniu języka docelowego.

- Relacja jeden do wielu – wyrażenie języka źródłowego posiada więcej niż jeden potencjalny odpowiednik w języku docelowym, np. angielskie *river* i francuskie *fleuve, rivière*.

- Relacja wielu do jednego – dwa lub kilka wyrażeń w języku źródłowym mają ten sam odpowiednik w języku docelowym.

- Relacja jeden do zera (1 : 0) – brak odpowiednika w języku docelowym.

- Relacja jeden do części – np. niemieckie *Geist* i francuskie *esprit*.

W latach osiemdziesiątych XX w. ekwiwalencja tekstów zaczyna być postrzegana jako pojęcie gradualne. Taką koncepcję przedstawia np. W.N. Komissarow (1980), wyróżniając jednocześnie pięć typów ekwiwalencji przekładowej:

- Pierwszy typ – minimalnym warunkiem ekwiwalencji tekstu przekładu w stosunku do oryginału jest wyrażenie analogicznego celu komunikacji.

- Drugi typ – gdy tekst przekładu odnosi się do tej samej sytuacji co oryginał, zachodzi więc tożsamość sytuacji. W obu tekstach jest mowa o tym samym, ale innymi słowami.

- Trzeci typ – obserwuje się zbieżność semantyczną opartą na zachowaniu części informacji (zachowuje się też odpowiedniość wcześniej wymienionych typów).

- Czwarty typ – ekwiwalencja występuje na poziomie wypowiedzi. Oryginał i przekład cechuje znaczne podobieństwo składu leksykalne-



go i struktur składniowych (zachowana jest też ekwiwalencja na trzech poprzednich poziomach).

– Piąty typ – ekwiwalencja zachodzi na poziomie wyrazów (oczywiście przy zachowaniu ekwiwalencji na poprzednich poziomach).

W latach dziewięćdziesiątych XX w. zagadnienie ekwiwalencji podejmują nadal badacze niemieccy, np. W. Koller, J. House, R. Stolze oraz Brytyjczyk A. Pym (np. w publikacji *Translation and Text Transfer* z 1992 r.). Jednocześnie M. Ballard w swej pracy opublikowanej w 1992 r. wyróżnia trzy typy ekwiwalencji. Są to :

– Ekwiwalencja bezpośrednia – tzw. tłumaczenie dosłowne, czyli zastępowanie jednostek leksykalnych i struktur podobnymi.

– Ekwiwalencja niebezpośrednia – dla wyrażania tej samej idei języki używają różnych form. Ten typ pokazuje, że istnieją podobieństwa między językami mimo różnic morfologiczno-składniowych.

– Ekwiwalencja idiomatyczna – dotyczy struktur skostniałych, klisz, idiomów, przysłów, wyrażen idiomatycznych. Wyrażenie bierze się całościowo i szuka całościowego ekwiwalentu. Ten typ mówi o różnicach, których nie można lekceważyć w procesie przekładu.

## **2. EKWIWALENCJA SEMANTYCZNA, FORMALNA, FUNKCJONALNA I REFERENCYJNA**

W translatoryce oraz w językoznawstwie porównawczym przyjmuje się często tradycyjny podział na *ekwiwalencję semantyczną i formalną*. Ekwiwalenty semantyczne to w ujęciu ogólnym wyrażenia, które pomimo różnej struktury formalnej, leksykalnej bądź składniowej przekazują tożsamy sens w różnych językach, wywołując jednocześnie taką samą reakcję komunikacyjną. Ekwiwalenty formalne zaś przy tożsamym sensie zachowują także analogiczną strukturę formalną, leksykalną i składniową. Ekwiwalencja formalna pozostaje jednak w istocie pojęciem gradualnym, ponieważ różnice w językach naturalnych wynikające przede wszystkim z ich naturalnych właściwości gramatyczno-składniowych uniemożliwiają często wyróżnienie całkowitej ekwiwalencji formalnej. Tak dzieje się np. w przypadku porównywania języków analitycznych, takich jak np. język polski, z syntetycznymi, jak np. język francuski, gdzie obecność rodzajnika bądź przyimków wprowadza wydatne różnice w stosunku do struktury formalnej języka polskiego. Podział na ekwiwalencję formalną i semantyczną oraz trudności, jakie pociągał on za sobą w ujęciu praktycznym, spowodowały, że pojawiło się pojęcie *ekwiwalencji funkcjonalnej*. Wprowadzili je w 1987 r. P. Roberts Roda i M. Pergnier w artykule poświęconym problemom ekwiwalencji na gruncie przekładu (P. Roberts Roda i M. Pergnier, 1987). Zdaniem tych autorów ekwiwalencja nie jest równoznaczna z identycznością ani na



poziomie semantycznym, ani formalnym. Chodzi jedynie o zachowanie funkcji tekstów oryginału i przekładu. Nieco odmienny aspekt ekwiwalencji podkreśla pojęcie *ekwiwalencji referencyjnej*. Nawiązując do koncepcji postulowanej np. przez C. Hernández-Sacristàna (1994), można mówić o ekwiwalentach referencyjnych wtedy, gdy wyrażenia językowe z różnych języków odnoszą się do tych samych obiektów lub zjawisk z rzeczywistości pozajęzykowej.

### 3. POJĘCIE I DEFINIOWANIE FRAZEOLGIZMÓW

Grupa związków frazeologicznych, które tworzą się i funkcjonują we wszystkich językach naturalnych, jest w istocie grupą bardzo różnorodną. Granice tej kategorii są nieostre, a wewnętrzna struktura ma charakter gradualny, odzwierciedlając w ten sposób podstawową cechę fenomenu frazeologizacji, cechę „continuum”. Z jednej strony granicę frazeologizmów, mniej lub bardziej arbitralną, wyznaczają struktury luźne, całkowicie łączliwe, o przejrzystej budowie składniowej i semantycznej, a z drugiej – związki całkowicie zleksykalizowane, w których proces frazeologizacji osiągnął już poziom maksymalny. Zgodnie z tradycyjną klasyfikacją S. Skorupki (1969), nawiązującą bezpośrednio do pierwszej klasyfikacji jednostek frazeologicznych zaproponowanej przez Ch. Bally'ego (1951), frazeologizmy na poziomie semantycznym obejmują swym zasięgiem związki stałe i łączliwe, czyli całkowicie i częściowo zleksykalizowane, a na poziomie formalnym rozciągają się praktycznie na wszystkie struktury gramatyczno-składniowe, takie jak wyrażenia (związki o charakterze nominalnym, przymiotnikowym, adverbialnym itd.), zwroty (związki o charakterze werbalnym) oraz frazy (związki o charakterze zdaniowym). W ujęciu praktycznym i formalnym jednocześnie frazeologizmy bywają ograniczane z jednej strony przez wyrazy złożone o naturze zleksykalizowanej, a z drugiej przez przysłowia i wyrażenia o charakterze przysłowiowym. Frazeologizmy obejmujące swym zakresem różne utrwalone jednostki języka są w konsekwencji trudne do określenia za pomocą definicji jednoznacznych, wyczerpujących i jednocześnie obejmujących swym zasięgiem całość fenomenu. Najczęściej proponowane definicje akcentują więc pewne aspekty tego zjawiska. Dla F. de Saussure'a (jego definicję przypomina np. G. Gréciano, 1984) jednostka frazeologiczna jest typem znaku, który charakteryzuje się rozdzielnością *signifiant* i nierozdzielnością *signifié*. S. Skorupka (1982) nazywa frazeologizmem połączenie wyrazów całkowicie lub częściowo zleksykalizowane, które zazwyczaj ma inny sens, niż wynikałoby to z elementów tworzących to połączenie. Według B. Rejakowej (1986) związek frazeologiczny to połączenie co najmniej dwóch wyrazów, które charakteryzuje się asymetrią pomiędzy planem treści a planem wyrażenia. Dla A.M. Lewickiego (1982) jednostki



frazeologiczne charakteryzują się natomiast nieciągłością elementów, to znaczy elementy tworzące te jednostki nie wchodzą ze sobą w relacje poprzedzania i następczości, które są typowe dla luźnych połączeń wyrazowych.

W latach dziewięćdziesiątych XX w. ciekawe podejście do definiowania i analizowania frazeologizmów zaproponowali badacze francuscy. G. Gross, przede wszystkim w swojej pracy (1996) poświęconej w całości utrwalonemu związkowi języka (*expressions figées*), podaje cechy oraz parametry, które pozwalają na dość jednoznaczne określanie utrwalonych związków językowych. Podstawową cechą frazeologizmów jest ich *polileksykalność*, a więc struktura złożona co najmniej z dwóch rozdzielnych elementów wyrazowych. G. Gross (ibidem) podkreśla, nawiązując tym samym do romańskiej tradycji wywodzącej się od Ch. Bally'ego, iż frazeologizmy są kategorią gradualną i mogą charakteryzować się różnymi stopniami skostnienia (*degrés de figement*). Skostnienie to może mieć charakter językowy – w tym przypadku można mówić o nieodpowiedniości semantycznej i/lub składniowej związku; albo charakter zwyyczajowy – kiedy składnia jest regularna i możliwe jest rozumienie literalne treści związku, ale taka struktura funkcjonuje jako całość w efekcie tradycji jej całościowego użycia. Jest to przypadek wielu cytatów, sentencji bądź przysłów. Ponadto według G. Grossa (ibidem) utrwalenie związku wyrazowego należy rozpatrywać na dwóch poziomach: składniowym i semantycznym. Struktura jest *skostniała* (*figée*) z punktu widzenia składniowego, kiedy nie ma możliwości dowolnej transformacji tej struktury albo możliwości te są mocno ograniczone. Połączenie wyrazowe jest tym bardziej zleksykalizowane, im ma mniej możliwości transformacyjnych, to znaczy niemożliwe lub mocno ograniczone jest zastępowanie elementów tej struktury zaimkami bądź dowolnie wybranymi synonimami; ograniczone lub niemożliwe jest włączanie nowych elementów pomiędzy komponenty składowe związku; ograniczona lub niemożliwa jest pasywizacja, relatywizacja, dobrowolna permutacja elementów bądź inne podobne zabiegi językowe. Związek wyrazowy jest zaś *skostniały* z punktu widzenia semantycznego wtedy, gdy jego sens jest opaczny, to znaczy nie wynika on z reguł kolokacyjnych ani z sensu poszczególnych komponentów. Dla G. Grossa (ibidem) proces frazeologizacji oraz jej efekt w postaci utrwalonych struktur językowych są fenomenem „continuum” właściwie w każdym ich wymiarze. Frazeologizmy to jednostki pośrednie pomiędzy wyrazami, od których przejęły funkcje składniowe, i syntagmami, w stosunku do których utraciły zdolność aktualizacji w aktach mowy. Gradualny charakter struktur frazeologicznych bardzo trafnie ujmuje także inny badacz z francuskiego obszaru językowego – S. Mejri. W swojej obszernej pracy na temat frazeologizacji leksykalnej (S. Mejri, 1997) podkreśla on, iż jednostki fra-



zeologiczne obejmują swym zasięgiem związki językowe, poczynając od struktur utrwalonych w języku, ale całkowicie przejrzystych semantycznie, a kończąc na strukturach utrwalonych i jednocześnie całkowicie opacznych na poziomie ich znaczenia. Pomiedzy tymi dwoma biegunami rozciąga się kategoria niejednorodna, o różnych stopniach skostnienia i nieodpowiedniości semantycznej, w obrębie której można wyróżnić kilka grup. Są to, zaczynając od bieguna jednostek całkowicie regularnych na poziomie semantycznym:

- struktury utrwalone, których sens jest abstrakcyjny, ale daje się całkowicie wyprowadzić z komponentów związku;
- struktury utrwalone, których sens da się wyprowadzić tylko jednocześnie z elementów składowych i z kontekstu pozajęzykowego;
- struktury skostniałe, których sens może być zrozumiały jedynie po odwołaniu się do kontekstu pozajęzykowego.

#### **4. MIĘDZYJĘZYKOWA EKWIWALENCJA ZWIĄZKÓW SOMATYCZNYCH W JĘZYKACH POLSKIM, FRANCUSKIM I WŁOSKIM – WYNIKI BADAŃ**

Autorka niniejszych rozważań, zajmująca się od kilku lat badaniem związków frazeologicznych w perspektywie wielojęzycznej (M. Sułkowska, 2000a, 2000b, 2001, 2003a, 2003b, 2004, 2005), przeprowadziła szczegółowe analizy dotyczące międzyjęzycznej ekwiwalencji związków somatycznych w trzech językach (M. Sułkowska, 2003a). Były to dwa języki należące do tej samej grupy: francuski i włoski, oraz język polski. Badany korpus liczył około 2300 jednostek i obejmował związki utworzone z nazwami zewnętrznych części ciała, które wyselekcjonowane zostały ze słowników i zbiorów frazeologizmów we wszystkich badanych językach (M. Sułkowska, 2003a, *Sources des unités examinées*). Zbadane somatyzmy charakteryzują się różną produktywnością. Najwięcej związków frazeologicznych tworzą rzeczowniki takie jak *ręka*, *głowa* i *oko/oczy*, najmniej: *pacha*, *kostka*, *pięta*, *broda*. Bywa jednak, że produktywność ta organizuje się odmiennie w każdym z języków. Językowy podział nazw części ciała oraz przypisane im znaczenia nie są, jak wiadomo, uniwersalne. Fakt ten pociąga za sobą wiele konsekwencji, w tym np. różną strukturę frazeologii somatycznej w badanych językach. A zatem bardzo interesująco w perspektywie międzyjęzycznej przedstawia się wykorzystanie nazw części ciała do tworzenia frazeologizmów w zakresie nazw kończyn górnych i dolnych.

Nazwy kończyn górnych takie jak *ramię* – *bark*, *ręka*, *dłoń* organizują się różnie w zasobie frazeologicznym badanych języków. W języku polskim występuje więcej związków z rzeczownikiem *ręka* i *dłoń*, a w odpowiednikach francuskich i włoskich częściej spotykamy rzeczownik *ramię* – *bark*. Na przykład po polsku: *być prawą ręką kogoś*, *brakuje*



*ręk do pracy, oddać się w czyjeś ręce, rozkładać ręce, ręce mi od tego opadają, żyć z pracy własnych ręk*, a po francusku i po włosku: *être le bras droit de qqn./essere il braccio destro di qc., il manque de bras/manca di braccia, se donner dans les bras de qqn./darsi nelle braccia di qc., écarter les bras/allargare le braccia, les bras m'en tombent/le braccia me ne cadono, vivre de ses bras/vivere delle proprie braccia*. Rzeczownik *dłoń* jest frazeologicznie produktywny właściwie tylko w języku polskim: *klaskać w dłonie, podać komuś pomocną dłoń, dłoń kogoś świerzbi, czytać z dłoni, uściskać sobie dłoń, mały jak dłoń* (po francusku i po włosku odpowiednio: *battre les mains/battere le mani, donner une main secourable à qqn./dare man forte a qc., la main démange qqn./qc. si sente prudere la mano, lire les lignes de la main/leggere la mano, se serrer la main/stringersi la mano, petit comme le poing/piccolo come il pugno*).

Ciekawie wygląda też organizacja nazw kończyn dolnych. Język polski jest bogatszy w struktury utworzone z rzeczownikiem *noga*, języki francuski i włoski tworzą zaś więcej związków z rzeczownikiem *stopa*. Por. po polsku: *suchą nogą, być jedną nogą w grobie, bronić się rękami i nogami, wyjść nogami do przodu, stanąć na nogach, nogi czegoś* (np. *stołu, łózka*), a po francusku i po włosku: *à pied sec/a piede asciutto, avoir un pied dans la fosse/essere con un piede nella fossa, faire des pieds et des mains/difendersi con le mani e con i piedi, partir les pieds devant/partire con i piedi davanti, se mettre sur pieds/mettersi in piedi, pieds de qqch. (p.ex. de la table, du lit)/piedi di q.c. (p.ex. di un tavolo, di un letto)*.

Ponadto somatyzmy takie jak *pacha* i *kark* są frazeologicznie produktywne tylko w języku polskim: *nosić, trzymać coś pod pachą, pędzić na złamanie karku, mieć głowę na karku, siedzieć komuś na karku, zginać kark, mieć twarde, giętki kark, nadstawiać karku za kogoś, za coś*. Odpowiedniki francuskie i włoskie wykorzystują tutaj inne nazwy części ciała, np. *porter qqch. sous le bras/portare q.c. sotto braccio, aller à se casser le cou/andare a rotta di collo, avoir la tête sur les épaules/avere la testa sulle spalle, être sur le dos de qqn./stare alle spalle di qc.*

Badany korpus somatyczny poddany został również klasyfikacji pod względem wzajemnej, międzyjęzykowej ekwiwalencji związków (M. Sułkowska, 2003a). Z uwagi na fakt dokonywania analiz porównawczych w trzech językach, z których język polski charakteryzuje się odmiennymi właściwościami strukturalnymi, za podstawowy wyznacznik wzajemnej ekwiwalencji przyjęto zbieżność metafory i obrazowania. Po dokładnym przeanalizowaniu korpusu wyrażań autorka zaproponowała podział na trzy grupy ekwiwalentów:

- homologi,
- odpowiedniki częściowe,
- idiomaty.



HOMOLOGI (H) – związki, w których wykorzystuje się ten sam rzeczownik somatyczny i jednocześnie zachowuje się taką samą obrazowość. Wyrażenia zawierają paralelny skład leksykalny i analogiczną budowę gramatyczno-składniową. W konsekwencji najczęściej mamy tutaj do czynienia z ekwiwalencją formalną i semantyczną, ponieważ związki konotują te same znaczenia dosłowne i przenośne. Z uwagi na to, że porównywaliśmy trzy języki, konieczne okazało się wydzielenie kilku podkategorii w obrębie homologów, takich jak:

I. HOMOLOGI W TRZECH JĘZYKACH (H 3), np. *mieć związane ręce* (pol.), *avoir les mains liées* (fr.), *avere le mani legate* (wł.).

II. HOMOLOGI W DWÓCH JĘZYKACH (H 2) – wtedy, gdy obserwujemy homologię na poziomie dwóch języków, natomiast w trzecim wykorzystany został inny obraz tropiczny. Na potrzeby naszego korpusu wyselekcjonowano tutaj następujące przypadki:

1) Homologia w językach francuskim i włoskim (H 2 : F=W), np. *avoir qqch/qqn. sur les bras* (fr.) = *avere q.c./qc. sulle braccia* (wł.) # *mieć coś/kogoś na karku* (pol.).

2) Homologia w językach polskim i francuskim (H 2 : P=F), np. *aż po szyję* (pol.) = *jusqu'au cou* (fr.) # *fino alla gola* (wł.).

3) Homologia w językach polskim i włoskim (H 2 : P=W), np. *nie czuć rąk* (pol.) = *non sentire le mani* (wł.) # *ne pas sentir de bras* (fr.).

ODPOWIEDNIKI CZĘŚCIOWE (OCz) – związki, które różnią się wykorzystaną obrazowością. W konsekwencji ich struktury leksykalne i gramatyczne pozostają odmienne. Najczęściej też wykorzystany rzeczownik somatyczny jest inny, chociaż zdarzają się przypadki różnej obrazowości i struktury przy zachowaniu tego samego somatyzmu, np. polskie *ani pary z ust*, francuskie *bouche cousue* i włoskie *acqua in bocca*. W obrębie odpowiedników częściowych można wyróżnić dwie zasadnicze podgrupy. Są to:

I. ODPOWIEDNIKI CZĘŚCIOWE SOMATYCZNE (OCzS) – związki tworzone w każdym z analizowanych języków z wykorzystaniem nazwy części ciała. Można tutaj mówić o:

1) Odpowiedniości częściowej somatycznej we wszystkich trzech językach (OCzS 3), np. *dać nogę* (pol.) = *lever le pied* (fr.) = *volgere le spalle* (wł.).

2) Odpowiedniości częściowej somatycznej w dwóch porównywanych językach (OCzS 2) – wtedy, gdy związek w trzecim języku nie ma bazy somatycznej. W naszym korpusie możemy wyróżnić ten typ analogii kolejno:

a) w językach francuskim i włoskim (OCzS 2 : F = W), np. *avoir le front de f. qqch.* (fr.) = *avere la faccia tosta di f. q.c.* (wł.) # *mieć czelność coś zrobić* (pol.).

b) w językach polskim i francuskim (OCzS 2 : P = F), np. *głupi jak noga stołowa* (pol.) = *bête comme ses pieds* (fr.) # *sciocco come un'acca* (wł.).



c) w językach polskim i włoskim (OCzS 2 : P = W), np. *ukręcić kark jakiejś sprawie* (pol.) = *tagliare la testa ad un affare* (wł.) # *étouffer une affaire* (fr.).

II. ODPOWIEDNIKI CZĘŚCIOWE NIESOMATYCZNE (OCzNS) – związek frazeologiczny w jednym języku zawiera rzeczownik somatyczny, natomiast jego odpowiedniki w porównywanych językach mają charakter utrwalonych związków językowych, ale wykorzystują niesomatyczną obrazowość. W obrębie tej grupy można wyróżnić:

1) Odpowiedniki częściowe niesomatyczne w stosunku do frazeologizmu w języku polskim (OCzNS : P), np. *z czyjegoś ramienia* (pol.), *au nom de qqn.* (fr.), *in nome de qc.* (wł.).

2) Odpowiedniki częściowe niesomatyczne w stosunku do frazeologizmu w języku francuskim (OCzNS : F), np. *homme de main* (fr.), *uomo d'azione* (wł.), *człowiek czynu* (pol.).

3) Odpowiedniki częściowe niesomatyczne w stosunku do frazeologizmu w języku włoskim (OCzNS : W), np. *testa o croce* (wł.), *pile ou face* (fr.), *orzeł czy reszka* (pol.).

IDIOMATY (I) – związki, które nie mają idiomatycznych, ani nawet frazeologicznych odpowiedników w innych badanych językach. Można jedynie przetłumaczyć ich sens za pomocą środków literalnych. W obrębie naszego korpusu idiomatami są więc np. polskie *poszło mu w pięty* (IP), francuskie *avoir un cheveu sur la langue* (IF) ('seplenić') czy włoskie *non ricordare dalla bocca al naso* (IW) ('mieć słabą pamięć').

Powyżej opisane badania ujęte w skali obliczeń procentowych pozwalają stwierdzić, że homologi stanowią 67% korpusu, odpowiedniki częściowe – 22%, idiomaty – 11%. W obrębie samych homologów przypadek homologii trójjęzykowej dotyczy 55%, natomiast pozostałe 45% to homologia na poziomie dwóch języków. Z tego najwięcej, bo aż 3/4 to wyrażenia homologiczne w języku francuskim i włoskim. W zakresie odpowiedników częściowych zdecydowanie liczniejszą grupę stanowią odpowiedniki częściowe somatyczne: 75% wszystkich OCz. Ponadto odpowiedniki częściowe somatyczne na poziomie trzech języków stanowią 59% wszystkich OCzS, a pozostałe 41% to odpowiedniki częściowe somatyczne w dwóch językach. Wyniki badań okazują się bardzo interesujące, jeśli chodzi o odpowiedniki częściowe niesomatyczne i idiomaty. W tym zakresie zdecydowanie dominują OCzNS w języku polskim, które stanowią 2/3 wszystkich OCzNS, oraz polskie idiomaty stanowiące również 2/3 wszystkich wyselekcjonowanych idiomatów.

Przeliczone liczbowo wyniki badań pokazują, iż analizowane języki charakteryzują się dość wysokim poziomem homologii. Związki homologiczne stanowią bowiem 9/13 wszystkich analizowanych jednostek. Nie ulega jednak wątpliwości, że języki francuski i włoski odznaczają się zdecydowanie większą analogią frazeologiczną. Potwierdza to wysoki odsetek homologów w tych językach oraz ich niski poziom idiomatów i odpowiedników częściowych niesomatycznych. Zaobserwowa-



ne zależności potwierdzają zatem tezę, iż wspólnota kulturowa, a także przynależność do wspólnej grupy językowej wydatnie wpływają na zwiększenie podobieństw na poziomie frazeologicznym. Dlatego też analizowany język polski wykazuje tutaj większy stopień odmienności w stosunku do języka francuskiego i włoskiego.

### Prace cytowane

- M. Ballard, 1992, *Le commentaire de traduction anglaise*, Paris, Nathan Université.
- Ch. Bally, 1951, *Traité de stylistique française*, vol. I, II, Paris, Klincksieck.
- J.C. Catford, 1965, *A Linguistic Theory of Translation*, Oxford, OUP.
- G. Gréciano, 1984, *L'irréductibilité de l'expression idiomatique à sa paraphrase...*, [w:] *Recherches en pragma-sémantique*, Metz, Études publiées par G. Kleiber.
- G. Gross, 1996, *Les expressions figées en français – noms composés et autres locutions*, Collection l'Essentiel Français, Éditions Ophrys.
- C. Hernández-Sacristán, 1994, *Aspects of Linguistic Contrast and Translation*, Frankfurt a/M., P. Lang.
- R. Jakobson, 1959, *On Linguistic Aspects of Translation*, [w:] R.A. Brower (red.), *On Translation*, Cambridge, Mass. – New York, Harvard University Press.
- O. Kade, 1968, *Zu Fall und Gesetzmässigkeit in der Übersetzung*, „Beiheft zur Zeitschrift Fremdsprachen” I, Leipzig.
- W. Koller, 1979, *Einführung in die Übersetzungswissenschaft*, Heidelberg, Quelle & Meyer.
- W.N. Komissarow, 1980, *Lingwistika pieriewoda*, „Mieżdunarodnyje otnoszenija”, Moskwa.
- A.M. Lewicki, 1982, *O motywacji frazeologizmów*, [w:] *Z Problemów Frazeologii Polskiej i Słowiańskiej*, vol. I.
- S. Mejri, 1997, *Le figement lexical*, Publications de la Faculté des Lettres de la Manouba, Série: Linguistique, vol. X.
- E. Nida, 1964, *Towards the Science of Translating*, Leiden, Brill.
- A. Pym, 1992, *Translation and Text Transfer*, Frankfurt a/M., P. Lang.
- B. Rejakowa, 1986, *Związki frazeologiczne o identycznej lub podobnej budowie morfologicznej w języku słowackim i polskim*, Wrocław, Ossolineum.
- P. Roberts Roda i M. Pergnier, 1987, *L'équivalence en traduction*, „META” vol. 32, no 4, 392–402.
- S. Skorupka, 1969, *Podstawy klasyfikacji jednostek frazeologicznych*, „Prace Filologiczne”, vol. XIX.
- S. Skorupka, 1982, *Klasyfikacja jednostek frazeologicznych i jej zastosowanie w leksykografii*, [w:] *Z problemów Frazeologii Polskiej i Słowiańskiej*, vol. I.
- M. Sulowska, 2000a, *Les limites de l'unité phraséologique et les types d'alternances à son intérieur*, „Neophilologica”, 14, red. W. Banyś, Katowice, Wyd. UŚ.
- M. Sulowska, 2000b, *Quelques réflexions sur l'équivalence sémantique et syntaxique des expressions figées (au niveau du français, italien et polonais)*, „Neophilologica”, 14, red. W. Banyś, Katowice, Wyd. UŚ.

- M. Sułkowska, 2001, *Problèmes méthodologiques et pratiques dans la description des séquences figées*, „Opera Romanica”, vol. 2.
- M. Sułkowska, 2003a, *Séquences figées. Étude lexicographique et contrastive. Question d'équivalence*, Katowice, Wyd. UŚ.
- M. Sułkowska, 2003b, *Équivalence interlinguale des séquences figées et problèmes de leur traduction*, [w:] *Problemy lingwistyki i nauczania języków obcych*, red. H. Miatluk, K. Bogacki, H. Komorowska, Białystok, Katedra Neofilologii.
- M. Sułkowska, 2004, *Traitement contrastif des séquences figées (SF) et problème de leur équivalence interlinguale*, „Neophilologica”, 16, red. W. Banyś, Katowice, Wyd. UŚ.
- M. Sułkowska, 2005, *Frazeologizmy, idiomy i przysłowia w procesie nauczania i uczenia się języków obcych*, „Języki Obce w Szkole”, 1/2005.
- J.-P. Vinay i J. Darbelnet, 1958, *Stylistique comparée du français et de l'anglais: méthode de traduction*, Paris, Didier.

***Interlingual Equivalence of Phrases Based on Somatic Expressions  
in Polish, French and Italian***

Summary

The article presents different aspects of equivalence and definitions of phrasal units. In this work, the author analyses interlingual equivalence of the concrete linguistic material (a series of sequences including names of human body parts in French, Italian and Polish). She discusses classification of potential equivalents in homologue categories, partial correspondents and idiomats.

adj. M. Kołodzińska



Katarzyna Klauzinska  
(Poznań)

## AUTOPREZENTACJA BEZPOŚREDNIA I PRZEWROTNA

Psychologowie mianem autoprezentacji określają proces kontrolowania przez jednostkę sposobu, w jaki jest postrzegana przez otoczenie. Autoprezentacja inaczej nazywana jest „manipulowaniem wywieranym wrażeniem”. Warunkiem skutecznego manipulowania wrażeniem jest prawidłowe „odczytanie” sytuacji społecznej i wyłowienie z niej wskazówek co do odpowiedniego postępowania, a następnie dostosowanie do nich własnego zachowania. „Na poziomie jednostki autoprezentacja pełni przynajmniej trzy podstawowe funkcje – pisze Mark Leary. Służy jako narzędzie do oddziaływania w relacjach interpersonalnych, wzmacnia tożsamość jednostki oraz jej poczucie własnej wartości, a także wywołuje pozytywne emocje. W istocie swej autoprezentacja – skoro ma na celu wywarcie korzystnego wrażenia na innych i pozytywne nastawienie ich do nas – zawsze zawiera element manipulacji”<sup>1</sup>.

Przedmiot obserwacji i rozważań przedstawionych w artykule stanowią językowa warstwa perswazji i sposoby autoprezentacji stosowane w kształtowaniu świadomości odbiorcy przez perswadującego nadawcę. Empiryczną podstawą moich badań są stenogramy przesłuchań przed Sejmową Komisją dostępne w Internecie<sup>2</sup>. Są to zapisy 21., 22. i 23. posiedzenia Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji z 19, 20 i 21 marca 2003 r. Uczestnikami są członkowie Komisji oraz – w roli świadka przesłuchiwanego – Włodzimierz Czarzasty, ówczesny sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> M. Leary, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, przeł. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańsk 2003, s. 54.

<sup>2</sup> [www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl)

<sup>3</sup> Włodzimierz Czarzasty od marca 2000 r. do sierpnia 2004 r. był sekretarzem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a więc odpowiadał za organizację prac tego organu. On pierwszy zaproponował najbardziej kontrowersyjne przepisy nowej ustawy o radiofonii i telewizji, czyli artykuły o dekoncentracji kapitału medialnego, które stały się istotą korupcyjnej oferty Lwa Rywina. Był



Będzie mnie interesował aspekt wykonania, realizacji wypowiedzi językowych w ściśle określonej sytuacji. Analizie poddane zostały wyłącznie wypowiedzi Włodzimierza Czarzastego. Reakcje językowe członków Komisji Śledczej przywołuję jedynie wtedy, gdy zachodzi konieczność nakreślenia szerszego kontekstu, w celu lepszego zrozumienia danej wypowiedzi. Przytaczane cytaty są autentyczne, stenograficzne, więc zdarzają się w nich – zachowane przeze mnie – uchybienia poprawnościowe.

Kształtowanie skojarzeń odbiorcy w stronę negatywnej lub pozytywnej oceny siebie samego, przedstawianych osób czy wydarzeń osiąga W. Czarzasty za pomocą bardzo zróżnicowanych sposobów i środków językowych. Zróżnicowanie to polega zarówno na użyciu środków jawnych, jak i niejawnych. Zastosowanie tych środków podporządkowane jest jednemu celowi: ukierunkowaniu w zamierzony sposób postawy odbiorców wobec opisywanych ludzi, ich poglądów, umiejętności, sprawowanych funkcji, decyzji i faktów, które miały miejsce w ich wyniku. Sugerowanie ocen w materiale, który podlega moim obserwacjom, pojawia się zarówno w pytaniach, jak i w odpowiedziach.

### **PODKREŚLANIE WŁASNYCH ZALET**

Najbardziej bezpośrednią metodą przekazywania informacji o własnej osobie jest werbalny opis. Opowiadając innym o swojej osobowości, upodobaniach i niechęciach, doświadczeniach z przeszłości, dokonaniach, rodzinie, pracy, uczuciach, obawach itp., człowiek kreuje w oczach otoczenia określony wizerunek samego siebie. Ważne jest jednak nie tylko to, co ludzie decydują się powiedzieć o sobie, ale także to, czego nie mówią. W. Czarzasty manipuluje wywieranym wrażeniem, nie tylko opisując siebie w określony sposób, lecz również wyłączając z tego opisu pewne informacje, jeśli sądzi, że wywołają one niekorzystne wrażenie<sup>4</sup>.

Należy pamiętać, że Czarzasty pragnie przekonać do swoich racji w specyficznej sytuacji, jaką jest oficjalne przesłuchanie przed Sejmową Komisją Śledczą. Mamy tu do czynienia z sytuacją niecodzienną. Komunikacja zachodzi bowiem między aktorem (w taką rolę wciela się Włodzimierz Czarzasty) a obserwatorami, niejako widownią, jaką są członkowie Komisji i widzowie (za sprawą transmisji „na żywo” w TVP

---

wymieniany jako jedna z osób z tzw. grupy trzymającej władzę, z którą współdziałał Rywin, przedstawiając „Agorze” korupcyjną propozycję, stąd jego wezwanie na przesłuchania przed Komisją Śledczą.

<sup>4</sup> O wyłączających taktykach autoprezentacji patrz: M. Leary, *Wywieranie...*, op.cit., s. 31.



i TVN). Można zauważyć, że aktorstwo Czarzastego jest świadomą kreacją i grą w konwencji „na niby”. Na niby więc dialog toczy się między nadawcą a odbiorcą (między członkami Komisji Śledczej a świadkiem przed nią stojącym), podczas gdy naprawdę jest to kontakt przede wszystkim między aktorem – politykiem a widzom – obserwatorem.

Istotnym elementem językowego autoportretu prezentowanego publiczności, jaką są członkowie Komisji i widzowie przed telewizorami, jest akcentowanie własnych przymiotów. W. Czarzasty nieustannie o nich przypomina.

Włodzimierz Czarzasty:

Ja biorę pieniądze państwowe od 4 lat i moim obowiązkiem jest to i było to, żeby po roku poznawania tego rynku nie tylko poprzez pryzmat radia, na którym – no, pewnie prasa napisze: zarozumiały – na którym, myślę, że się znam, było to, żeby ocenić i to wnioskować. W związku z tym ja taką ocenę miałem. Ja myślę również, bo szanuje wszystkich członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, że oni również mieli swoją ocenę. Tylko problem polega na tym, że ja mam określony temperament polityczny, problem polega na tym, że *dążę do celu*, problem polega na tym, że jeżeli miałem taką koncepcję, to myślałem, że ta koncepcja powinna zostać przelana na papier [...].

Opis ten zawiera szereg pozytywnych cech Czarzastego. Mówi on o swoim temperamencie politycznym, podkreśla, że dąży do celu i konsekwentnie realizuje swoje koncepcje. Wzmacnia to trzykrotnym stwierdzeniem, jakoby dla przeciwników politycznych te pozytywne cechy stanowiły powody pewnych komplikacji: *problem polega na tym, że...* Czarzasty zwraca uwagę na swoje kompetencje dotyczące rynku mediów. Sugeruje, że zwykle zmierza do wyznaczonego celu, nawet wbrew oponentom.

Włodzimierz Czarzasty:

Panie pośle, ja należę do ludzi, którzy uważają, że nie należy reagować za szybko, że sprawy trzeba przemyśleć, poznać fakty, pójść do źródła, porównać spokojnie i racjonalnie [...].

Odbiorcy dowiadują się, że sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji trafnie podejmuje każdą decyzję. Na sprawy trudne reaguje spokojem i racjonalnym rozumowaniem. Woli długo myśleć, niż pochopnie decydować się na jakies kroki.

Włodzimierz Czarzasty:

Panie pośle, przecież pan wie, że człowiek o takiej konstrukcji psychicznej co ja, nie odpowie panu na pytanie tak złożone słowem: tak lub nie.

Zna swoje predyspozycje psychiczne, co pozwala mu lepiej wykorzystywać nabyte umiejętności.

Włodzimierz Czarzasty:

[...] Tak, o, już znalazłem, przepraszam, bo przez chwilę myślałem, że czegoś nie dopracowałem, czym bym się zdziwił.

Przy tym Włodzimierz Czarzasty jest perfekcjonistą przygotowanym na każdą ewentualność, wszystko ma dopracowane i ułożone.

Włodzimierz Czarzasty:

Panie pośle, podszedłem do tego z pewną rezerwą dlatego, że *podchodzę do siebie z pewną rezerwą* [...].



Podchodzi do siebie z właściwym dystansem, dzięki czemu może oglądać sprawy z różnych perspektyw. Gdy mówi o sobie i swoich zasadach, to nie ze względu na rozgłos czy uwydatnienie zasług, nie przez zarozumiałość, ale chce zostać lojalny wobec innych. Odbiorca dowiadyje się więc, że Czarzasty kieruje się uczciwością i honorem.

Przegląd informacji, jakie podaje o sobie sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, prowadzi do wniosku, że to człowiek nieskazitelny, honorowy, konsekwentny, perfekcjonista we wszystkim, co robi. Pozytywne autooceny swojej osoby podaje wprost, bez żenady, fałszywej skromności czy skrępowania, co stanowi jeden ze sposobów ukazywania pozytywnego wizerunku. Dostosowuje swoją autoprezentację do wartości, które uważa za godne uznania także przez członków Komisji.

### JA W OCZACH TYCH, O KTÓRYCH MÓWIĘ...

Ludzie pragną być kojarzeni z tymi, którzy odnieśli sukces, mają władzę, są popularni czy z innych powodów znajdują uznanie otoczenia<sup>5</sup>. Jednym ze sposobów budowania pozytywnego autoportretu jest wypowiedanie się o osobach znanych, pochodzących z politycznego establishmentu w sposób korzystny i życzliwy, podkreślający ich zalety i wykształcenie, a przede wszystkim dobre stosunki z opowiadającym. Jest to realizacja potocznie wyznawanej zasady: Z jakim przestajesz, takim się stajesz. Przekazywaniu oceny służy tu cały arsenal środków, które pozwalają sugerować opinie na różnych poziomach językowej złożoności komunikatu. Spójrzmy, w jaki sposób W. Czarzasty wypowiada się o wiedzy osób, które ceni. Poniższe przymiotniki szczególnie akcentują aspekt rozległości poziomu wiedzy: „posiada *olbrzymią, mądrą, konsekwentną, ugruntowaną* wiedzę w sprawie mediów” (o A. Jakubowskiej); „ma jakąś *olbrzymią* i, jak się okazało, *nietajemną* wiedzę na temat techniki” (o L. Nikolskim); „ma *olbrzymią* na ten temat wiedzę, wiele większą ode mnie” (o J. Braunie); „jest doktorem, posiada *olbrzymią* wiedzę” (o A. Barcikowskim); „jego wiedza w zakresie techniki, multipleksu oraz kablarzy jest moim zdaniem *wybitna*” (o W. Dubaniowskim).

Czarzasty podkreśla też umiejętności posiadane przez osoby, do których opisy się odnoszą. O L. Nikolskim mówi: „jest po prostu *specjalistą*”; o A. Halberze: „jeden z *najwybitniejszych specjalistów* od radia [...], jest *znawcą* od multipleksów, od techniki, od tych wszystkich rzeczy, które są w gniazdku elektrycznym”; o W. Dubaniowskim: „jest *wybitnym specjalistą*, jest jednym z *najbardziej kompetentnych* członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji”; o D. Waniek: „osoba *niestly*”

<sup>5</sup> M. Leary nazywa tę strategię plawieniem się w odbitym blasku (M. Leary, *Wywieranie...*, op.cit., s. 40).



chanie kompetentna, o niesłychanych zdolnościach koncyliacyjnych [...], jest naprawdę bardzo *wysokiej kultury i bardzo wysokiej klasy*"; o prof. S. Piątku: „jest jednym z *najwybitniejszych prawników od prawa medialnego w Polsce [...], wybitny profesor*".

Wypowiedzi te zawierają szereg pozytywnych sformułowań dotyczących osób, o których mowa: *specjalista, wybitny specjalista, najwybitniejszy specjalista, znawca, najwybitniejszy prawnik, kompetentny członek, erudyta, najlepsza kobieta*. Przy użyciu przymiotników podkreślana jest ich wiedza: *olbrzymia, mądra, konsekwentna, ugruntowana, nietajemna, wybitna*. Jedną z osób cenioną jest też za *wysoką kulturę i wysoką klasę*. Zastosowane przymiotniki służą umocnieniu pozytywnego obrazu przedstawianych osób, ale również tego, kto się o nich wypowiada. Znamienne jest, że w każdej z tych wypowiedzi, mającej przedstawiać osobę trzecią, Włodzimierz Czarzasty wtrąca kilka słów o sobie. Stwierdzenia te odnoszą się do jego kontaktów czy wręcz znajomości z daną osobą, stopnia zażyłości, podziwu. Przypatrzmy się przykładom: „[...] Pan Barcikowski był moim wykładowcą na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych”; „[...] nigdy mnie z panem prof. Piątkiem nic nie poróżniło”; „[...] ja po prostu [W. Dubaniowskiego] szanuję za to, że on posiada taką wiedzę”; „[...] uczyłem się od niego [L. Nikolskiego], jak najwięcej mogłem”; „[...] jestem dumny, że ją [A. Jakubowską] znam, bo to wielka znajomość dla mnie”.

Czarzasty, budując swój wizerunek na znajomości z postaciami znanymi z życia politycznego, bardzo często podkreśla dobre kontakty, jakie ma z nimi. Mówi o tym wprost: „[...] Uważam, że mam z nim bardzo dobre kontakty” (o W. Dubaniowskim), lub podkreśla tylko pewne sfery tych znajomości: „[...] po pierwsze, się lubimy” (o A. Jakubowskiej), „[...] współpraca z nim to przyjemność” (o prof. S. Piątku).

Sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji jasno i dobitnie podkreśla, że sam jest również ceniony przez te osoby: „[...] z którego zdaniem ja się liczę, a on jak czasami się liczy z moim, to jest to dla mnie zaszczyt” (o A. Halberze); „[...] śmiem twierdzić, że część tej wiedzy [A. Jakubowskiej] jest moją zasługą poprzez przekazywanie jej materiałów, ustaw, opracowań, dokumentów”.

Podkreślanie osobistej znajomości, zażyłości z wymienionymi osobami ma na celu budowanie i umacnianie pozytywnego autoportretu. Autoprezentacja za pośrednictwem kontaktów z innymi stanowi pośrednią formę manipulowania własnym wizerunkiem w tym sensie, że polega ona na strategicznym sterowaniu informacją nie o własnej osobie, ale o ludziach i rzeczach, z którymi jesteśmy powiązani<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Por. E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, przeł. J. Radzicki, Warszawa 1999, s. 155–168.



## PODKREŚLANIE WARTOŚCI GRUPY, Z KTÓREJ SIĘ WYWODZI

Jednym z elementów budowania własnego wizerunku przez Włodzimierza Czarzastego jest podkreślanie, że stowarzyszenie, z którego się wywodzi, w którym rozpoczął swoją karierę zawodową, otoczone jest powszechnym szacunkiem społecznym<sup>7</sup>.

W celu zaprezentowania szczytnych ideałów macierzystej organizacji Czarzasty czyta obszerny fragment jej statutu. Priorytetowe założenia Stowarzyszenia „Ordynacka”, jego macierzystej organizacji, są w nim określone bardzo ogólnie: „podtrzymywanie więzi przyjaźni, okazywanie pomocy, stwarzanie warunków dla rozwoju przedsiębiorczości, wdrażanie idei [...] ustawicznego doskonalenia zawodowego”, dlatego Czarzasty w dalszej części wypowiedzi precyzuje, że jest to organizacja *świetna*, skupiająca tylko poważnych ludzi, których osobiście zna od dwudziestu lat.

Włodzimierz Czarzasty:

[...] Wmieszanie Stowarzyszenia „Ordynacka”, świetnego Stowarzyszenia, Stowarzyszenia skupiającego ludzi inteligentnych, pragmatycznych, mądrych, odpowiedzialnych, przygotowanych do tego, żeby wprowadzać Polskę do Unii Europejskiej, w tego typu historii, jest śmieszne, po prostu jest śmieszne. Ja znam to środowisko, przejeździłem wiele kilometrów, spotykając się z tymi ludźmi, znam ich od 20 lat. Ich statusem przede wszystkim jest wyższe wykształcenie, pragmatyzm, logika, twarde stanie na ziemi.

Włodzimierz Czarzasty:

[„Ordynacka” – dop. K.K.] Grupuje ludzi wykształconych, rozsądnych, pragmatycznych, w różnych środowiskach działających, w różnych miejscach, w różnych miastach, po różnych uczelniach. W związku z tym, praktycznie rzecz biorąc, mogą być również w mediach publicznych, tak jak w innych środowiskach [...].

Czarzasty, zwracając uwagę na to, że wokół Stowarzyszenia „Ordynacka” skupiają się wyłącznie ludzie dobrze wykształceni, używa wielu pozytywnych określeń: *inteligentni, pragmatyczni, mądrzy, odpowiedzialni, przygotowani do tego, żeby wprowadzać Polskę do Unii Europejskiej*. Oprócz tego walorami tych ludzi są przede wszystkim: *wyższe wykształcenie, pragmatyzm, logika, twarde stanie na ziemi*. Szereg zastosowanych tu nazw wartości służy wyprowadzeniu implikatury o tym, że Czarzasty również posiada wymienione cechy, skoro wywodzi się z tak prestiżowej organizacji. Wykorzystany został tu jeden z mechanizmów budowania pozytywnego autoportretu.

Z „Ordynackiej” Włodzimierz Czarzasty się wywodzi, pracuje zaś w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Spójrzmy, jak o niej się wypowiada.

<sup>7</sup> M. Leary nazywa tę technikę polerowaniem, czyli wyolbrzymieniem widocznych zalet ludzi, miejsc i instytucji, z którymi mamy związek (M. Leary, *Wywieranie...*, op.cit., s. 42).



Włodzimierz Czarzasty:

[...] Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest instytucją pracującą tak jak inne instytucje administracji państwowej w tym kraju. Mogłaby pracować lepiej, ale moim zdaniem ludzie, którzy są tam zatrudnieni, robią wszystko, żeby pracowała jak najlepiej. Krótka uwaga. Proszę zobaczyć, nie będę tego rozwijał, co było 10 lat temu na rynku medialnym, co jest w tej chwili. Proszę zobaczyć, że zostały przeprowadzone przez tę Krajową Radę olbrzymie procesy koncesyjne, olbrzymie procesy porządkowania rynku, przejście z dolnego UKF w polskiej radiofonii na górny UKF. To wszystko jest dorobkiem tego ciała. [...] Ja uważam, że jest to dobra firma, w której wymaga... w której są wymagane zmiany, tak jak w każdej. Nie ma instytucji idealnych. Ale będę tej Krajowej Rady Radiofonii bronił, bo bronię również swoich 4 lat pracy w niej.

Przyznaje, że Krajowa Rada *mogłaby pracować lepiej*, jednak zaraz równoważy to stwierdzenie, mówiąc, że pracownicy starają się, by *pracowała najlepiej*. Jest przekonany, że działania tej instytucji przy aktualnej kadrze nie można ulepszyć. Zwraca uwagę, że za jego kadencji Krajowa Rada gruntownie przebudowała i uporządkowała rynek nadawców. Dwukrotne użycie przymiotnika *olbrzymie* (*olbrzymie procesy koncesyjne, olbrzymie procesy porządkowania rynku*) podkreśla wielkość i wagę podjętych przedsięwzięć. Podsumowując, sekretarz Krajowej Rady stwierdza, że jest to *dobra firma* i *zawsze będzie jej bronił*, ponieważ broni w ten sposób swojej czteroletniej kadencji.

Sekretarz KRRiT w innej wypowiedzi wskazuje, że Rada jest organem z tradycjami, ponieważ miała swój pierwowzór we Francji. Daje przez to do zrozumienia, że jest to instytucja godna zaufania. Ludzi tam pracujących określa mianem *specjalistów*, czyli tych, którzy odznaczają się gruntowną wiedzą, umiejętnościami i biegłością w danej dziedzinie. Dodatkowo ich kompetencje podkreśla przymiotnikiem *dobrzy*. Sugeruje zatem, że jeśli pracują tam *dobrzy specjaliści* i *dobrzy dyrektorzy*, to ustawy i rozporządzenia przez nich wydawane również są dobre. Werbalizuje to zresztą wprost, mówiąc: *dobra ustawa*.

W dalszej części przesłuchania W. Czarzasty po raz kolejny przypomina, że członkowie KRRiT są osobami *kompetentnymi*, w pełni niezależnymi i samorządnymi, a wszelkie decyzje podejmują w zgodzie z własną wiedzą i sumieniem. Opisując sytuację głosowania, akcentuje autonomiczność członków w procesie podejmowania decyzji. Wskazuje, że sposób głosowania innych uczestników posiedzeń nie ma wpływu na decyzje podejmowane przez pozostałych, zatem nikt nie ma też wpływu na jego głos.

Włodzimierz Czarzasty:

[...] W Krajowej Radzie pracują ludzie uczciwi i odpowiedzialni.

Komisja dowiaduje się, iż oprócz tego, że KRRiT składa się ze specjalistów – co więcej: dobrych specjalistów – w swoich dziedzinach, to odznaczają się oni również kompetencją, uczciwością i odpowiedzialnością. Czarzasty sugeruje w ten sposób, że jako jeden z członków Rady też posiada wymienione cechy.



Wypowiedzi W. Czarzastego charakteryzuje obecność licznych wyrażań wartościujących pozytywnie, stanowią one egzemplifikację strategii wychwalania własnego ugrupowania i pośredniego budowania pozytywnego obrazu samego siebie.

### MARGINALIZOWANIE WŁASNYCH BŁĘDÓW

Zgodnie z tendencją opisaną i wyjaśnioną w teorii atrybucji<sup>8</sup> ludzie mają skłonność do odrzucania swojej odpowiedzialności za wydarzenia postrzegane jako negatywne. Przyczyn swoich niepowodzeń chętnie upatrują w czynnikach zewnętrznych. W przypadku, gdy trzeba ustosunkować się do negatywnych faktów towarzyszących własnej działalności, Czarzasty – jeśli zanegowanie tych faktów jest niemożliwe – tak prezentuje sytuację, by zminimalizować jej niekorzystny dla siebie wydźwięk.

Włodzimierz Czarzasty:

[...] Czy dobrze się stało, czy źle, to nie wiem, ale po prostu mnie wtedy poniosło. Poszedłem do przewodniczącego Juliusza Brauna i powiedziałem tak: nie może być tak, że prawnik pisze opinie, że ustawa jest zgodna z prawem jak jest w zespole przygotowującym ustawę, a jak w nim nie jest, jest w innym miejscu, mówi, że to jest niezgodne z prawem. I taką opinię wyraziłem. Teraz tak, co do faktów. Bardzo możliwe, że ja źle zrozumiałem, to co pan prof. Piątek powiedział. Bardzo możliwe, że krzywdzę go w ten sposób, albo go wtedy skrzywdziłem ze względu na emocje. Jeszcze raz go serdecznie przepraszam. Ale miałem taką wiedzę i po prostu się zdenerwowałem.

Sekretarz KRRiT nie stwierdza jednoznacznie, że postąpił niewłaściwie, oskarżając profesora Stanisława Piątka o zmianę jego stanowiska w zależności od przynależności do określonego zespołu. Tłumaczy, że zareagował emocjonalnie, ponieważ najprawdopodobniej źle zrozumiał słowa profesora. Przeprasza, jeśli go skrzywdził. Jednak zaraz zaznacza, że *miał taką wiedzę i po prostu się zdenerwował*. Nie czuje się winny. Usprawiedliwia się niezrozumieniem i gwałtownym działaniem pod wpływem emocji. Próbuje zneutralizować negatywny wydźwięk całej sytuacji.

Włodzimierz Czarzasty:

Ja nie powiedziałem: proszę, tu jest projekt mój, propozycja ustawy, zróbmy to. Powiedziałem: zastanówmy się, to jest problem, ten problem wcześniej czy później będzie trzeba rozwiązać. Jednym ze sposobów rozwiązania tego problemu jest zmniejszenie czterech programów nadających w Polsce, bo jeszcze jest Radio Polonia, zmniejszenie do jednego. To jest najgorsze rozwiązanie, żeby była jasność, i to rozwiązanie... już odszedłem jakby od tego pomysłu, bo została słusznie mi zwrócona uwaga przez pana przewodniczącego Brauna, że nie Krajowa Rada... Bo tam była taka możliwość, że się nie wpisze, pamiętam, czegoś dokładnie i Krajowa Rada będzie mogła o tym decydować. Pan Braun powiedział: nie, to powinien decydować Sejm. Ja te uwagi pana Brauna, jako mądrzejsze od swoich, przyjąłem i wycofałem się z tego projektu.

<sup>8</sup> E. Aronson, *Człowiek...*, op.cit., s. 365–372.



Minister Czarzasty sugeruje, że z pokorą przyjął krytykę Juliusza Brauna. Z całej wypowiedzi wynika, że jego stanowisko od początku było inne. Ukazuje, że *była taka możliwość, że się nie wpisze [...] czegoś dokładnie i Krajowa Rada będzie mogła o tym decydować*, dopiero Braun uzmysłowił mu, że o tym *powinien decydować Sejm*. Czarzasty przedstawia najpierw cały kontekst sprawy i swoją propozycję rozwiązania problemu. Mówi, że niczego nie nakazywał, tylko proponował. Dopiero na końcu przyznaje, że przewodniczący zwrócił mu uwagę. Zastosowany przez niego leksem *słusznie* wskazuje, że pouczenie służbowe przyjął z pokorą i uznał, że było ono jak najbardziej na miejscu. Pozwala to też zminimalizować posądzenie go o manipulację.

W innym miejscu sekretarz przyznaje, że nie konsultował swojego stanowiska na temat konstruowania rad nadzorczych z żadnym organem prawnym, choć wie, że powinien. Przyznaje, że źle postąpił. Zaraz jednak daje do zrozumienia, że działał zgodnie z ówczesnym stanem swojej wiedzy i ta wiedza nie jest to *wiedza jakby ta jedna*. Sugeruje, że nie było konieczności konsultowania tego stanowiska z departamentem prawnym, ponieważ kierował się swoim doświadczeniem, które szeroko uzasadnia.

Włodzimierz Czarzasty:

Pani poseł, starałem się zawsze precyzyjnie przedstawiać swoje zdanie, ale jestem człowiekiem otwartym na, że tak powiem, poważne, sprawdzone fakty i informacje. Np. sprawa związana z zaostrzeniem przepisów dekoncentracyjnych, związana z tym, żeby nie można było mieć telewizji publicznej, telewizji i radia ogólnokrajowego, jeżeli się ma gazetę, to ta sprawa we mnie ewoluowała. To znaczy, jak pisałem tę propozycję do ustawy pod koniec grudnia i na początku stycznia, miałem bardziej liberalne na ten temat poglądy. W tej chwili, po roku, po wszystkich doświadczeniach uważam, że się myliłem wtedy.

Czarzasty znów musi z pozorną pokorą przyznać się do błędu. Na początku zaznacza, że jest *otwarty* na sprawdzone informacje i zawsze *precyzyjnie* wyraża swoje zdanie. Umacnia tym samym pozytywny obraz swojej osoby. Używa też czasownika *ewoluować*, który na ogół konotuje dodatnie skojarzenia. Wreszcie przyznaje, że jego poglądy są mniej *liberalne* niż wcześniej. Dopiero na samym końcu swojej wypowiedzi stwierdza – znów z pozorną pokorą: *myliłem się*. Dzięki wplataaniu oceny pozytywnej za pomocą wyrażań: *jestem człowiekiem otwartym; poważne, sprawdzone fakty i informacje; ta sprawa we mnie ewoluowała*, osiąga efekt perswazyjny. Konieczność zmiany własnych poglądów, wiedzy i decyzji uczynił Czarzasty okazją do przedstawienia korzystnego obrazu swojej osoby jako człowieka elastycznego, koncyliacyjnego, otwartego na poglądy głoszone przez innych.

Z przeanalizowanego materiału widać, że W. Czarzasty, stawiając czoła faktom potencjalnie niekorzystnym dla siebie – swoim błędom, zaniedbaniom, niepowodzeniom – konstruuje wypowiedź za pomocą takich środków leksykalnych, by zneutralizować i złagodzić ich negatywny odbiór przez Komisję.



## POKAZOWE POMNIEJSZANIE SIEBIE

Jednym z mechanizmów autoprezentacyjnych jest pokazowe pomniejszanie siebie<sup>9</sup>. Przyznanie się do własnych wad nie jest postrzegane za słabość lub brak kompetencji. Takie wypowiedzi są jedynie sposobem na zaprezentowanie samego siebie. W zeznaniach W. Czarzastego stosowanie tej techniki polega na nieukrywaniu spraw, które nie znajdują akceptacji u członków Komisji. Nadawca bowiem, dając do zrozumienia: „być może nie jestem idealnym człowiekiem” lub „nie jestem postrzegany jako idealny”, sugeruje zarazem: „ale i tak jestem najlepszy”. Przyznanie się do zmiany poglądów czy błędów zwiększa jego wiarygodność<sup>10</sup>.

Włodzimierz Czarzasty:

[...] Nie jestem panu w stanie, panie przewodniczący, tego wyjaśnić, aczkolwiek na pewno dzwoniłem często i się kontaktowałem z panem Kwiatkowskim, bo to robię po prostu. Ja myślę, że w ogóle jeżeli chodzi o mnie, to ja nie jestem pod tym względem normalny, bo jak dostałem ten billing za lipiec i zobaczyłem, że odbyłem w miesiącu lipcu 1840 rozmów, to sobie pomyślałem, że chyba nie jestem pod tym względem normalny, bo to jest bardzo dużo rozmów.

Czarzasty stwierdza przekornie, że nie należy do ludzi *normalnych*, co uzasadnia 1840 rozmowami telefonicznymi przeprowadzonymi w lipcu. Tym stwierdzeniem sugeruje, że posiada wiele kontaktów i większość swojego czasu poświęca i wykorzystuje na porozumienie telefoniczne. Stosuje mechanizm pozornego deprecjonowania siebie paradoksalnie w celu podkreślenia swoich pozytywnych cech.

W innym miejscu sekretarz KRRiT z fałszywą skromnością przyznaje, że znalazł się w sytuacji dla niego niekomfortowej, ponieważ wymaga się od niego dyskusji prawnych, a na tym się nie zna. Od razu dodaje informacje o swoim wykształceniu i stwierdza, że chętnie podyskutuje o doktrynach politycznych. Zaznacza, że podyskutuje w sposób *naukowy*, co świadczy o tym, że ma bardzo wysokie mniemanie o swojej profesjonalnej wiedzy. Tą wypowiedzią uściśla, że nie można wymagać od człowieka, żeby znał się na wszystkim. Ważne, żeby być dobrym w swojej dziedzinie, a on w swoim fachu jest specjalistą.

Ciekawy chwyt autoprezentacyjny stosuje Włodzimierz Czarzasty, podając jakoby negatywne (w oczach jego przeciwników) cechy swojej osoby.

Włodzimierz Czarzasty:

Czy ktoś patrzy, jak fakty, z których trzeba być dumnym, nagle robią się faktami, których się trzeba wstydić? Okazało się, i dlatego w tej aferze się znalazłem, że wszystko,

<sup>9</sup> Tak nazywa tę metodę F. Schulz von Thun w swojej książce *Sztuka rozmawiania. Analiza zaburzeń*, cz. I, przeł. P. Włodyga, Kraków 2002, s. 114; por. M. Leary, *Wywieranie...*, op.cit., s. 118: udawanie głupiego.

<sup>10</sup> U. Wieczorek, *Wartościowanie, perswazja, język*, Kraków 1999, s. 91.



co robiłem, było złe. Muza była firmą rodzinną, w której pracuje moja żona i mój kuzyn. Firma rodzinna to firma podejrzana. [...] Uczciwie zarobione pieniądze dzięki 10 latom pracy w firmie, które uczyniły mnie człowiekiem majątnym – to złe. Mówi, rozmawia ze wszystkimi po imieniu – to złe. [...] Zakładał Stowarzyszenie „Ordynacka” – to złe stowarzyszenie, bo on je zakładał. Skuteczny i pracowity – to złe. Przekonuje do swoich racji – złe. Muza chce kupić WSiP – to złe. Na koniec tej części chciałem powiedzieć, co najbardziej boli. Przyznający się do lewicy, jest z tego dumny – to też złe.

Sekretarz zaznacza na początku, że są to sprawy, z których do tej pory mógł być dumny, a pod wpływem nacisków społecznych trzeba się ich wstydzić. Z tonu jego wypowiedzi wnioskować można, że jednak są one powodem jego samozadowolenia. W. Czarzasty w tej wypowiedzi wspomina o cechach swojego charakteru: *skuteczny i pracowity, rozmawia ze wszystkimi po imieniu*, o sukcesach majątkowych: *uczciwie zarobione pieniądze [...] uczyniły mnie człowiekiem majątnym*, o życiu zawodowym: *ma firmę rodzinną, „Muza” chce kupić WSiP, zakładał Stowarzyszenie „Ordynacka”*. Na końcu akcentuje to, czego niezrozumienie, jak sam mówi, boli go najbardziej, a mimo to jest z tego dumny: *przyznający się do lewicy, jest z tego dumny – to też złe*. Odbiorcy pozornie sami muszą ocenić, czy fakty, o których mówi nadawca, rzeczywiście można zaliczyć do kategorii: złe. Wydaje się, że Czarzasty nie narzuca oceny, jednak dobór wymienionych spraw i sposób ich przedstawiania jednoznacznie kwalifikuje ten zabieg jako perswazyjny.

Autoprezentacja (manipulowanie wywieranym wrażeniem) to – powtórzmy – proces kontrolowania przez jednostkę sposobu, w jaki jest postrzegana przez otoczenie. Ponieważ z reguły jesteśmy nagradzani za wywieranie „dobrego wrażenia”, na ogół każdy stara się przekazywać swój jak najlepszy wizerunek. Jednak wywarcie pozornie negatywnego wrażenia również może pomóc w osiągnięciu pożądanego celu, dlatego czasem da się zauważyć prezentowanie siebie w niby-niekorzystnym świetle.

Nie można zapominać, że autoprezentacja jest funkcją zarówno osobowości, jak i sytuacji. Próbuąc przekazać określone wrażenie, człowiek kieruje się indywidualnymi motywami, własną osobowością, jak również bierze pod uwagę sytuację, w jakiej się znajduje. W przypadku W. Czarzastego mamy do czynienia z sytuacją niecodzienną, jaką jest składanie zeznań przed Komisją Śledczą, a zarazem przed telewizorami. Przeanalizowany materiał dowodzi, że sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji sięga po różne techniki autoprezentacyjne, mające perswazyjnie ukształtować treść komunikatu. Wszystkie te zabiegi są wyrazem jego dążenia do uzyskania przychylności raczej odbiorcy telewizyjnego niż samej Komisji.



**Bibliografia**

- E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, przeł. J. Radzicki, Warszawa 1999.
- A. Banasik, *Jak uwodzą politycy? Język marketingu politycznego w kampanii wyborczej '97*, Katowice 2002.
- R.B. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, przeł. B. Wojcieszke, Gdańsk 2003.
- Język perswazji publicznej*, red. K. Mosiołek-Kłosińska i T. Zgólka, Poznań 2003.
- M. Leary, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, przeł. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańsk 2003.
- F. Schulz von Thun, *Sztuka rozmawiania. Analiza zaburzeń*, cz. I, przeł. P. Włodyga, Kraków 2002.
- U. Wieczorek, *Wartościowanie, perswazja, język*, Kraków 1999.

**Direct and Deceitful Auto-presentation**

## Summary

The article presents research in the area of pragmalinguistics and rhetoric. It focuses on the category of auto-presentation and uses the materials from the meetings of the Investigating Committee available on the Internet ([www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl)), aiming at examination of corruption. The author analyses the inquiry of Włodzimierz Czarzasty, the general manager of the National Radio and Television Council until 2004. He created the most controversial acts that encouraged Lew Rywin's corruptive offer. The author of the article focuses on his „auto-presentation”. She studies the linguistic means he uses to manipulate the listeners. His strategies like providing information about himself directly, referring to popular individuals, high estimation of the group, he originates from, underestimating his mistakes and deceitful underestimating himself aims to achieve friendly attitude of TV viewers rather than the Committee itself.

tłum. M. Kołodzińska



Małgorzata Witaszek-Samborska  
(Poznań)

## O INNOWACJACH SEMANTYCZNYCH WE WSPÓŁCZESNYM SŁOWNICTWIE KULINARNYM

Słownictwo kulinarne należy we współczesnej polszczyźnie do tych pól tematycznych, które po roku 1989, a więc w okresie intensywnych przeobrażeń politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturowych, cechuje największa zmienność. Polega ona przede wszystkim na wręcz lawinowym przyroście liczby neologizmów nominatywnych w subzasobie nazw potraw, napojów i produktów spożywczych, co wynika z przynależności słownictwa kulinarnego do klas leksyki szczególnie podatnych na modę, związaną w ostatnich latach z konsumpcyjnym modelem życia. Wpływ kultury konsumpcyjnej przejawia się nie tylko w nadmiarze dostępnych do spożycia produktów (w sytuacji Polski szczególnie wyrazistym w kontraście z okresem ich braku bezpośrednio poprzedzającym ostatnie dziesięciolecie XX w.), ale także w widocznym wzroście zainteresowania – przynajmniej części społeczeństwa – kuchnią i jedzeniem. W świecie, w którym hierarchię wartości kształtują posiadane i konsumowane przez człowieka dobra, sposób odżywiania zgodny z modą kulinarną staje się w niektórych środowiskach (np. związanych z mediami lub z biznesem) jednym z wyznaczników prestiżu społecznego konsumenta. Przekonanie takie kreują i upowszechniają środki przekazu informacji w zmediatyzowanym społeczeństwie. Wystarczy zwrócić uwagę na masowe pojawienie się na rynku prasowym w Polsce po roku 1989 czasopism poświęconych wyłącznie kulinariom (w poszczególnych latach w zmiennej liczbie około 20 tytułów, takich jak np. „Babeczka”, „Ciasta Domowe”, „Ciasta i Torty Kolekcji Dobrej Kuchni”, „Ciasta na Stół”, „Kolekcja Dobrej Kuchni”, „Kuchnia”, „Kuchnia Siostry Filomeny”, „Lubię gotować”, „Moja Kuchnia”, „Moje Gotowanie”, „Nasza Kuchnia – Poradnik Smakosza”, „Pani Domu poleca”, „Smacznego!”, „Smaki i Aromaty”, „Sól i Pieprz” itp.)<sup>1</sup>, obfitość

<sup>1</sup> Por. na ten temat m.in.: T. Kuczyńska, *Kulinarny teatr*, „Tygodnik Solidarność” 1998, 45 dodatek: „Magazyn Tygodnika Solidarność”, 6, s. 22-23; R. Filas, *Czasopisma i ich odbiorcy*, [w:] *Kultura polska w dekadzie przemian*, pod red. T. Kostyrko i M. Czerwińskiego, Warszawa 1999, s. 133-149.



i różnorodność książek kucharskich na rynku wydawniczym<sup>2</sup> oraz popularność coraz liczniejszych programów telewizyjnych poświęconych gotowaniu (*Gotuj z Kuroniem* TV Polsat, *Kuchnia z Okrasą* TVP 1; *Podróż kulinarne Roberta Makłowicza* TVP 2, *Pascal: po prostu gotuj* TVN itp.). Wpływ konsumpcjonizmu na zmiany w strukturze współczesnych neologizmów podkreśla Teresa Smólkowa, pisząc: „W porównaniu z obrazem świata utrwalonym w powojennej leksyce obraz świata rzeczy odzwierciedlony w najnowszej warstwie neologizmów zmienił się. Wypełniły się pola wcześniej bardzo nieliczne, grupujące nazwy potraw, artykułów spożywczych, napojów (z wyjątkiem alkoholowych) [podkr. M. W.-S.], ubrań i butów, wyposażenia mieszkań, kosmetyków – słowem pola obejmujące nazwy przedmiotów bezpośrednio służących wygodzie, a także rozrywce [...]”<sup>3</sup>.

Podkreślane tu bogactwo neologizmów w słownictwie kulinarnym ostatnich lat to przede wszystkim nowe formacje słowotwórcze, takie jak np. *obiadokolacja* 'wieczorny posiłek w postaci obiadu', *želki* (też *żelatynki*, *gumoželki*) 'cukierki ze sprężystej jak guma galaretki o różnym kształcie', *sernikomakowiec* i *seromak* 'sernik połączony z makowcem', *superciasto*, *ekoczokolada* itp. oraz zapożyczenia przejmowane z różnych języków – głównie z angielskiego, np. *cashew* 'słodkawy orzech wielkości ziarna fasoli; nerkowiec', *chutney* // *czatnej* 'indyjska ostra przyprawa o konsystencji dżemu, z warzyw i owoców z dodatkami', *dip* 'gęsty zimny sos', *kumin* 'przyprawa – kmin rzymski', *makadamia* 'orzech o słodkawym, maślanym smaku', *popping* 'podobne do dmuchanego ryżu przetworzone ziarno amarantusa', *relish* 'zimny, korzenny sos warzywny', *shake* 'gęsty napój z mleka i lodów z dodatkami', z francuskiego, np. *aioli* 'czosnkowy sos prowansalski', *cordon bleu* 'panierowany sznycel faszerowany szynką i żółtym serem', *crêpe* 'cienki francuski naleśnik', *frykadela*, *frykadelka* 'nieduży, smażony mielony klopsik', *krokant* 'drobno pokruszone prażone orzechy, migdały itp. używane do dekoracji ciast i deserów', *mul* 'jadalny maź', *tarta* 'płaskie, słodkie lub pikantne ciasto francuskie', *terrina* 'delikatny pasztet, zwykle w postaci przekładańca' i z włoskiego, np. *cannelloni* 'szerokie rurki makaronowe', *carpaccio* 'potrawa z plasterków połówki wołowej, ryby, grzybów itp.', *ciabatta* 'rodzaj włoskiego pieczywa', *mascarpone* 'włoski serek śmietankowy', *mozzarella* i *ricotta* 'gatunki serów włoskich', *penne* 'skośnie ścięte rurki makaronowe', *rukola* 'liście rośliny kapustnej podobnej do szczawiu', ale także z hiszpańskiego, np. *guacamole* 'mus z awokado', *karambola* i *papaja* 'egzotyczne owoce', *nacho(s)* 'podobne do chipsów kawałki plac-

<sup>2</sup> Por. na ten temat: M. Frackiewicz, *À la carte*, „Nowe Książki” 1996, nr 12, s. 78–79.

<sup>3</sup> T. Smólkowa, *Nowe słownictwo w prasie*, [w:] *Język w mediach masowych*, pod red. J. Bralczyka i K. Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2000, s. 73.



ków kukurydzianych', *salsa* 'ostry sos z papryki i pomidorów', *taco(s)* 'meksykańska potrawa – placki kukurydziane zawijane z farszem', z n o w o g r e c k i e g o, np. *fasolada* 'grecka gęsta zupa fasolowa', *fillo* 'greckie ciasto listkowe', *gyros* 'potrawa z mięsa pieczonego na pionowym ruszcie', *tzatziki* 'gęsty sos jogurtowy z ogórkiem i czosnkiem', z języków bliskowschodnich (a r a b s k i e g o, np. *harissa* 'bardzo ostra arabska pasta przyprawowa', *hummus* 'pasta z ciecierzycy i sezamu', *kuskus* 'arabska drobna pszenna kaszka', *pita* 'płaski, okrągły chlebek', *tabbula* 'arabska sałatka z kaszki i warzyw' i t u r e c k i e g o, np. *ajran* 'napój ze słonego jogurtu, wody i lodu', *baklava* 'bardzo słodkie ciasto z miodem i orzechami', *musaka* 'zapiekanka z bakłażanów, mięsa i wielu dodatków') i dalekowschodnich (z j a p o Ń s k i e g o, np. *azuki/adzuki* 'gatunek fasoli', *kaki* i *nashi* 'gatunki owoców egzotycznych', *mirin* 'wino ryżowe', *miso* 'pasta z soi', *shiitake* 'gatunek grzybów', *tofu* 'serek sojowy', *wasabi* 'tzw. zielony chrzan', z c h i Ń s k i e g o, np. *hoisin* 'gęsty sos z sosu sojowego, sezamu, czosnku itp.', *kumkwat* 'owoc cytrusowy', *won ton* 'pierożek w kształcie sakiewki' i z h i n d i, np. *garam masala* 'ostra przyprawa indyjska', *lassi* 'hinduski napój jogurtowy', *mung* 'gatunek fasoli') oraz z wielu innych.

Zdecydowanie rzadsze wśród najnowszych innowacji leksykalnych w przedstawianym tu polu są neosemantyzmy, co nie stanowi specyfiki słownictwa kulinarnego, lecz cechę uniwersalną procesu wzbogacania współczesnej leksyki polskiej<sup>4</sup>. Niektórym najnowszym zmianom semantycznym zachodzącym w subpolu nazw potraw, napojów i produktów spożywczych poświęcony jest niniejszy artykuł<sup>5</sup>. Przedmiotem obserwacji będą tu wyłącznie zmiany zakresu nazw, tzn. specjalizacje i generalizacje, które w przeciwieństwie do przeniesienia nazw, czyli prymarnej zmiany ich treści, mają we współczesnej leksyce związanej z pożywieniem status zmian nieregularnych, nieseryjnych, jednostkowych<sup>6</sup>. Prawie wszystkie (poza jednym) przedstawiane poniżej przykłady przekształcenia zakresu owych nazw mają charakter endokulinarny – polegają na rozszerzeniu bądź zwęże-

<sup>4</sup> Por. B. Dunaj, *O stanie współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia. Zbiór referatów z konferencji. Kraków, 2–4 marca 2000*, pod red. G. Szpili, Kraków 2000, s. 29; tenże, *Tendencje rozwojowe najnowszej leksyki polskiej*, [w:] *Współczesna leksyka*, pod red. K. Michalewskiego, cz. I, Łódź 2001, s. 80.

<sup>5</sup> Materiał stanowiący podstawę niniejszego artykułu pochodzi z tekstów przepisów kulinarnych zamieszczanych w czasopismach poświęconych kuchni oraz z kącików kulinarnych w czasopismach kobiecych z lat 1990–2004. Eks-cerpcji poddanych zostało 1300 numerów czasopism w całości poświęconych kuchni oraz 4500 kącików kulinarnych w czasopismach kobiecych.

<sup>6</sup> Metonimizacje i metaforyzacje mają w słownictwie kulinarnym bardzo często charakter seryjny, por.: 'nazwa naczynia' – 'nazwa potrawy z tego naczynia' (np. *garnek*, *patelnia*, *rondel*), 'nazwa składnika potrawy' – 'nazwa potrawy z tym składnikiem' (np. *curry*, *kuskus*) itp.



niu zakresu wyrazów należących do słownictwa kulinarnego zarówno przed tym procesem, jak i po jego zajściu<sup>7</sup>.

W procesie przekształcania zakresu wyrazów w słownictwie kulinarnym w ciągu ostatnich lat specjalizacja występuje zdecydowanie rzadziej od generalizacji. Jednym z przykładów owej specjalizacji jest dokonujące się na naszych oczach zwężenie zakresu znaczeniowego leksemu *przegryzka*. Zarejestrowana na początku XX w. w *Słowniku warszawskim* w znaczeniu 'przekąska'<sup>8</sup>, już w połowie stulecia w *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego<sup>9</sup> opatrzona została kwalifikatorem *przestarzały*, powróciła jednak ze znaczną częstością (i z zabarwieniem potocznym) do tekstów współczesnych<sup>10</sup>. Występuje dziś w tradycyjnym znaczeniu 'drobny posiłek spożywany między właściwymi posiłkami; przekąska' (np. *przegryzka grecka z fety i pomidorów* SL 02,6,58), najczęściej jednak oznacza 'coś do chrupania, zwłaszcza chipsy, orzeszki, słone paluszki itp.' (np. *Chipsy jabłkowe. Znakomicie zastępują kaloryczne ziemniaczane przegryzki*. PDP 02,3,16, *Przegryzki. Nie potrafimy się powstrzymać od pogryzania czegoś w trakcie interesującego filmu*. VB 01,4,96). Zbyt niska frekwencja tekstowa tego neosemantyzmu nie pozwala jeszcze wyrokować, czy będzie można mu przypisać status zmiany językowej. Jako innowacja wypełniająca lukę w zakresie hiperonimu dla określonego typu pożywienia ('niesłodkich produktów spożywczych jadanych między głównymi posiłkami') zasługuje na akceptację.

Ciekawym przykładem specjalizacji jest też historia wyrazu *blat*. Zapożyczony z języka niemieckiego w XVI w. jako 'cienka płyta'<sup>11</sup>, przez stulecia oznaczał 'w ogólności rzecz płaską a cienką' i podlegał wielokrotnie specjalizacji, od drugiej połowy XIX w. ustabilizował się w języku ogólnym w znaczeniu 'płyta stanowiąca wierzch stołu, biurka itp.' (obok wielu znaczeń specjalnych), a dziś specjalizuje się po raz kolejny w enantiosemicznym znaczeniu 'płaski krążek ciasta, używany jako dolna warstwa pizzy, któraś z warstw tortu itp.' (np. *3 gotowe ka-*

<sup>7</sup> We współczesnym słownictwie kulinarnym można wskazać też liczne przykłady wyrazów, które stanowią rezultat dawniejszych przesunięć zakresu nazw prymarnie funkcjonujących w polszczyźnie poza tym polem: *drób* (dawniej: 'to, co drobne'), *esencja* (szerzej: 'skondensowany wyciąg z czegoś'), *garniowanie*, *garnirunek* (dawniej: 'ozdoba, przybranie, zwłaszcza krawieckie') itp.

<sup>8</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927 (zwyczajowo: *Słownik warszawski*).

<sup>9</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.

<sup>10</sup> Por. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgółkowej, t. I–L, Poznań 1994–2005.

<sup>11</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku*, pod red. M.R. Mayenowej, F. Peplowskiego, K. Wilczewskiej, L. Woronczakowej, t. I–XXXII (A – *Przodujący*), Wrocław – Warszawa 1966–2004.



kaowe blaty biszkoptowe PorD 03,3,48, *Blat biszkoptowy ułożyć na talerzu*. MG 00,7,32, 2 *blaty bezowe* Przp 02,8,44, *tort mokka z gotowych blatów bezowych* PDp 02,6,35, *blaty tortowe* PDp 00,13,23, *średni blat do pizzy* SZ 04,4,75, 4 *gotowe blaty pod pizzę* Tak 02,15,28, *Blat nasączony herbatą wymieszaną z pozostałym likierem*. C 00,10,118). W tekstach prasowych przepisów kulinarnych w znaczeniu tym *blat* występuje dziś ze znaczną częstością.

Jak już wspomniano, wśród najnowszych innowacji semantycznych w słownictwie kulinarnym znajdziemy jednak znacznie więcej przykładów generalizacji. Niewielka część przekształceń powstaje w wyniku ewolucji znaczeniowej leksemów w polszczyźnie, przy czym proces ten dotyczy zarówno wyrazów rodzimych, jak i zapożyczonych.

Tak więc, derywat odczasownikowy *posypka* w znaczeniu kulinarnym pojawił się w polszczyźnie w XX w. (wcześniej, od początku XIX w. w znaczeniu 'ponęta, czyli coś służącego do wabienia'<sup>12</sup>), zarejestrowany w *Słowniku warszawskim* jako *gwarowy* 'rodzaj zaciereczki do posypywania ciasta', a następnie w *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego już bez kwalifikatora zdefiniowany jako 'kruzonka'. Dziś jednak używa się go w dużo szerszym znaczeniu strukturalnym: 'każdy produkt spożywczy (np. mak, płatki owsiane, siemie itp.), którym się posypuje jakąś potrawę'<sup>13</sup>, zwykle zaś w odniesieniu do przeznaczonych do tego celu przemysłowo wytwarzanych wiórków i drobnych cukierków, np. *kolorowa posypka* CiT 14,10, *kandyzowane owoce i kolorowa posypka do dekoracji* Np 00,3,12, *posypka kokosowa* CS 03,2,7, 1 *łyżeczka posypki czekoladowej* Przp 02,48d,17, 4 *łyżki posypki – krokantu* S 99,2,6, *Możesz użyć posypki owocowo-czekoladowej* [...] Przp 02,11,19.

Rzeczownik postadiektyny *tatar*, funkcjonujący w polszczyźnie XX w. w znaczeniu 'befsztyk z mielonego surowego mięsa wołowego lub końskiego z surowym żółtkiem, przyprawami i dodatkami (cebulką, konserwowym ogórkiem itp.)', w ciągu ostatnich lat często pojawia się w kontekstach wskazujących na zakresowo rozszerzone znaczenie 'podobna potrawa z mięsa ryby (głównie łososia lub śledzia)', np. *tatar łososiowo-rzodkiewkowy* SK 93,12,15, *tatar z łososia* G 02,25,68, *tatar z łososia z imbirem* E 03,12d,n, *tatar z wędzonego łososia* PDp 02,6,18, *tatar śledziowy* Lg 01,2,18, *tatar ze śledzi* PorD 03,1,50, *tatar z matiasów* O 98,9,82, *tatar z tuńczyka* K 02,6,68 itp. Wydaje się, że mimo braku na razie leksykograficznej rejestracji owego rozszerzenia zakresu znaczeniowego, neosemantyzacja ma w tym wypadku charakter językowej zmiany, a nie tylko okazjonalnej, kontekstowej innowacji.

Drugą przyczyną generalizacji zakresu znaczeniowego nazw kulinarnych w polszczyźnie są zapożyczenia semantyczne z języka angielskiego.

<sup>12</sup> Por. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa 1807–1814.

<sup>13</sup> Por. *Praktyczny słownik*, op.cit.



skiego. W pracach językoznawczych wielokrotnie już wskazywano na rezultat tego wpływu w wypadku leksemu *dieta*<sup>14</sup>, występującego dziś często w znaczeniu 'potrawy jadane przez kogoś najczęściej, typowe dla czyjegoś sposobu odżywiania się' (np. *Jedna zmiana w twojej diecie sprawi, że poczujesz się lepiej niż kiedykolwiek*. Vita 00,4,26, *Pomyśl o niewielkiej zmianie diety*. Vita 00,10,31, *Rzadko uświadamiamy sobie, jak wiele warzyw wchodzących w skład naszej diety to afrodyzjaki*. T 02,7,28), rozszerzonym pod wpływem angielskiego *diet* w stosunku do znanego wcześniej: 'specjalny sposób odżywiania'.

Z kolei *chipsy*, zapożyczone z języka angielskiego w latach osiemdziesiątych XX w. (odnotowane po raz pierwszy w *Suplemencie do Słownika języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka<sup>15</sup>) w znaczeniu 'smażone w tłuszczu cienkie plasterki ziemniaka, suche i chrupiące, zwykle z przyprawami', coraz częściej oznaczają dziś – także pod wpływem szerszego znaczenia angielskiego<sup>16</sup> – przegryzkę w postaci podobnych plasterków z suszonych innych produktów, głównie owoców, np. *chipsy bananowe* G 02,16,68, *chipsy jabłkowe* SZ 01,7,45, ale także: *cebulowe chipsy z papryką* PD 00,49,33<sup>17</sup>, *chipsy z buraka* E 03,2,130, *chipsy z tortilli* SiP 00,6,30. W niektórych kontekstach (*chipsy bananowe*, *chipsy jabłkowe*) generalizacja ta jest już znacznie rozpowszechniona w uzusie, choć nie znalazła jeszcze leksykograficznego potwierdzenia.

W ostatnich latach rozszerzenie zakresu dotyczy też wyrazu *drink*, obecnego w polszczyźnie od lat sześćdziesiątych XX w. Odnotowany po raz pierwszy w *Słowniku wyrazów obcych* pod red. Jana Tokarskiego<sup>18</sup> w znaczeniu 'kieliszek wódki' funkcjonuje też dziś, oznaczając 'napój alkoholowy z dodatkiem soku, wody, toniku, lodu itp.' Coraz częściej jednak używany jest też jako nazwa 'napoju bezalkoholowego'

<sup>14</sup> Por. przykładowo: A. Markowski, *Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: anglicyzmy semantyczne*, „Poradnik Językowy” 1992, z. 2, s. 159; tenże, *Jawne i ukryte nowsze zapożyczenia leksykalne w mediach*, [w:] *Język w mediach masowych*, op.cit., s. 107; K. Waszakowa, *Dynamika zmian w zasobie leksykalnym najnowszej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 3, s. 8; B. Dunaj, R. Przybylska, K. Śikora, *Język na co dzień*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Kraków 1999, s. 242. W języku angielskim: *diet* 'food; esp. one's habitual food' (*The New Shorter Oxford English Dictionary on Historical Principles*, ed. by L. Brown, v. I-II, Oxford 1993).

<sup>15</sup> *Słownik języka polskiego. Suplement*, pod red. M. Bańki, M. Krajewskiej, E. Sobol, Warszawa 1992.

<sup>16</sup> Por. w języku angielskim *chip*: 'a thin slice or piece of bread-crust, fruit, potato, etc.; spec. piece of potato fried or for frying, a potato crisp' (*The New Shorter Oxford English Dictionary...*, op.cit.).

<sup>17</sup> W przykładach tych przymiotniki występują w użyciu materiałowym (z czego), a nie w użyciach charakterystycznych (towarzyszących: z czym).

<sup>18</sup> *Słownik wyrazów obcych*, pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1970.



(np. *drink warzywny z koperkiem* DRsp 00,4,30, *drink pomidorowo-żółty z chili* DRsp 00,4,30, *drink ogórkowy* PDp 00,1,9, *mleczny drink jagodowy* O 04,3,73, a także mimo niespecyficzności kontekstu: *drink jabłkowy* Przp 01,2,25, *drink pomarańczowy* ŚK 04,13,34), również w zestawieniu *drink energetyczny//drink energetyzujący* 'napój orzeźwiający, poprawiający sprawność umysłową i fizyczną człowieka, zawierający kofeinę, często guaranę, taurynę, liczne pobudzające substancje chemiczne i witaminy' (np. *Jednakże nieporozumieniem byłoby czerpanie tej lub innych korzystnych dla zdrowia substancji z energetyzujących drinków.* ŚK 01,14,46). Znaczenie to, zgodne z podstawowym znaczeniem leksemu *drink* w języku angielskim<sup>19</sup>, a dublujące w polszczyźnie rodzimy *napój*, rejestruje wyłącznie *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod red. Haliny Zgólkowej<sup>20</sup>.

Rozszerzenie zakresu nazwy pod wpływem obcym nastąpiło też w angielskim zapożyczeniu *koktajl//cocktail*, funkcjonującym w polszczyźnie od końca dwudziestolecia międzywojennego<sup>21</sup> w znaczeniu 'napój będący mieszanką alkoholi z cukrem, owocami, tonikiem itp.' W okresie powojennym ustabilizowało się ono w języku polskim także w znaczeniu 'orzeźwiający napój bezalkoholowy z soków owocowych, cukru i aromatów, a zwłaszcza z mleka, śmietanki itp. wymieszanych z owocami, kawą bądź czekoladą'<sup>22</sup>. Dziś leksemu tego często używa się w znaczeniu 'sałatka z owoców morza, kawałków drobiu lub ryby, warzyw, czasem w postaci musu ze zmiksowanych produktów' (np. *koktajl z krewetek* Lg 99,3,29, *koktajl z krewetkami* Tsp 02,2,24, *koktajl z krewetek z jabłkami* K 98,2,34, *koktajl łososiowy* KDK 83,1, *koktajl śledziowy* S 99,1,30, *koktajl z raków w sosie czosnkowym* MK 00,1-2,7, *koktajl z kurczaka* PorD 99,10,51, *koktajl z wędzonego kurczaka* MK 00,1-2,13, *koktajl z indyka z orzechami i imbirem* BPD 00,3,66, *koktajl z mięsa drobiowego* KDK 69,1, *koktajl z awokado* KDK 62,1, *koktajl z krabów i owoców mango* KDK 86,1, *koktajl z małży* KDK 122,1, *koktajl z serc karczochów* KDK 114,1, *koktajl z rzodkiewek* O 00,5,98). O dziwo, znaczenia tego nie odnotował jeszcze żaden ze słowników języka polskiego, choć z pewnością stanowi ono już ustabilizowaną zmianę językową. Podstawą generalizacji zakresu w polszczyźnie jest angielskie *cocktail* oznaczające 'potrawę zło-

<sup>19</sup> Por. angielskie *drink*: 'liquid swallowed or suitable for swallowing, esp. to quench thirst or as refreshment or nourishment' (*The New Shorter Oxford English Dictionary...*, op.cit.).

<sup>20</sup> *Praktyczny słownik...*, op.cit.

<sup>21</sup> Rejestruje Trzaski, Everta i Michalskiego *Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych*, pod red. S. Lama, Warszawa 1939. W pozostałych słownikach z pierwszej połowy XX w. hasła takiego brak.

<sup>22</sup> W znaczeniu tym zarejestrowane po raz pierwszy w *Słowniku wyrazów obcych* pod red. J. Tokarskiego, op.cit.



zoną z różnych składników (zwłaszcza jak w przykładach powyżej: z owoców morza, mięsa drobiu itp.)<sup>23</sup>.

Oprócz przedstawionych tu leksemów, w których przekształcenia zakresu semantycznego mają charakter zmian językowych lub przynajmniej dążą do takiego statusu, w tekstach przepisów kulinarnych często spotykamy się też z okazjonalnym, kontekstowym przekraczaniem przez nazwy ich ustabilizowanych zakresów, przypisywanych im we współczesnej powszechnej świadomości językowej. Zjawisko to jest wynikiem z jednej strony typowego w sztuce kulinarnej eksperymentowania i dążenia do oryginalności, z drugiej zaś – działania językowej analogii.

Istnienie w polszczyźnie nazw kojarzonych przede wszystkim ze słodkimi ciastami i deserami, ale używanych też od wieków w odniesieniu do potraw słonych i pikantnych (takich jak np. *baba*, *babeczka*, *babka*, *budyń*, *ciastko*, *placek*, *tort*) prowokuje do kontekstowej, okazjonalnej generalizacji semantycznej nazw innych potraw (z definicji wyłącznie słodkich), takich jak: *faworki* (*faworki z drobiu* Prz 98,48,31, *faworki z indyka* PorD 04,4,59, „*faworki*” z *piersi kurczaka* MG 96,12,26 itp.), *keks* (*keks jarzynowy* E 95,1,132, *mięśny keks z papryką* C 03,5d,75 itp.), *napoleonka* (*napoleonka na ostro* Prz 03,13d,6), *pączek* (*pączek drobiowy w sosie karmelowym* SiA 98,6,44, *pączki z dorsza* E 96,4,128, *pikantne pączki* ChC 97,46,16 itp.), *ptyś* (*pikantne ptyśie z kremem serowym* SiP 03,4,38), *strudel* (*strudel ze szpinakiem* MG 98,5,36, *strudel z mielonym* Przp 03,1,6 itp.), *szarlotka* (*cebulowa szarlotka z kminkiem* PD 03,5,28, *chlebowa szarlotka* MG 96,2,34), *wafel* (*wafle ziemniaczane z łososiem* O 99,3,87), *wuzetka* (*pikantne wuzetki* Prz 00,53,15). Dotyczy to nawet najnowszych pożyczek, takich jak np. *muffin* (*muffiny ziemniaczano-serowe* PD 04,44,34).

Analogią do bardzo szerokiego zakresu leksemu *kotlet* w polszczyźnie można też tłumaczyć okazjonalną, kontekstową generalizację znaczeniową takich wyrazów, jak np. *hamburger* (*hamburgery ryżowe* Gssp 98,1,33, *ziemniaczany hamburger* C 96,11,94 itp.), *klops* (*klops z ryby* PorD 95,9,35), *stek* (*steiki z bakłażanów* Sto 98,9,32), *sznycel* (*jarskie sznycele* MG 99,8,25), *zraz* i *zrazik* (*zrazy z żyta i warzyw* KiŻ 01,6,42, *zrazy ziemniaczane* PDp 04,5,29; *ryżowe zraziki z serem* MK 92,5,22 itp.), a także niektórych słabiej zakorzenionych w społecznej świadomości zapożyczeń, np. *cordon bleu* (*cordon bleu z turbota* Bsp 03,1,15, *selerowe cordon bleu* Tak 03,11,28 itp.) czy *frykadelka* (*frykadelki ryżowe* TI 03,25,22, *frykadelki z grochu* Np 04,5,10 itp.). Te okazjonalne modyfikacje wskazują wyraźnie na działanie czynników wewnętrzno-językowych w semantycznej ewolucji nazw pożywienia.

<sup>23</sup> Angielskie *cocktail*: 'an item of food or drink, usu. a made dish such as finely-chopped fruit salad, shellfish in a souce, etc., served as an appetizer at the beginning of a meal or as a light refreshment' (*The New Shorter Oxford English Dictionary...*, op.cit.).



Podobnie wyłącznie tekstowy, choć powtarzalny charakter mają generalizacje zakresu takich wyrazów, jak np. *bigos* (*bigos z cebuli* ChC 02,39,21, *bigos grzybowy* BPD 04,10,15 itp.), *flaczki* (*flaczki z boczniaków* PorD 01,11,100, *flaczki z lina* ChC 03,4,24, *flaczki z warzyw* Prz 95,33,25 itp.), *gulasz* (*gulasz z warzyw* Sto 98,7,33, *ziemniaczany gulasz z papryką* SiP 04,10,24 itp.), *potrawka* (*potrawka ze szpinaku* DR 02,7,n, *potrawka z brokułów* ŻG 03,37,42, *potrawka warzywna z cieciorą na ostro* N 02,48,37 itp.), *ragoût* (*jarzynowe ragoût* ŻG 96,37,22, *ragoût ze szparagów* S 98,6,5 itp.), *szaszłyk* (*owocowe szaszłyki* MG 02,8,15, *szaszłyki ziemniaczane* G 03,8,61 itp.) oraz zupełnie okazjonalne, jednostkowe przykłady kontekstowej generalizacji, takie jak np. *frytki z patisonów* Np 99,2,6, *hot-dogi ziemniaczane* MG 95,6,20, *pizza chlebowa z pomidorami* DRsp 03,1,72, *smalec wegetariański* SZ 00,7,70, *trufle owsiane* KiŻ 01,6,42 itp., popularne także w odniesieniu do nazw nowo zapożyczonych i słabiej znanych, np. *chlebowa lania* PD 01,4,35, *tagliatelle z warzyw* VB 01,11,105, *makaronowa tortilla* MG 03,12,42.

Podsumowując powyższe uwagi, należy raz jeszcze podkreślić, że neosemantyzacja jest we współczesnym słownictwie kulinarnym, podobnie jak w zakresie innych pól tematycznych, znacznie rzadszym sposobem wzbogacania zasobu leksykalnego niż derywacja słowotwórcza i zapożyczenia. Nowe znaczenia wyrazów (a zatem nowe leksemy), dążąc do stabilizacji w języku, funkcjonują w tekstach równoległe ze znaczeniami prymarnymi. Stopień ich funkcjonalnej zasadności bywa różny w odniesieniu do rodzimych innowacji z jednej strony oraz do semantycznych pożyczek – z drugiej. Ewolucja znaczeniowa leksemów zachodząca w polszczyźnie prowadzi do językowego wyodrębnienia i określenia nowych klas desygnatów (np. *posypka*, *przegryzka*, *tatar*), nazwy te zasługują więc na normatywną aprobatę, jeśli stopień ich upowszechnienia w uzusie okaże się znaczny. Innej oceny wymagają przedstawione powyżej semantyczne pożyczki – leksemy w nowych znaczeniach zazwyczaj dublują określenia rodzime (wyjątkiem są tu *chipsy*), obecne w języku od dawna i silnie w nim zakorzenione: *blat* – *spód*, *krążek*, *placek*, *warstwa ciasta*; *dieta* – *jedzenie*, *pożywienie*, *pokarm*, *jadłospis* (oraz *obce menu*), *drink* – *napój*; *koktajl* – *sałatka* lub *mus*. Semantyczne zapożyczenia nie są przy tym ani precyzyjniejsze, ani bardziej ekonomiczne, choć znacznie już rozpowszechnione w polskich tekstach. Z punktu widzenia normy językowej nie stanowią zatem innowacji funkcjonalnie uzasadnionych i nie zasługują na aprobatę – pomnażają zasób błędów leksykalnych we współczesnych tekstach.

Skromną liczbę językowo ustabilizowanych nowych znaczeń w słownictwie kulinarnym uzupełniają częste w tekstach kontekstowe semantyczne generalizacje, odzwierciedlające pozajęzykowe rezultaty kulinarnych eksperymentów oraz potwierdzające działanie czynników wewnętrznojęzykowych w semantycznej ewolucji nazw pożywienia.



**Skróty tytułów cytowanych czasopism**

BPD	- „Biblioteczka Poradnika Domowego”,
Bsp	- „Burda” wydanie specjalne,
C	- „Claudia”,
ChC	- „Chwila dla Ciebie”,
CiT	- „Ciasta i Torty Kolekcji Dobrej Kuchni”,
CS	- „Ciasta na Stół”,
DR	- „Dobre Rady”,
DRsp	- „Dobre Rady” wydanie specjalne,
E	- „Elle”,
G	- „Gala”,
Gssp	- „Gospodyni” wydanie specjalne,
K	- „Kuchnia”,
KDK	- „Kolekcja Dobrej Kuchni”,
KiŻ	- „Kobieta i Życie”,
Lg	- „Lubię gotować”,
MG	- „Moje Gotowanie”,
MK	- „Moja Kuchnia”,
N	- „Naj”,
Np	- „Naj poleca”,
O	- „Olivia”,
PD	- „Pani Domu”,
PDp	- „Pani Domu poleca”,
PorD	- „Poradnik Domowy”,
Prz	- „Przyjaciółka”,
Przp	- „Przyjaciółka poleca”,
S	- „Smacznego!”
SiA	- „Smaki i Aromaty”,
SiP	- „Sól i Pieprz”,
SK	- „Sekrety Kuchni”,
SL	- „Super Linia”,
Sto	- „101 Porad”,
SZ	- „Samo Zdrowie”,
ŚK	- „Świat Kobiety”,
T	- „Tina”,
Tak	- „Takie jest życie”,
TI	- „Twoje Imperium”,
Tsp	- „Tina” wydanie specjalne,
VB	- „Votre Beauté”,
Vita	- „(Prevention) Vita”,
ŻG	- „Życie na Gorąco”.



***Some New Meanings of Culinary Vocabulary in Contemporary Polish***

## Summary

The article deals with problems connected with neosemantisms in contemporary Polish. The author analyses and describes some new meanings of the culinary vocabulary, which we can find in women's periodicals. The reason for this process is both native changes in meaning (for example: *posypka*, *przegryzka*, *tatar*) and semantic borrowings from English (for example: *chips*, *drink*, *koktajl*). Some of them are necessary in modern texts, but there are also some unnecessary changes among them and simply lexical mistakes.

adj. M. Kołodzińska



Agnieszka Piela  
(Katowice)

## CZASOWNIKI Z NAZWĄ POTRAWY W PODSTAWIE SŁOWOTWÓRCZEJ

I w odmianach czasu smak jest  
(Hieronim Morsztyn<sup>1</sup>)

Derywaty, którym w artykule zamierzam poświęcić uwagę, nie są nowe i nietypowe w polszczyźnie. Już w wiekach minionych napotykałyśmy ślady obecności czasowników z nazwą potrawy w podstawie<sup>2</sup>. Wystarczy przytoczyć wybrane z najstarszej polszczyzny przykłady: *chlebić/pochlebować* 'chwalić przesadnie albo bezpodstawnie dla przypodobania się', *słodzić się* 'wydawać się słodkim, miłym, przyjemnym, pożądanym', (*słodczyć*) *słoczzyć* 'osładzać, nadawać słodkiego, przyjemnego smaku', (*o*)*solić* 'dodawać soli, przyprawiać solą do smaku [...]' (Ssp)<sup>3</sup>.

Wskazanych formacji słowotwórczych niewiele odnotowano w początkowych wiekach polszczyzny pisanej, mimo że już *Słownik staropolski* poświadcza większość interesujących nas wyrazów-baz słowotwórczych, np.: *cukier*, *chrzan*, *chmiel*, *pieprz* (*pierz*), *migdał*, *sól*, *cukier*, *piernik* (*pierznik*)<sup>4</sup>. Podkreślmy jednak, że nie wszystkie podstawy były

<sup>1</sup> Cytat pochodzi z wiersza *Światowa rozkosz*.

<sup>2</sup> Należy podkreślić, że nie tylko nazwy potraw mieszczą się w przedstawianym polu semantycznym. Również przyprawy urozmaicające smak potraw (*pieprz*, *cukier*) czy inne specjały kuchenne (*migdał*, *mięta*) leżą u podstaw analizowanych czasowników.

<sup>3</sup> W dawnej polszczyźnie formacje: *słodzić się*, *rozśladzać* czy *słoczzyć* motywowane były przez leksem *słód*.

<sup>4</sup> Zastanawia ostatnia z wymienionych nazw. Etymologia tego słowa jest ściśle związana z rzeczownikiem *pieprz*, który, jak wskazuje A. Brückner, pochodzi z dawnego (w XV i XVI w.) *pierz*, *pierzny*, *pierznik* i *piernikarz*. Potwierdza to również materiał staropolski. Wyraz *piernik*, *pierznik* to dawniej 'ciasto przyprawione miodem i pieprzem', a (*pieprzny*), *pierzny* to 'z pieprzem związany'. Zatem źródłosłów obu wyrazów był wspólny. Poświadcza to również W. Boryś w *Słowniku etymologicznym języka polskiego*. Z kolei A. Bańkowski pisze, że pierwotnie *piernik* był nazwą bułeczki z mąki zaprawionej mielonym pieprzem na zakąskę do wina dla bogaczy. W czasach, gdy pieprz był niezwykle drogą przyprawą, za łut pieprzu można było kupić parę wołów, za funt – folwark. Z czasem dopiero, jako tańsza namiastka słodka dla kobiet i dzieci, pojawił się piernik na miodzie (z tańszymi przyprawami korzennymi niż pieprz). Współcześnie *piernik* kojarzy nam się z czymś słodkim, a nie pieprzonym.



w przeszłości żywotne i produktywne. Musiało upłynąć sporo czasu, zanim w języku pojawiły się formacje typu: *pieprzyć*, *podchmielić*, *cukrować*, *szafranić*, *lukrować*, *kielbasić* czy *pierniczyć*. Wielu z nich nie odnajdziemy w zasobach współczesnego słownictwa. Przykładowo brak już formacji *szafranić* (szafranu nie używa się na co dzień w kuchni)<sup>5</sup>. I odwrotnie – próżno szukać w historycznych leksykonach derywatów *odmiętować się* czy *spaprykować*. Są to twory powstałe wręcz na naszych oczach. Jeszcze do niedawna nie było także w polszczyźnie czasowników od rzeczownika *chrzan* (*chrzanić*) czy *piernik* (*pierniczyć*)<sup>6</sup>. Nie rejestruje ich ani tzw. *Słownik warszawski*, ani tzw. *Słownik wileński*. Odnosi się jednak wrażenie, że są one mniej osobliwe niż te, które oparto na podstawie *papryka*.

Z biegiem czasu poddana analizie warstwa słownictwa sukcesywnie poszerzała swe granice. Fakt ten nie dziwi, bo nie od razu, lecz stopniowo zaczęto postrzegać i ujmować otaczającą rzeczywistość w perspektywie kulinariów. Wpierw jednak człowiek musiał się zdystansować wobec konkretnej czynności dodawania przypraw do dań i napojów, by mógł ją następnie przenieść w inne rejony ludzkiej aktywności, przystosować do nazywania zjawisk i sytuacji, które z dosypywaniem przypraw niewiele mają wspólnego.

Warto więc poświęcić nieco więcej uwagi przywołanym w tytule derywatom. Choćby z tego względu, że dawne formacje – w porównaniu ze współczesnymi – pojawiały się w odmiennych kontekstach. Funkcjonowały kiedyś w innych znaczeniach. Zatem śledzenie ewolucji wskazanych czasowników to zasadniczy cel artykułu. Spróbujemy ponadto zastanowić się, dlaczego niektóre czasowniki nie wytrzymały próby czasu i albo całkowicie wyszły z użycia, albo wycofały się ze swoich pierwotnych znaczeń. Pokażemy także derywaty, które kontynuują stan z przeszłości.

Formacje, o których w artykule mowa, zostały umieszczone w odpowiednich klasach semantycznych. Łączy je charakter podstaw słowotwórczych. W pierwszej grupie znalazły się derywaty z nazwą ostrej, także gorzkiej przyprawy (*chmiel*), w drugiej – formacje, które pochodzą od rzeczowników wskazujących na słodkie dodatki kulinarne, w ostatniej zaś klasie usytuowano czasowniki motywowane nazwami rozmaitych potraw

<sup>5</sup> W *Słowniku* Lindego odnajdujemy następujące znaczenie formacji *szafranić*: 'szafranem zaprawiać, farbować, żółcić', por. też przenośne znaczenie tej formacji zawarte w cytacie: „[...] zbrodnie swe cukruje, szafrani, że się smaczniuchną potrawą zdadzą” (*Grod. Dis. F b*). Warto przywołać też inne derywaty oparte na tym pniu: *szafranić się* 'żółcić się', *szafranny*, *szafrany*, *szafranno* – 'z szafranu, szafranem zaprawny lub też koloru żółtego jak szafran', *oszafranić* 'szafranem zaprawić'.

<sup>6</sup> Warto wspomnieć, że w dawnej polszczyźnie rzeczownikiem *chrzan* określano człowieka o niemiłym usposobieniu, na co wskazuje cytat zawarty w *Słowniku* Lindego: „Ten człowiek chrzan” (*Oss. Wyr.*) (tj. gorzki, niemiły).



i specjalów kuchennych, np.: *chleb, migdał*. Zgodnie z tą kolejnością zostanie zaprezentowany materiał egzemplifikacyjny.

1. Współczesne czasowniki z nazwą pikantnej przyprawy w podstawie to w przeważającej części eufemizmy, które wchodzi w skład tzw. ciągu przyprawowego, utworzonego z określników zastępujących bardzo wulgarny w polszczyźnie wyraz *pierdolić*<sup>7</sup>. Pierwszym jego ogniwem jest czasownik *pieprzyć*. Wyraz ten jako eufemizm zużył się, przejął bowiem wulgarność wyrazu podstawowego, dlatego został zastąpiony kolejnymi eufemizmami: *chrzanić, pierniczyć, solić* i *paprykować*. Wszystkie te zastępcze określenia w różnym stopniu eufemizują podstawowy wulgaryzm. Tworzą w języku pasma wyrazów ułożonych w zależności od ich nacechowania emocjonalnego, tj. od wyrazów o najmocniejszym nośniku ekspresywności (często zużyte, nie są zatem odczuwane już jako eufemizmy) do najmniej, najlżej obciążonych, lecz nie całkiem neutralnych stylistycznie. Te swoiste „eufemizmy eufemizmów” pozostają względem siebie w relacjach synonimicznych<sup>8</sup>. Wystarczy porównać derywat *opierniczyć* 'skrzyczeć, zwymyślać kogoś, zbesztać kogoś' z *opieprzyć* (*wulg.*) i *ochrzanić* (*posp.*) oraz *spierniczyć/spierniczać* 'uciekać' ze znaczeniem czasownika *spieprzać* (*wulg.*), *schrzaniać* (*posp.*) czy *wypierniczyć się* 'przewrócić się' z wyrazem mającym tę samą wartość semantyczną: *wybieprzyć się*.

Czasowniki z tzw. ciągu przyprawowego, oparte na podstawach: *chrzan, piernik* i *papryka*, mają stosunkowo krótką tradycję w języku. Dlatego też w polszczyźnie historycznej nie można ich odnaleźć. Dawniej istniały w zasobie słownym tylko derywaty pochodne od przypraw: *pieprz* i *sól*. Jednak funkcjonowały one w innych niż obecnie znaczeniach. Wyraźnym przykładem są tu formy oparte na rdzeniu *pieprz*. Czasownik *pieprzyć* oznaczał kiedyś nie tylko 'pieprzem zaprawiać', ale i 'przepieprzyć, przesadzić, miarkę przebierać, przesolić'. Również stara formacja *opieprzyć* 'pieprzem obsypać lub przyprawić' miała inne znaczenie niż obecnie. Potwierdzają to cytaty: „Biedny żywocie, prawda żeś miły, Lecz cię frasunki zbyt opieprzyły” (*Kchow.* 141); „Te słowa złotem opieprzy” (*Zab.* 15, 242). Dzisiejsze czasowniki *pieprzyć, opieprzyć* nie pojawiają się w podobnych kontekstach. Wycofały się ze swoich dawnych znaczeń. Prawdopodobnie dlatego, że wyraz *pieprzyć* stał się punktem wyjściowym kolejnych w języku eufemizmów. Zawiera podobny jak wulgaryzm, którego jest zastępnikiem, nagłosowy element *pie~*. Podobieństwo brzmieniowe elementów *pier~* i *pie~* pozwala na identyfikację obydwóch czasowników<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1993, s. 184.

<sup>8</sup> Por. A. Dąbrowska, *Eufemizmy...*, op.cit., s. 53.

<sup>9</sup> Tamże, s. 184.



Nieco inaczej przedstawia się sytuacja z derywatami od pnia *sól*. Współcześnie tylko dwa czasowniki, mianowicie: *dosolić* 'bardzo dokuńczyć komuś, złośliwie przymówić, przyciąć, dogryźć, dopiec' oraz *przysolić* 'mocno uderzyć; przyłożyć' są składnikami wspomnianego „ciągu przyprawowego”. Nie mieszczą się w nim wyrazy *odsolić* czy *posolić*, *osolić*, ponieważ obecnie mają wyłącznie podstawowe znaczenie. Kiedyś formacja *osolić* znaczyła nie tylko 'dobrze solą zaprawić, przesolić', miała też metaforyczny sens, por. cytat: „Frasunki tak osolą te bogactwa, iż ich po chwili, jako niestrawne potrawy wyrzuca drugi” (*Birk. Syn. Kor. B 4 b*). Również derywat *posolić* używany był kiedyś przenośnie: „Kaźda mowa wasza niech będzie posolona” (*Sk. Kaz. 393*).

Inaczej jest z czasownikiem *przesolić* 'przesadzić, przebrać miarę w czymś; przeholować'. Kontynuuje on stan z przeszłości; kiedyś funkcjonował w podobnym jak dzisiaj znaczeniu, tj. 'przeskrobać, przebrać miarkę, przestrużyć, przepieprzyć, przesadzić', co potwierdza cytat: „Prawdy a żartów zażywać jak soli, Kto miary nie zna w tym, prędko przesoli” (*Min. Ryt. 4, 209*). Odnotowano też inne znaczenie, na co wskazuje kontekst: „Kupiec ten przesala swoje towary” (tj. zbyt drogo sprzedaje) (*Tr.*).

Niewiele mamy w języku czasowników z podstawą rzeczownikową *chmiel*. Współczesne leksykony poświadczają formę *chmielić* w znaczeniu 'dodawać chmielu, zaprawiać chmielem; chmielować'. Często jednak w polszczyźnie potocznej można usłyszeć zwrot typu: „Nie chmiel!”, tj. 'nie gadaj, nie pleć głupstw' (to kolejny w języku eufemizm; por. „Nie pieprz!”, „Nie chrzań!”, „Ale pierniczysz!”).

Współczesne słowniki poświadczają ponadto derywat *podchmielić* 'wypić nieco za dużo alkoholu, stać się lekko pijanym' (dziś tylko w zwrocie ~ *podchmielić sobie* i w imiesłowie biernym: *podchmielony*). Podobne znaczenie tego czasownika już w przeszłości odnotował Linde – *podchmielić sobie* to 'podpijać sobie, podweselić sobie', 'chmielem zaprawiać'. Pochodzenie tej formacji wiąże się z metonimicznym używaniem wyrazu *chmiel* w odniesieniu do „piwa i wszelkich pijanych trunków” (por. cytat ze słownika Lindego: „Mózg mu się chmielem zagrzał”, tj. 'podchmielił sobie, podpił' (*Petr. Et. 255*)). Co interesujące, również w minionych wiekach formacje z bazą *chmiel* stanowiły margines. Może dlatego, że sporo było kiedyś w języku frazeologizmów z tą nazwą, np.: *chmielu narobił* 'pogmatwał, poplątał, pomieszał', *chmiel w księgarni*, *w metryce* 'nieład, iż chmiel zrywany byle jako pakuje się do worów', *chmiel w głowie* (*wróble w głowie, sieczka we łbie, widłami układano jak siano*), *pnie się jak chmiel* 'pyszni się, a nie ma z czego', *gorzki jak chmiel* 'niemiły' (L).

Zaprezentowany materiał pokazał, że większość współczesnych formacji opartych na nazwach pikantnych przypraw to eufemizmy, które tworzą w języku tzw. szereg przyprawowy. Szereg ten, jak mogliśmy zauważyć, sukcesywnie się rozrasta. Jego granice rozszerzają nie tyl-



ko czasowniki tworzone od nazw przypraw ostrych, jak np.: *spaprykować*, ale – co interesujące – również derywaty, które pochodzą od innych potraw czy dodatków kulinarnych, np.: *wykaszać się*, *przyfasić*, też *odmietować się* czy *migdalić się*<sup>10</sup>.

2. Kolejna grupa omawianych w artykule formacji powstała na podstawie rzeczowników, które wskazują na słodkie dodatki kulinarne. Niewiele mamy w języku nazw przypraw, które osładzają potrawy i napoje, toteż niewiele jest derywatów powstałych na ich bazie. Zarówno w polszczyźnie historycznej, jak i dzisiejszej omawiane derywaty miały za podstawę rzeczowniki *cukier* i *słód*<sup>11</sup>. Dodać jeszcze można rzeczownik *lukier*, od którego pochodzi czasownik *lukrować* 'przedstawić coś w zbyt dobrym świetle, przesadnie chwalić, często obłudnie; czynić coś ckliwym, przesłodzonym'<sup>12</sup>.

*Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka poświadcza derywaty utworzone od pnia *cukier* wyłącznie w podstawowych znaczeniach, np.: *cukrować*, *ocukrować*, *scukrować*, *cukrzyć*, *ocukrzyć*, *scukrzyć* (z kwalifikatorem *rzadki*). Niemniej jednak w polszczyźnie potocznej używany jest czasownik *cukrować* w znaczeniu 'słodzić komuś, mówić miłe rzeczy, komplementy' (por. też *nienotowany*, ale potocznie używany w tym znaczeniu czasownik *słodzić*).

W porównaniu ze współczesnymi derywatami dużo ciekawsze wydają się formacje odnotowane w historii polszczyzny. *Słownik Lindego* poświadcza m.in. czasownik *cukrować*, który przerośnie znaczył 'słodzić, przyjemnym, powabnym czynić, powabu przydawać', co potwierdzają cytaty: „Kto sobie cudze szczęście cukruje, ten swoje bardzo gorzko uczuje” (*Cn. Ad.* 400); „Gniew zatajony po wierzchu zdradnie cukrujecie nieszczerą chęcią” (*Kchow. Roż.* 109). Formacja *ocukrować* 'cukrem zaprawić, osłodzić lub powlec' występowała także w kontekstach, które wskazują na jej metaforyczne użycie: „Niewczas wojenny wdzięczną ocukrowany żołnierzowi małżeńską pieśczęcią” (*Tward. Wł.* 107), „Nie może być tak mała rzecz, którejby Król, ocukrowawszy ją ludzkością, dać nie mógł” (*Gorn. Sen.* 86).

Mało jest współcześnie derywatów pochodnych od tematu rzeczownika *słód*. Przerośnię sensy mają tylko czasowniki *osłodzić* 'uczynić coś znośniejszym, łatwiejszym do zniesienia; uprzyjemnić, złagodzić coś': „Osłodzić komuś życie, zły los” oraz *przesłodzić* (zwykle w imiesłowie

<sup>10</sup> *Wykaszać się* oraz *przyfasić* to formacje zasłyszane. Czasownik *odmietować się* przytacza S. Grabias w książce pt. *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin 1981, s. 137–138. Zob. także: A. Dąbrowska, *Eufemizmy...*, op.cit., s. 365.

<sup>11</sup> A. Brückner wskazuje na związek wyrazów *słód* i *słodki* z *solą*. Ciekawa jest też dawna formacja *omiodzić* 'miodem zaprawić' (por. też *miedźwno* 'słodko') oparta na rdzeniu *miód*.

<sup>12</sup> A. Bańkowski pisze, że rzeczownik *lukier* pojawił się dopiero w drugiej połowie XIX w.



biernym) 'uczynić coś ckliwym, czułościowym, mdłym': „przesłodzony uśmiech”, „przesłodzona grzeczność”, „przesłodzony obraz”.

Również w przeszłości występowały zajmujące nas formacje. Notowany u Lindego czasownik *słodnieć* 'nabyć smaku przykrosłodkawego, drojkiego'<sup>13</sup>, 'słodkim się stawać, słodczy nabierać' w kontekście miał też inne znaczenie, por. cytaty: „O jak słodniały podniebieniu memu wyroki twoje, nad miód ustom moim” (*Budn. Ps.* 119, 103), „Dotąd im ta pamięć w sercu słodnie” (*Pot. Syl.* 153); „W rozkoszach życie mu słodło” (*Chrośc. Job.* 90); „Serce się kocha w olejkach, a dusza słodnieje dobrymi radami”, tj. 'dusza się cieszy, rozkoszuje' (1 *Leop. Prov.* 27, 9). Również dawne *słodzić* 'słodkim czynić' i *osłodnąć* 'słodkim się stać' miały metaforyczne sensory, czego dowodem są następujące cytaty: „Dosyć grzech słodki, nie trzeba go słodzić”, tj. 'przymilać, przywdzięczać' (*Pot. Arg.* 165), „Przecież ta zła baba przez te sztuki osłodniała” (*Haur. Sk.* 194).

Zaprezentowany materiał pokazał, że w porównaniu z dawną polszczyzną omawiana klasa derywatów uszczupliła się. Proces regresji objął głównie derywaty pochodne od podstawy *cukier*. Wycofały się ich dawne sensory metaforyczne. Współcześnie nie ma też wielu derywatów pochodnych od rzeczownika *słód*. Inna sprawa, że zatarła się ich struktura formalna. Nikt współcześnie nie wiąże czasownika *słodzić* z wyrazem *słód*<sup>14</sup>, choć jeszcze u Lindego *słodzić* znaczyło m.in. 'słodem zaprawiać'<sup>15</sup>.

Analizowany materiał ujawnił też znaczną dysproporcję ilościową między derywatami opartymi na nazwach słodkich dodatków a czasownikami mającymi za podstawę nazwy przypraw pikantnych. Smak słodki, w przeciwieństwie do ostrego czy gorzkiego, kojarzony jest z czymś przyjemnym, zatem i derywatów powstałych od tego typu podstaw powinno być więcej. Język pokazuje, że jest inaczej. Prawdopodobnie wynika to z faktu, że przyprawy ostre nadają potrawie bardziej wyrazisty i charakterystyczny smak. Często bywa on mało apetyczny, zwłaszcza wtedy, gdy jakąś potrawę zdarzy się przesolić czy przepieprzyć, sprawia, że jest chyba lepiej zapamiętywany. Wydaje się, że omawiana różnica ilościowa wynika nie tylko z faktu, że nazw słodkich przypraw zawsze było w języku mniej.

3. W ekscerpowanym materiale znalazły się też formacje, które powstały od innych podstaw słowotwórczych mieszczących się w polu

<sup>13</sup> W słowniku Lindego *drojki* to 'zbyt słodki'.

<sup>14</sup> Wyraz *słód* ma w słowniku Lindego następującą definicję: „Słód jest zboże zmoczone, a gdy kielki puści, ususzone, najpospoliciej jęczmień, często pszenica etc.” (*Kluk. Rośl.* 3. 266 et 136) „Jęczmień przerabiają na słód, tj. moczą go naprzód w wodzie zimnej najslodszej i najlżejszej” (*N. Pam.* 6, 307).

<sup>15</sup> Obecnie *słodzić* definiowane jest przez przymiotnik *słodki*: 'czynić coś słodkim przez dodanie cukru, sacharyny'.



semantycznym nazw potraw. Jedne z nich są nazwami potraw i wyrobów spożywczych, inne to używane w kuchni lub w przemyśle spożywczym (także farmaceutycznym i drogeryjnym) nazwy roślin (także ich owoców). Niektóre z nich niełatwo zinterpretować bez odwołania się do historii.

Spójrzmy na przykłady, które nie budzą wątpliwości, ponieważ między znaczeniem ich podstaw a znaczeniem derywatów można wykryć związki asocjacyjne. Mowa o czasownikach *nabigosić* i *(po)kietłbasić*<sup>16</sup>. Obydwa mają identyczną wartość semantyczną, tj. 'popłatać, pogmatawać, pokręcić, pomieszać'. Potocznie mówi się, że komuś *pokietłbasiło się w głowie*, że ktoś nieźle *nabigosił*. Co jednak ciekawe – nie ma w polszczyźnie czasownika *bigosić*, który byłby podstawą omawianej formacji prefiksальной. Jest natomiast frazeologizm *narobić bigosu* 'narobić zamieszania'. Łatwo zauważyć, że *nabigosić* to skrócona postać tego związku. W taki sam sposób powstał czasownik *pietruszkować* 'nie mieć powodzenia na balu, nie być proszoną do tańca; nie mieć wielbicieli, nie wychodzić za mąż'. Jest to skrót połączenia frazeologicznego *siać, skrobać, sprzedawać pietruszkę*, tzn. 'nie mieć powodzenia na balu'. Formacje pochodne od frazeologizmów: *pietruszkować* i *nabigosić* są przejawem dążności do ekonomii w języku – zastępują wielowyrazowe połączenia.

Są też w materiale formacje, które mają źródło w zwrotach przysłowiowych. Znaczenie notowanego już w dobie staropolskiej czasownika *chlebić* i *pochlebować* 'chwalić przesadnie albo bezpodstawnie dla przypodobania się' nawiązuje do dawnego przysłowia „Czyj chleb jem, tego piosnkę śpiewam”<sup>17</sup>. Słownik Lindego poświadcza *schlebić* w znaczeniu 'w chleb przeistoczyć' jako formę już przestarzałą<sup>18</sup>. Rzeczownik *pochlebstwo*, który u Lindego zdefiniowano jako: „Chodzenie z gębą po cudzym chlebie; przymilanie się fałszywą mową dla pozyskania chleba lub czego podobnego”, potwierdza również związek z podstawą *chleb* (*Kpcz. Gr. 3, 14*). Współcześnie, mimo że związek z leksemem *chleb* rozluźnił się i nie jest już odczuwany, wciąż *schlebiamy, pochlebiamy, przypochlebiamy się*, tj. 'wyrażamy się o czymś pochlebnie, chwalamy, zwykle przesadnie, często dla przypodobania się komuś; nadskakujemy komuś, przymilamy się, aby osiągnąć jakieś korzyści'.

<sup>16</sup> Formację *pokietłbasić (się)* znajdujemy już w *Słowniku warszawskim*. Wtedy jednak funkcjonowała z innym kwalifikatorem niż obecnie. Dawniej był to wyraz *pospolity*, dziś ma odcień żartobliwy.

<sup>17</sup> R. Grzegorzczkowska, *Czasowniki odmienne we współczesnym języku polskim*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969, s. 86.

<sup>18</sup> Zob. M. Pastuchowa, *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych*, Katowice 2000, s. 128–129. Autorka podkreśla, że we współczesnej formacji *chlebowdawca* wciąż są żywe związki między podstawą a derywatem.



Zgoła inne pochodzenie ma czasownik *odmiewać się*. Derywat ten jest przykładem aluzji leksykalnej: wiąże się z czasownikiem *odpieprzyć się* (w znaczeniu 'wystroić się')<sup>19</sup>. W analogiczny sposób powstały czasowniki *przyfasolić* i *skaszanić*. Pierwszy nawiązuje do formy i znaczenia derywatu *przypieprzyć*, drugi – do formacji *spieprzyć*. Są to kolejne eufemizmy „ciągu przyprawowego”, choć wyjątkowe, bo ich podstaw nie stanowią nazwy pikantnych dodatków kulinarnych.

Nielatwo współcześnie powiązać semantycznie czasownik *migdalić się* 'czulić się, pieścić się' z rzeczownikiem *migdał*<sup>20</sup>. Jednak w dawnej polszczyźnie mianem *migdał*, a także *migdałek*, określano 'fircyka, gacha', na co wskazują cytaty: „Widząc wdowa Mazurka, że migdał nie-lupiony...” (*Kchow.* 206), „Otóż to mieć takiego migdałka panicza” (*Zabł. Z. S.* 13) (L). Stąd widocznie znaczenie omawianej formacji.

\*\*\*

Wydaje się, że ogląd materiału ukazał dość wyraziście specyfikę charakteryzowanych czasowników. Dowiódł przy tym, że widzenie świata w perspektywie dodatków kulinarnych ma mocne zakorzenienie w polszczyźnie. Użytkownik języka, chcąc utworzyć derywat na określenie nowego zjawiska, najczęściej odwołuje się do takich podstaw słowotwórczych, które są nazwami z jakichś powodów mu bliskimi. Nic zatem dziwnego, że wykorzystał w tym celu także nazwy przypraw kulinarnych, ponieważ doznania smakowe są mu szczególnie bliskie. Tym samym wprowadził nas w swoiste rejony „kuchni językowej”<sup>21</sup>.

Skoro już w przeszłości konstruowano derywaty omawianego typu, nasuwa się spostrzeżenie, że kiedyś człowiek podobnie, ale i nieco inaczej percypował otaczającą go rzeczywistość. Podobnie – ponieważ zachowały się w polszczyźnie czasowniki, które kontynuują stan z przeszłości, inaczej – bo nie wszystkie dawne derywaty wytrzymały próbę czasu. Dawne formacje są dowodem na postępujący wzrost abstrakcyjnego myślenia człowieka, współczesne – raczej świadectwem zmian, jakie się w tym myśleniu dokonały. Co ciekawe – zmieniły się czasy, zmieniła się rzeczywistość, mimo to niezmiennie od wieków wciąż te same nazwy leżą u podstaw analizowanej warstwy słownictwa. Świadczy to o tym, że wskazany typ podstawy na tyle „ugruntował” się w polszczyźnie, że stał się mobilny semantycznie: łatwo dopasowuje się do nowych potrzeb nazewniczych.

<sup>19</sup> A. Dąbrowska, *Eufemizmy...*, op.cit., s. 365.

<sup>20</sup> R. Grzegorzczkova formację *migdalić się* 'wdzięczyć się' wiąże z nazwą *migdałek* 'ironicznie o człowieku przesadnie dbającym o wygląd zewnętrzny'. Zob. R. Grzegorzczkova, *Czasowniki odimienne...*, op.cit., s. 44.

<sup>21</sup> Por. J. Aitchison, *Ziarna mowy*, Warszawa 2002, s. 121.



**Źródła**

- Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–11, Wrocław – Warszawa – Kraków 1953–2002 (Ssp).
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 1–27, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966–1999.
- S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6 I, 6II, Warszawa 1994–1995 (L).
- Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900–1927 (tzw. *Słownik warszawski*).
- Słownik języka polskiego*, wydany staraniem i nakładem M. Orgelbranda, t. 1–2, Wilno 1861 (tzw. *Słownik wileński*).
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3 (z *Suplementem*), Warszawa 1994.
- Komputerowy słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1996.
- A. Dąbrowska, *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie*, Warszawa 1998.
- Słownik polszczyzny potocznej*, red. J. Anusiewicz, J. Skawiński, Warszawa 1996.
- A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970.
- A. Bańkowski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 2000.
- W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Pod uwagę zostały również wzięte zasłyszane jednostki leksykalne.

**Bibliografia**

- J. Aitchison, *Ziarna mowy*, Warszawa 2002.
- A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1993.
- A. Engelking, *Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci)*, „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 4, s. 115–129.
- S. Grabias, *Derywacja a ekspresja*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej. Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego (Lublin 6–9 X 1975)*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 89–102.
- S. Grabias, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin 1981.
- R. Grzegorzczak, *Czasowniki odimienne we współczesnym języku polskim*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969.
- M. Pastuchowa, *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*, Katowice 2000.

**Verbs with Roots Referring to the Names of Dishes**

## Summary

The article offers an analysis of verbs which come from the names of dishes, spices and herbs, e.g. *pieprzyć*, *chrzanić*, *dosolić*, *kielbasić*, *schlebiać*, *ślodzić*,



*cukrować, pierniczyć, spaprykować, podchmielić, odmiętować*. The derivates are neither new nor unusual. Traces of their presence are quite visible in Old Polish. However, in comparison to modern usage, previous forms used to have different meanings and functioned in different contexts. Therefore the main purpose of the presentation is to trace back the process of their evolution.

In the article, their forms have been divided into three semantic categories according to their roots. The first group consists of derivates referring to the hot and bitter herb called *chmiel* (hop). The second category is composed of nouns indicating sweet taste. The third one comprises verbs referring to various culinary delicacies, e.g. *chleb, migdał* (bread, almond). All the examples of their usage have been given in accordance with this classification.

adj. M. Kołodzińska



Jacek Perlin  
(Warszawa)

## KILKA UWAG NA TEMAT PISOWNI I ODMIANY POLSKICH NAZWISK

Do napisania poniższego artykułu skłonił mnie konkretny przypadek osoby (przyjmijmy, że nazywa się *Kulka-Kulpiowski*), która pisała swoje nazwisko bez łącznika oraz odmieniała jedynie drugi człon, a więc stosowała formy *Kulka Kulpiowski*, *Kulka Kulpiowskiego*, *Kulka Kulpiowskiemu* itd. Egzekwując od innych stosowanie wymienionych form, pan K. zmuszony jest nieustannie zwracać uwagę na „właściwą” pisownię i odmianę swojego nazwiska, nierzadko wdawać się w dyskusję z osobami, które nie zawsze są skłonne stosować się do jego żądań, uważając je za złamanie obowiązujących zasad, i które argumentowały, że „wprawdzie nazwisko jest jego własnością, ale reguły jego pisowni są już dobrem ogólnym”.

Zasady regulujące kwestie pisowni i odmiany polskich nazwisk, zawarte w wydawnictwach normatywnych i poprawnościowych, brzmią jak niżej:

Pisownia nazwisk złożonych typu *Morkowicz-Olczakowa*, *Dołęga-Mostowicz*. W nazwiskach tego typu oba człony są względem siebie równorzędne. Stosuje się w nich łącznik. Odnosi się to także do wypadków, kiedy jeden z członów nazwiska jest pseudonimem, np. *Boy-Żeleński*, *Czerny-Stefańska*, *Drucki-Lubecki*, *Grot-Rowecki*, *Hesse-Bukowska*, *Nowak-Jeziorański*, *Pobóg-Malinowski*, *Rydz-Śmigły*, *Rymwid-Mickiewicz*<sup>1</sup> (s. LXVI).

Wielką literą piszemy: Imiona i nazwiska ludzi... Przydomki, pseudonimy i przezwiska ludzi (s. XXXVII).

Nazwiska osób, które pojawiły się w dziejach Polski przed rokiem 1800, piszemy zgodnie z dzisiejszą ortografią, a więc: *Mikołaj Rej*, *Jan Zamojski* (hetman i kanclerz z XVI w.), *Tadeusz Rejtan* (poseł sejmu rozbiorowego) itp. Wyjątek robimy dla nielicznych nazwisk o pisowni mocno utrwalonej w społecznej świadomości, np. *Trembecki* (Stanisław – poeta), *Kołłątaj* (Hugo – pisarz i polityk). I odpowiednio – nazwiska postaci historycznych działających po roku 1800 piszemy zgodnie z ówczesną pisownią. Dlatego napiszemy: *Władysław Stanisław Reymont*, *Jakub Gieysztor*, a także *Andrzej Zamojski* (prezes Towarzystwa Rolniczego – 1800–74), ale *Andrzej Zamojski* (kanclerz wielki koronny – 1716–92) (LXXV).

---

<sup>1</sup> Reguły ze wstępu do *Nowego słownika ortograficznego PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa 1999.



*Słownik ortograficzny języka polskiego PWN z 1981 r.* podaje jeszcze następującą uwagę:

W ciągu wieków rozwoju polszczyzny przepisy ortograficzne się zmieniały. Zmiany te nie obejmowały jednak nazwisk, co jest całkowicie zrozumiałe ze względu na swoją funkcję nazwiska w życiu społecznym. Dlatego też mogła wytworzyć się rozbieżność między pisownią wyrazów pospolitych i pisownią nazwisk. Tak np. do 1936 roku pisaliśmy *Jakób, żóraw, chróst, brózdca*; podobną pisownię miały nazwiska pochodzące od tych wyrazów, a więc *Jakóbiec, Żórawski, Chróściński, Brózdowski*. Od 1936 roku wymienione wyrazy piszemy przez *u*: *Jakub, żuraw, chrust, bruzda*. Nazwiska pozostały jednak w nie zmienionej formie... Rozbieżność między współcześnie obowiązującą normą ortograficzną a pisownią nazwiska może też wynikać z przyczyn indywidualnych. W nazwiskach *Gurowski, Hlebowski* pisownia przez *u* oraz *h* nie jest historycznie umotywowana. Są to jednak indywidualne odstępstwa, będące w wielu wypadkach zwykłymi pomyłkami ortograficznymi... W nazwiskach typu *Kozierowski, Mokronowski, Dmowski, Zalewski* pisownia przez *w* nie jest historycznie uzasadniona, gdyż nazwiska te pochodzą od nazw miejscowych *Kozierogi, Mokronosy, Dmochy, Zalesie*. Ich poprawna historycznie postać *Kozieroski, Mokronoski, Dmoski, Zaleski* uległa wyrównaniu analogicznemu do często występujących w języku polskim nazwisk zakończonych na *-owski* lub *-ewski*, np. *Mironowski, Kowalewski, Zakrzewski*.

Z powyższego wynika, że w języku polskim istnieją jedynie dwie reguły dotyczące pisowni współczesnych nazwisk rodzimych (sprawę obcych typu *Nitsch, von Paulus, van der Walde, Saint-Saëns, McCartney*, a także częściowo spolszczonych, jak *Kirszenstein*, pomijając). Pierwsza to obligatoryjne stosowanie jako pierwszej litery majuskuły (z wyjątkiem jedynie bardzo rzadko stosowanych elementów typu *vel* bądź *albo*<sup>2</sup>) oraz obowiązkowy dywiz<sup>3</sup> wstawiany między dwa elementy w nazwiskach dwuczłonowych<sup>4</sup>. Poza tym żadnych reguł nie ma, w związku z czym istnieją nazwiska, których pisownia odbiega od zasad ortograficznych obowiązujących w wyrazach pospolitych. Owe odstępstwa od normy ogólnej polegają albo na zachowaniu pisowni archaicznej, często XVII-, XVIII-wiecznej, typu *Żórawski, Jakóbiak, Wielowieyska, Za-*

<sup>2</sup> Wydawnictwa poprawnościowe nie regulują tej kwestii, niemniej spotykane są nazwiska (zalegalizowane w oficjalnych dokumentach) w rodzaju *Górawski vel Żurawski* czy *Pociej albo Bociej*. Elementy nazwisk wieloczłonowych pisane małą literą, z pochodzenia spójniki, przyimki i rodzajniki, częste są natomiast w językach germańskich i romańskich, jak np. *van Gogh, van der Wejde* (holenderskie), *von Moltke, van Beethoven, Thurm und Taxis* (niemieckie), *Pico della Mirandola, da Vinci* (włoskie), *Ortega y Gasset, Cabeza de Vaca, Calderón de la Barca* (hiszpańskie), *Teilhard de Chardin, d'Alembert* (francuskie).

<sup>3</sup> Jedynym wyjątkiem jest, jak się zdaje, nazwisko *Mikołaj Sęp Szarzyński*, które w większości publikacji, w tym w encyklopediach, a także w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* zapisane jest bez łącznika, choć w *Nowym słowniku ortograficznym PWN* z tego samego roku już z łącznikiem.

<sup>4</sup> Dla porównania: pisownię nazwisk dwuczłonowych z dywizem stosuje się np. w rosyjskim (*Rimskij-Korsakow*), we francuskim (*Saint-Exupéry*), w niemieckim (*Mendelsohn-Bartholdy*) i angielskim (*Baden-Powell*); bez dywizu w hiszpańskim (*García Márquez*), portugalskim (*Paiva Leite*).



*moyski, Axer, Axentowicz, Dembowski*, albo wynikają z błędów ortograficznych w rodzaju *Skura, Gura*.

A zatem można sądzić, że dopuszczalna by była pisownia typu *Kólka-Kólpiofski*, natomiast w żadnym wypadku nie *kulka-kulpiowski, Kulka-kulpiowski, kulka-Kulpiowski, KulkaKulpiowski* (czy warianty mieszane w rodzaju *kUlka-kulPIOWski*<sup>5</sup>) ani postulowana przez nosiciela *Kulka Kulpiowski*. Użytkownik chyba też nie mógłby żądać, żeby np. jego nazwisko pisano zawsze wersalikami, kapitalikami, kursywą, gotykiem bądź na czerwono, choć żadne opublikowane zasady tego nie regulują.

Istnienie nazwisk typu *Chróściel* dowodzi, że nosiciele nazwisk nie godzili się często na zmianę ich pisowni w związku z reformą ortografii ogólnej. Rzecz jest uniwersalna, gdyż analogicznie znaleźć można nazwiska francuskie jak *Thibault, de l'Isle, de Lisle, Lefèbre*, portugalskie *de Moraes, Motta, Collor, Mello*, niemieckie *Thälmann*, też odzwierciedlające archaiczną ortografię (choć Rosjanie, przy okazji reformy alfabetu skutecznie wyegzekwowali zmianę pisowni wszystkich bez wyjątku nazwisk, przynajmniej na terenie Związku Sowieckiego). Ma to podłoże, bez żadnej wątpliwości, w postawie konserwatywnej użytkowników. Rzadszy przypadek p. Kulki-Kulpiowskiego ma natomiast inne podłoże. Postulowana przez niego pisownia ma bowiem charakter nie archaizująco-konserwatywny, ale innowacyjny. Można tu zadać pytanie, co go skłoniło do tego kroku. Jedną z możliwości to indywidualizm, niezgoda na zastany porządek, chęć wyróżnienia się. Inne, znacznie prostsze wytłumaczenie jest takie, że p. Kulka (taka była pierwotna wersja), zmieniając nazwisko na złożone nie znał odnośnych reguł ortografii, a przy tym trafił, przy dokonywaniu wpisu w rejestrach urzędu stanu cywilnego, na urzędnika, który albo nie zwrócił na to uwagi, albo też nie znał zasady. Następnie pan Kulka-Kulpiowski nie miał już innego wyjścia, jak tylko dorobić do przypadkowo skonstruowanej formy ideologię i egzekwować jej skutki (na ogół skądinąd skutecznie) od innych. Nie dysponuję jedynie informacją, czy zainteresowany zabiegał o formalną legalizację tej pisowni, tzn. zmianę zasad polskiej ortografii np. przez Radę Języka Polskiego PAN, bądź to przez wprowadzenie wyjątku dla niego, bądź też przez modyfikację zasady ogólnej.

Inną kwestią jest odmiana nazwiska *Kulka-Kulpiowski* i podobnych. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* wypowiada się w tej kwestii następująco:

Męskie nazwiska dwuczłonowe. Polskie męskie nazwiska dwuczłonowe to połączenia właściwego nazwiska z dawnym przydomkiem, herbem szlacheckim, zawołaniem bojowym lub pseudonimem legionowym, partyzanckim, literackim. Jeżeli nazwisko mężczyzny składa się z dwóch części np. *Nowak-Jeziorański, Kaden-Bandrowski, Sęp*

<sup>5</sup> Pisownia z użyciem wielkich liter w środku nazwiska jest typowa dla nazwisk szkockich i irlandzkich w rodzaju *McLuhan, O'Connor*.



*Szarzyński* itp., to obie części są odmieniane według wzorów deklinacyjnych zgodnie z zasadami obowiązującymi w nazwiskach jednoczłonowych. Wyjątek stanowią polskie nazwiska złożone, w których pierwszy człon jest nazwą herbu lub zawołaniem bojowym, np. *Korwin-Mikke*, *Korab-Brzozowski*, *Lubicz-Zaleski*, *Pobóg-Malinowski*. W takim wypadku może on pozostać nieodmienny (*Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, 1999, s. 1695).

Z powyższego wynika, że odmieniamy: *Boya-Żeleńskiego*, ale *Poboga-Malinowskiego* lub *Pobóg-Malinowskiego*. Na marginesie warto zauważyć, że jest to, mimo zniesienia po pierwszej wojnie światowej tytułów szlacheckich, pośrednio oficjalne uznanie przynależności posiadacza nazwiska do szlachty, co rodzi określone skutki społeczne. Skądinąd nie jedyne. W prawie cywilnym odnoszącym się do zmiany nazwiska, dopuszczalnej w sytuacji, gdy jest ono ośmieszające lub o niepolskim brzmieniu, występuje zastrzeżenie, że nie można zastąpić nazwiska dotychczasowego historycznym lub arystokratycznym.

Stosowanie na serio przytoczonej reguły odmiany może sprawić użytkownikom bardzo poważny kłopot, o czym dalej. Trzeba jeszcze wyjaśnić, że istnieje ponadto – również kłopotliwa – zasada, że nazwiska mogą odmieniać się inaczej niż rzeczowniki pospolite, od których pochodzą, np. *Kopyto* – *Kopyty*, *Gołąb* – *Gołąba* lub *Gołębia*, *Karp* – *Karpa* lub *Karpia*, *Kozieł* – *Koziela* lub *Kozła*, oraz do pewnego stopnia sprzeczna z nią reguła, że:

Wymagania polskiej fleksji nakazują, o ile tylko jest to możliwe, włączanie nazwisk, w tym także obcych, do modeli deklinacyjnych właściwych rzeczownikom pospolitym (*Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, 1999, s. 1686).

Pierwszy wniosek, jaki się nasuwa, jest taki, że normatywiści nie przewidzieli sytuacji, gdy podwójne nazwisko nie jest połączeniem właściwego nazwiska z herbem, zawołaniem bojowym, przydomkiem, pseudonimem legionowym ani niczym takim, tylko, jak w przypadku nazwiska *Kulka-Kulpiowski*, połączeniem właściwego nazwiska z wymyślonym nazwiskiem dodanym. W dodatku w opisanej sytuacji właściwe nazwisko jest pierwszym członem złożenia, udając zawołanie bojowe lub pseudonim literacki. Większość osób stykających się z takim nazwiskiem o tym wszystkim nie wie. W naszym konkretnym przykładzie widzi formę *Kulka Kulpiowski*. Sprawdza w regułach ortografii i – ponieważ nie chodzi o *Sępa Szarzyńskiego* (jedyne być może wyjątek lub nazwisko, o którego pisownię toczy się spór)<sup>6</sup> – wie na pewno, że ma do czynienia z pisownią błędną i przynajmniej co do tego nie ma wątpliwości. Jeżeli jednak chce omawianego nazwiska użyć w przypadku zależnym, powi-

<sup>6</sup> Dotarcie do *Sępa Szarzyńskiego* wymaga przy tym przestudiowania całej encyklopedii lub przeczytania w całości sekcji dotyczącej nazwisk *Nowego słownika poprawnej polszczyzny*, gdyż w zasadach ogólnych nie jest on wymieniony. Jeżeli zainteresowany zajrzy natomiast do *Nowego słownika ortograficznego*, zobaczy formę *Sęp-Szarzyński* pisaną z łącznikiem.



nien sprawdzić, czy pierwszy człon nie jest przypadkiem nazwą herbu lub zawołaniem bojowym. Tu ma problem, bo oficjalnej, to jest przez władze zatwierdzonej i obowiązującej listy herbów nie ma, a więc nie wiadomo, czy jest to klasa otwarta, czy zamknięta, czy to, co figuruje w wydawnictwach, jest kompletne, czy też może ostatnio doszły herby nowe. Pozostaje mu zaufać opublikowanym herbarzom<sup>7</sup>; sprawdza więc i stwierdza, że herbu *Kulka* nie ma. Pierwszy krok został zatem zrobiony. Pozostaje weryfikacja zawołań bojowych. I tu jest poważny kłopot. Jedna z definicji tego terminu stwierdza bowiem:

Zawołanie lub inaczej proklama (łac. *proclamatio*) jest specyficznym elementem heraldyki polskiej, nie znanym i nie spotykanym nigdzie indziej. Charakterystyczną rzeczą jest to, iż zawołania nie pozostają w żadnym związku pojęciowym z godłem wyobrażonym na tarczy. Przyjąć możemy, że zawołanie jest nazwą rodową, używaną tylko z wyobrażeniem herbu. Stąd też często zawołanie pełni funkcję nazwy herbu i rodu. Przykładami mogą tu być nazwy herbów *Doliwa*, *Dołęga*, *Szreniawa*. Niekiedy sam herb posiada inną nazwę i inną proklame, np. herb *Osmoróg* – proklama *Gierałt*, *Ciołek* – *Białynia*, *Słepowron* – *Bujny*, *Tąby* – *Brzezina*, *Biberstein* – *Momot*, *Topór* – *Starża*. Nierzadkie są także rody, w których prócz właściwej nazwy herbu występuje kilka zawołań. Wynika to stąd, iż poszczególne linie rodowe używały odmiennych zawołań. Pierwsza grupa zawołań to zawołania osobowe, które dzielą się na: imionowe – od imion wybitnych członków rodu, np. *Amadej*, *Gierałt* (od *Gerarda*?); przezwiskowe – np. *Mądrostka*, *Cielepały*, *Taczała*, *Pierzchała*, *Trzymala*, *Momot*; etniczne – określające pochodzenie danego rodu, np. *Prus* – rycerze z Prus Zakonnych. Drugą, również liczną grupą są zawołania topograficzne, wywodzące się od nazewnictwa wskazującego gniazda rodowe, np. *Pałuki* – ród wywodzi się z ziemi pałuckiej; *Brzezina*, *Bogoria* – od nazw wsi i osad; *Jezierza*, *Mozgawa*, *Nałęcz*, *Szreniawa* – od nazwy wód, rzek i jezior, nad którymi rody miały swe gniazda. Wreszcie trzecią, najmniej liczną grupę tworzą zawołania hasłowe, np. zawołania symboliczne – *Odwaga*, *Krzywda*, *Prawda*; dewocyjne – *Bożezdarz*, *Bożawola*. Typowo bojowe jest zawołanie – *Zerwikaptur*, *Orzy-Orzy*, *Po trzy na gałąź*. Zawołania są najoryginalniejszą cechą herbów polskich. Herby zachodnioeuropejskie nie posiadają nazwy, a więc znamienia słuchowego, jakim m.in. są nasze zawołania, zadowolają się jedynie znamieniem wzrokowym (A.M. Kuźmin, *Elementy składowe herbu*, „Bez sprzedzeń”, 11.02.2000).

Jak widać, niewiele z tego wynika dla szukającego właściwej odmiany nazwiska dwuczłonowego. Nawet jeżeli ktoś zadał sobie trud i odszukał wszystkie nazwy herbów i wszystkie proklamy zapisane w źródłach. Co ma mianowicie zrobić, jeżeli p. Kulka-Kulpiowski twierdzi,

<sup>7</sup> Przykładowe nazwy herbów to: *Akszak*, *Aleksandrowicz*, *Amadej*, *Baryczka*, *Baworowski*, *Bąkowski*, *Beczka*, *Białogłowski*, *Białoskórski*, *Bocian*, *Brandys*, *Brochwicz*, *Bylina*, *Chalecki*, *Cholewa*, *Chomąto*, *Cietrzew*, *Ciołek*, *Czapla*, *Czaplicki*, *Czetwertyński*, *Dantyszek*, *Dąb*, *Dąbrowa*, *Dąbrowski*, *Dołęga*, *Dryja*, *Działosza*, *Garczyński*, *Gaska*, *Giełgud*, *Gołębiowski*, *Gozdawa*, *Hiż*, *Hołownia*, *Iwanicki*, *Jacyna*, *Jasienicki*, *Jeż*, *Junosza*, *Kamieńczyk*, *Kietlicz*, *Klucz*, *Korab*, *Korwin*, *Korybut*, *Kozieł*, *Leliwa*, *Lis*, *Lubicz*, *Łabędź*, *Łzawa*, *Mieszaniec*, *Mogiła*, *Momot*, *Nalewka*, *Nałęcz*, *Nieczuja*, *Nowina*, *Odrawąż*, *Odyniec*, *Ogończyk*, *Pałuki*, *Pielesz*, *Pobóg*, *Podkowa*, *Pomian*, *Puchała*, *Radwan*, *Rogala*, *Rola*, *Sas*, *Słoń*, *Sobieski*, *Sulima*, *Świnka*, *Taczała*, *Topór*, *Trzaska*, *Wczele*, *Wieniawa*, *Zagłoba*, *Żeliszawski*, *Żnin*, *Żuława*.



że *Kulka* to zawołanie bojowe jego protoplastów, a więc ten człon pozostaje nieodmienny, a on, jako potomek rodu, wie o tym najlepiej?

Z powyższego wynika kilka pytań do normatywistów i chyba kilka spraw wymagających rozwiązania. Po pierwsze: należałoby definitywnie rozstrzygnąć, co z *Sępem(-)Szarzyńskim*. Czy jest to jedyne nazwisko dwuczłonowe pisane bez łącznika (wówczas trzeba by to podać jako wyjątek od zasady ogólnej), czy też jak wszystkie pozostałe pisze się z dywizem, jednym słowem, czy rację ma prof. Markowski, czy prof. Polański.

Po drugie: jeżeli już podaje się jako regułę, że może pozostać nieodmienny pierwszy człon nazwiska złożonego będącego nazwą herbu lub zawołaniem bojowym, to należałoby konsekwentnie podać kompletną listę herbów i zawołań, a właściwie wymienić wszystkie nazwiska złożone, których właściciele mają prawo do nieodmianiania pierwszego członu. Niektóre nazwy herbów funkcjonują bowiem jako zwykle, zupełnie plebejskie nazwiska (np. *Bocian, Bylina, Rogala, Cholewa*). Choć chyba i to nie wystarczy, gdyż można sobie wyobrazić sytuację, że istnieją trzy osoby mające identyczne nazwiska złożone, np. *Rogala-Rogalski*, przy czym w pierwszym *Rogala* jest herbem, w drugim – pseudonimem legionowym, a w trzecim – byłym nazwiskiem, do którego został dodany jeden człon. Żeby wyeliminować wszystkie wątpliwości, należałoby wymienić wszystkich nosicieli budzących wątpliwości nazwisk, wraz z imieniem, imieniem ojca, datą urodzenia i może nawet (dla obecnie żyjących) numerem PESEL oraz wskazówką, jakie w każdym konkretnym przypadku obowiązują zasady deklinacyjne.

Wreszcie ostatni problem: co dokładnie oznacza stwierdzenie albo w sformułowanej zasadzie: „odmianiamy *Gołąba* albo *Gołębia, Koziela* albo *Kozła, Korwina-Mikkego* albo *Korwin-Mikkego*”<sup>8</sup>. Czy oznacza to, że pan *Gołąb* może sobie zażyczyć, żeby jego nazwisko odmieniało się na przykład wyłącznie *Gołąba*, a odmieniający winien to uszanować, czy też wybór odmiany należy do odmieniającego, a właściciel nazwiska nie ma prawa narzucać innym swoich preferencji? Gdyby obowiązująca miała być pierwsza opcja (to jest wybór sposobu odmiany należy do właściciela nazwiska), wówczas do zasad odmiany powinien być dołączony aneks wymieniający wszystkich nosicieli nazwiska *Gołąb* (i podobnych problematycznych) z każdorazowym wskazaniem właściwego paradygmatu deklinacyjnego albo też obowiązkowo powinna być zawsze podawana, obok mianownikowej, forma przypadku zależnego. Tak też powinien się przedstawiać nosiciel omawianego nazwiska – „*Gołąb* jestem i odmianiam się *Gołąba*”.

Niewątpliwie kompleksowe rozwiązanie problemu odmiany polskich nazwisk doprowadziłoby do sytuacji groteskowych i jest w praktyce

<sup>8</sup> Skądinąd prawie wszyscy i tak odmieniają *Korwina-Mikke*.



niemożliwe do przeprowadzenia, jednak pewne uporządkowanie w tej materii dałoby się chyba osiągnąć, co jest oczywiście zadaniem dla normatywistów.

***A Few Remarks on the Spelling and Inflection of Polish Surnames***

Summary

The author stresses the necessity to systematize the rules concerning inflection of Polish surnames and their spelling. A global solution of the problems is not possible, according to the author, due to the long tradition referring to some types of surnames, regardless of the changing rules.

tłum. M. Kołodzińska



Antonina Grybosiowa  
(Katowice)

## **POLARYZACJA OPINII O WULGARYZMACH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY**

Od opublikowania tekstu *Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów* (Grybosiowa, 1998) upłynęło zaledwie siedem lat, ale nie na darmo w naukach społecznych panuje *opinio communis*, że dekada ostatnia co do tempa zmian rzeczywistości i języka może być porównywana z półwieczem, a może i stuleciem w wieku XIX. Ocena ta odpowiada idealnie akceptacji wulgaryzmów, która zatacza coraz szersze kręgi.

To znaczne przyspieszenie związane z rosnącym znaczeniem kultury masowej, globalizacji (amerykanizacji obyczajów), demokratyzacji społeczeństwa polskiego, powoduje zmienioną hierarchię dwóch rozbieżnych ocen rosnącej obecności wulgaryzmów w obiegu społecznym, publicznym. Słabnie protest przedstawicieli dawnej elity intelektualnej, staje się niesłyszalny, zagłusza go rosnąca aprobata i postawa usprawiedliwiającego obserwatora, który w dodatku wykorzystuje świadectwa historyczne, powołuje się na procesy historycznojęzykowe.

Przedstawiciele klasy wymierającej, inteligencji wielopokoleniowej (o kresie tej grupy piszą socjologowie – np. Henryk Domański, Jerzy Jedlicki na łamach świątecznej „Gazety Wyborczej”) wciąż jeszcze razi werbalne i niewerbalne publiczne demonstrowanie wulgarności („kultura” mająca hasło „ja to, kurwa wszystko pierdołę”). Wciąż jeszcze respektują pojęcie tabu i jego znaczenie kulturowe. Zacytuję tu za Anną Dąbrowską zdanie Leszka Kołakowskiego: „lepiej wierzyć nawet w ewidentnie głupie tabu niż pozwolić im zniknąć” (Dąbrowska, 1994). Obrońcom wagi tabu nie chodzi jednak o mało ważne zachowania, chodzi im o prawo człowieka do intymności i tajemnicy, do osłonięcia nią jego ciała i jego ducha. Zawarte w etymologii polinezyjskiego czasownika *tabui* sensy *zakazany* i *święty* są dla nich nadal ważne. Ich kompetencja komunikacyjna, wdrażana od dziecka, obejmuje zakaz mówienia o fizjologii człowieka, o jej defektach, a jednocześnie nakazuje uszanować to, co święte – macierzyństwo, starość i śmierć. Obecnie skutek przemożnego poszukiwania zysku w reklamie, w sprzedaży kolorowej prasy „bulwarowej”, w wydawnictwach specjalizujących się na polskim rynku w tłumaczonych z języka angielskiego powieściach kryminalnych,



obyczajowych, w harlequinach ciało człowieka od poczęcia aż do gwałtownej śmierci odarte zostało z tajemnicy. Nic nie jest zakazane i nic święte, osłonięte przez tabu. Od fachowych wykładów o nie dość energicznych plemnikach, którym poświęca się filmy, do szczegółów badań prenatalnych, zapłodnień *in vitro*, zdjęć USG wieszanych w miejscu pracy, przez operacje urologiczne i gastrologiczne do wstrząsających fotografii szczątków ludzkich w ogniu wybuchów, w falach tsunami, w trzęsieniach ziemi, na drogach i drzewach przydrożnych, oswaja się odbiorców z uprzedmiotowieniem ciała człowieka, należącego do świata zwierząt.

Jeszcze w roku 1988 Zenon Leszczyński mógł pisać o szerokim zasięgu tabu i włączać do niego nawet tabu językowe, nakazujące poprawne władanie językiem ojczystym. Zaledwie 17 lat temu (Leszczyński, 1988). Monografia *Szkice o tabu językowym* ma dziś duże znaczenie historyczne. Ilustruje ówczesną świadomość językową wykształconego Polaka.

To, co się w niej zmieniło, znamy z własnego „ulicznego” doświadczenia. Najstarsze pokolenie Polaków próbuje jeszcze bronić przeszłości, wygłasza opinie: „szerzy się chamstwo, język schamiał”, ale opinię taką wyraża we własnym gronie, w zamkniętych kręgach naukowych, oddziałuje ona słabo na życie toczące się poza salą sympozjów i nie może stanowić antidotum na o wiele głośniejszą aprobatę. Oczywiście schamienie języka to zjawisko obejmujące nie tylko wulgaryzację, ale także ekspresywną potoczność, język agresji, walki, poniżania. Zwykle jednak wyrażający takie zdanie mają na uwadze głównie wulgaryzację języka. Taką postawę przejawiają niekoniecznie najstarsi Polacy, urodzeni przed 1939 r. Mogą ją przekazywać współcześnie dom rodzinny, środowisko szkolne czy uniwersyteckie wzory środowiskowe. Kto się w nich obraca, hamuje skłonność do ulegania innym wzorom, czyli intuicyjnie lub świadomie respektuje zjawisko tabu, obecne w każdej kulturze.

W tej grupie pojawiają się jednak także inne, niepokojące wątki. Jeden z nich to usprawiedliwianie liberalizacji wobec wulgaryzmów procesami historycznojęzykowymi. Od początku istnienia polszczyzny pisanej, bo teksty mają siłę dowodową, wyrazy zmieniały nacechowanie pragmatyczne. Padają przykłady takich leksemów jak *kobieta*, z wieloraką etymologią, ale niewątpliwie z kwalifikatorem \**pogardliwie*, *dziewka* ze staropolskiego *dziewka*, w XVI w. 'córka', obecnie ' prostytutka', wreszcie z końca XIX w. *kiep* <żeński organ płciowy>, rdzeń obecny w derywatach *kpić*, *kpiarz*, *kpiny* itp., nierozpoznawalny jako objęty do końca wieku XIX tabu obyczajowym.

To wszystko prawda, ale po pierwsze melioryzacja semantyczna obejmowała dotąd odosobnione jednostki leksykalne i działała niemal nieodróżnialnie w dłuższym odcinku czasowym, po drugie dotyczyła słownictwa rodzimego, tych klas tematycznych (np. nazw związanych z człowiekiem), które są szczególnie podatne na zmiany (kategoria słowotwórczo-semantyczna nosicieli cech, np. *karierowicz*). Nie bez znacze-



nia dla historyka języka powinien też być stosunek do przejmowanego słownictwa, zwanego często w latach siedemdziesiątych tylko *gminnym*, *rubasznym*, a nie wulgarnym, z określonej kultury. Mogła nią być słowiańska, polska kultura ludowa. Wpływowi tejże przypisałabym rubasznosc języka fraszek „piwnych” czy winnych (wino, tokaj) Jana Kochanowskiego czy Mikołaja Reja, na które powołują się nieustannie obrońcy luzu w języku. Powoływanie się na tradycję staropolską jest zabiegiem perswazyjnym często stosowanym przez dziennikarzy niespecjalistów. Pomijają oni swobodnie zupełną inność sytuacji aktów mowy w XVI i następnych aż do XIX w. i współczesną, nie zmieniają tego pewną ciągłość tradycji piwnej (*Słownik pijacki* Juliana Tuwima).

Ale rozbudowana derywacja, oparta na rosyjskim czasowniku \**jebać*, reprezentowana przez przymiotnik *zajebisty* czy przysłówek *zajebicie* porusza nawet liberalnych historyków języka. Było bowiem w historii języka polskiego tak, iż przejmowanie jednostek tego typu z języka rosyjskiego miało kwalifikator zdecydowanie ujemny, por. staropolska *gęba* – ruska *morda*, *pies* – *sobaka*. Te dwa przykłady cytowane przez Z. Klemensiewicza (Klemensiewicz, 1976) są niczym wobec późniejszej fali rutenizmów i zakotwiczenia ich w polszczyźnie potocznej, wydobywającej się w chwili emocji na powierzchnię języka oficjalnego. Budzą współcześnie gorzką refleksję: „tylko tyle, tylko takie?”

Derywaty od podstawy *morda*, *suka*, także od wspólnosłowiańskiej podstawy *mać*, występujące w szeregu dla wzmocnienia „siły wyrazu”, wzbogacił ostatnio czasownik *jebać*, skorelowany ze słowiańską *kurwą* i polskim czasownikiem *pierdolić*.

I dopiero taka kondensacja leksykalnych wykładników emocji negatywnych jest w stanie poruszyć obiektywnych obserwatorów *modern Polish*, frazy użytej przeze mnie w rozważaniu wpływu języka angielskiego na polszczyznę współczesną (Grybosiowa, 2000).

Nie od rzeczy użyłam jej w tym miejscu. Dla historyków języka o orientacji pragmatycznej istotna staje się konieczność hierarchizacji zjawisk. Które z nich stanowi dla polszczyzny większe zagrożenie: wulgaryzacja czy zapożyczanie z języków światowych, głównie z kilku wersji współczesnej angielszczyzny? Niektórzy skłaniają się ku temu drugiemu niebezpieczeństwu. Spotkałam się z opinią, iż fakt łamania tabu, wytwarzania bariery między rozmówcami, dyskomfort psychiczny przymusowego słuchacza na ulicy, w tramwaju, w pociągu, monotonnego monologu, zawierającego znane i nowe wulgaryzmy (pojęcie higieny językowego obcowania Zenona Klemensiewicza wyprzedza obecne ujęcia bariery komunikacyjnej) kwalifikować należy jako brak porozumienia społecznego. Ważniejsze jest postępujące ubożenie sposobu wypowiedziania się, ubożenie leksyki, co jest oznaką ubożenia sprawności intelektu. Zjawisko to jest skutkiem zmiany cywilizacyjnej, zanikania nawyku czytania i pisania zastępowanego oglądaniem, porozumiewaniem się kodem ograniczonym, w szerszym niż Bernsteinowskie rozu-



mieniu (Bernstein, 1980) w Internecie i w telefonii komórkowej, przytoczmy tu zastępowanie licznych przymiotników zapożyczeniem *super* czy funkcje *OK (okej)*.

Mówi się i pisze o tej zmianie od paru lat, ale chyba nie ma jeszcze wyników badań porównawczych obu zagrożeń – chamstwa i ubóstwa środków wyrazu w polszczyźnie. Na razie można więc bezpiecznie mówić o dublowaniu się tych zjawisk.

Innym zagadnieniem jest społeczna rola badacza kultury i języka – obserwować i opisywać, czy próbować pogłębiania wiedzy o języku macierzystym? Wiele bowiem wynika z niewiedzy. Przedstawiciele najmłodszego pokolenia nie rozróżniają zapożyczeń, nie znają kwalifikatorów pragmatycznych, nic albo mało wiedzą o etymologii wulgaryzmów, o ich gradacji zastosowanej choćby w *Słowniku polskich przekleństw i wulgaryzmów* Macieja Grochowskiego (Grochowski, 1995), o skali od *posp./wulgarny* – np. *gówniarz, pieprzyć*, wulg. *kutas, usrać*, do wulg.! *chuj, jebać*.

Studenci pytani o leksemy *zajebisty, zajebiście*, wypowiadają się charakterystycznie dla zmiany świadomości językowej: „*zajebiście* odbieram mile, brzmi dobrze, bo kojarzy się z *promieniście, srebrzyście, uroczyście*”. Identyfikują tylko sufiks, dość produktywny, tj. tylko przymiotnikowy sufiks *-isty*, „mile brzmiący” dzięki koniecznej w przysłówku alternacji. Rdzenia, podstawy derywacji, nie podporządkowują czemukolwiek.

Ten sam brak pełnej wiedzy o języku wpływa na absolutną nieznamość zabiegu maskującego postać wulgaryzmu, czyli dostępnej eufemizacji. Stąd emocjonalny okrzyk *kurczę, kurde* kierowany do profesorów uniwersyteckich przez spóźniających się czy przerażonych zleconą pracą studentów, jest dla nich wyłącznie wyrazem emocji. Bogaty szereg wyrazów powstających w eufemizacji podstawy, tj. *kurwa, kuźwa, kurde, kurczę blade, pieczone w pysk, na grillu, kurna, kur zapiał, kurde balans* i podobne rezultaty wynalazczości poetów, pisarzy i zwykłych „wynalazców” nie są identyfikowane jako pokrewne. Zabawy tej już się chyba po K. I. Gałczyńskim, J. Przyborze oraz M. Wolskim nie uprawia, bo po cóż ochraniająca tabu zabawa, gra z odbiorcą, skoro płazem uchodzi dosłowność.

Wyjaśnienia w wykładzie uniwersyteckim, że *kurde* nie ma statusu „*a niech to*”, budzi powszechne zdziwienie. Słuchacze powołują się na uzus i potrzebę wyrażenia emocji, pełnego *spontanu*. Problem zmiennej waloryzacji słownictwa wulgarnego znalazł wyraz w Internecie. Wykorzystam dla ilustracji współczesnej świadomości językowej dwa teksty. Pierwszy z nich broni statusu wulgaryzmów w bardzo żywej, ekspresywnej, publicystycznej formie. Chodzi mi o przedruk z tygodnika „Wprost” [www.wprost.pl]. Jest to artykuł Mariusza Cieślaka zatytułowany *Gięcie kobiet* (dziś potocznie nazwano by tę czynność *dmuchaniem, posuwaniem czy przelatywaniem*, eufemistycznie). Autor powta-



rza obiegowe sądy, że od staropolszczyzny po dziś dzień (tu powołuje się na Beatę Tyszkiewicz, aktorów, piosenkarzy, sportowców) uprawia się „bluzg”, mówi się „ludzkim językiem”, co bardzo słusznie wiąże z kulturą ludową (cytaty z Leppera, Zycha). Unikanie wulgaryzmów od początku XIX w. Cieślik nazywa hipokryzją, a cytowany przezeń Maleńczuk uważa, że „nie można ufać abstynentom i przeciwnikom wulgaryzmów” (sic!). Dzieli nosicieli k... na prostaków i twórców, a tym wszystko wolno.

Cieślik powtarza także opinie o funkcji wulgaryzmów – wyrażania artystycznej ekspresji (jak u piszących po angielsku), demokratyzowania języka (i owszem), terapii (rosyjscy kosmonauci). Przyklasnąć można obserwacji, że nobilitowała wulgaryzmy twórczość np. Henry’ego Millera czy teksty Allena Ginsberga w okresie rewolucji obyczajowej w USA. W Polsce obecnie „nadrabia się zapóźnienie”.

Uwagi publicysty są echem sądu Z. Klemensiewicza, powtarzanego za tym autorytetem od lat. W *Historii języka polskiego* napisał on, że (wyrazy gminne) dowodzą stałego przenikania wulgaryzmów do języka wykształconego..., co ma dodatnie następstwa... (łączy) język pisany z mową żywą (Klemensiewicz, 1976, s. 335), tak to było 30 lat temu.

Można już zakończyć krótki przegląd opinii wyrażanych przez polaryzującą się na rzecz aprobaty wulgaryzmów grupę społeczną, która w większości składa się z przedstawicieli klasy średniej, pokolenia 40-latków, polityków, aktorów, pisarzy, sportowców, dziennikarzy oraz z imitatorów zachowań medialnych, czyli młodzieży niezakorzenionej w kulturze wysokiej, wyrosłej w kulturze ludowej. Pełny *spontan!* (cytat z języka w mediach). Działanie pod wpływem takiej świadomości przyniosło już bogate plony. W obiegu medialnym funkcjonują jako neutralne następujące leksemy zaczynające się przede wszystkim od *j-...*, *k-...*, *p-...*, np. *wkurzać* „Nic mnie tak nie *wkurza* jak dominacja mężczyzn” (M. Środa, GW 1–2 X 2005), „To mnie *wkurza*” (B. Komorowski, *Salon polityczny Trójki*, październik 2005), *pieprzyć* (się) Almodovar odważył się pokazać, że geje „są ludźmi, którzy także *pieprzą* się od czasu do czasu” (*Rozmowy Dużego Formatu*, GW, październik 2005).

Niektóre z derywatów (lub form fleksyjnych, chodzi bowiem o imiesłowy bierne) weszły już do frazeologii, np. *spieprzone życie*, *popieprzony wątek filmu*. Sam czasownik (predykatywny?) występuje w okrzyku-deklaracji *pieprzę to wszystko*, a ewentualna ingerencja w tekst nie działa, bo zawsze brzmi to znośniej niż *pierdołę*. Ale studenci na ulicy wyznają, że *pierdołę*, *kurwa*, *to wszystko*. Idą „na całość”, czego studenci I roku dziennikarstwa już nie rozpoznają jako wulgaryzmu.

Tłumacze na język polski nawet wartościowych powieści, np. *The End of Winter* Toma Griggsa, dziennikarza i redaktora naukowego, wydanej w 2005 r. przez Świat Książki, przenoszą do innej dotąd kultury wulgaryzmy oryginału: *zajebiście*, *olać*, *pieprzyć*. I tak się dzieje w większości tłumaczeń literatury obcej, dialogów fil-



mowych, nie wspominając o Internecie. Zabieg eufemizacji ze względu na polskiego odbiorcę nie wchodzi w rachubę. Używanie wulgaryzmów należy do strategii zyskania czytelnika i widza. Mocne sceny łóżkowe i mocne słownictwo mają stanowić magnes. Uwagi te dotyczą także tekstów opisujących np. życie na dworcach rosyjskich (reportaże).

Obce kultury, z pewnością w strywializowanej postaci jednego z ich nurtów dla masowego odbiorcy, są źródłem wulgaryzmów w polszczyźnie. Łączą się one z polską konwencją ludową. Te dwa czynniki zmieniają polską rzeczywistość i język ją odbijający. Są razem na tyle silne, że przełamują opór obrońców tabu; a młodzież nie stawia im żadnego oporu. Uznaje wulgaryzmy za dowód przynależności do grupy, co stanowi niezwykle ważny czynnik oparcia wśród rówieśników wobec kryzysu polskiej rodziny. Chłopcy zdają się mówić „jestem taki jak my wszyscy”, a dziewczyny „nie jesteśmy gorsze od chłopców”, my też potrafimy „kłać”.

Sądzę, że ci językoznawcy, którzy wyznają, że czasem „muszą sobie zakłać”, dobrze wiedzą, że język polski ma zasób wyrażań emocjonalnych typu *a niech to szlag trafi*, a w kulturze amerykańskiej oprócz *fuck* istnieje do wyboru *damned*. Wybierają k..., żeby zamanifestować pseudonowoczesność, a więc także przynależność do nowoczesnych i... młodych.

Wróćmy jeszcze do języka młodzieży. Bogate żniwo zebrać można z ankiety przeprowadzonej wśród licealistów lubelskich. Celem jej była próba skonfrontowania wypowiedzi dziewcząt i chłopców, formułujących akty zaliczane do gramatyki grzeczności (Karwatowska, Szpyra, 2005).

Chłopcy wykazali więcej „spontanu”, oto dowody: *spierdalam, zajekurwabiście, chujowo, pojebane* itp. Fakt, że są to wypowiedzi licealistów, czyli tych, którzy po zdaniu matury pretendują do klasy ludzi wykształconych, mówi sam za siebie. I bez ankiety lubelskiej wiemy z doświadczenia Goffmanowskiego, że tak właśnie wygląda rezultat demokratyzacji obyczaju i języka oraz akceptacji „procesu historycznego” (Goffman, 1981).

Gdyby tę akceptację zastąpić nazywaniem rzeczy po imieniu i zamiast żartować i cytować, używać powszechnie kwalifikatora *\*chamskie*, społeczne rozumienie leksemu *cham* z jego odwiecznymi konotacjami wywołałoby może ograniczanie wulgaryzmów do sfery prywatnej. Odkąd bowiem zaczęto w mediach zwracać uwagę na kolokwializmy, mówcy stworzyli konwencję usprawiedliwiania się (często zupełnie zbytę), np. w *Salonie politycznym Trójki*, „mówiąc kolokwialnie, program wyborczy musi się trzymać kupy”. O ile bardziej rażą wulgaryzmy w obiegu oficjalnym, publicznym (ulica), a nikomu nie przyjdzie na myśl, by zastosować zwykle *przepraszam* czy staropolskie *uczciw-szy uszy*. Nikt nie zamierza czcić naszych uszu, bo nikt z nas nie protestuje skutecznie. I artyzm (kwalifikacja Maleńczuka) oraz prostactwo triumfują.



**Bibliografia**

- B. Bernstein, *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*, [w:] *Język i społeczeństwo*, red. M. Głowiński, Warszawa 1980, s. 83–119.
- A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1994.
- E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 1981.
- M. Grochowski, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa 1995.
- A. Grybosiowa, *Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów*, [w:] *Człowiek – dzieło – sacrum*, red. S. Gajda, Opole 1998.
- A. Grybosiowa, *Modern Polish?*, „Poradnik Językowy” 2000, z. 8, s. 70–73.
- M. Karwatowska, J. Szpyra, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Lublin 2005.
- Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1976.
- Z. Leszczyński, *Szkice o tabu językowym*, Lublin 1988.

***Polarization of Opinions on Vulgarisms in Contemporary Polish*****Summary**

The author of the article, who has been studying vulgarisms spreading in Polish and their various evaluations in social practice for years, analyzes examples of new 'fashionable' vulgar words and phrases, as well as their evaluation in various social circle and in different types of speech.

tłum. M. Kołodzińska



# SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

## SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ SŁOWNIK POJĘĆ POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH KRAJÓW EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ

Procesy integracji i dezintegracji dokonujące się w Europie Środkowej i Wschodniej od lat dziewięćdziesiątych XX w. oraz postępujące zjawisko globalizacji wywarły wpływ nie tylko na losy społeczeństw i jednostek, ale także – poprzez zjawiska społeczne, polityczne i kulturowe – odbiły swój ślad we wszystkich językach współczesnej Europy. Utrwaleniu tych zmian służyć ma międzynarodowe przedsięwzięcie realizowane od 2001 r. przez badaczy z Pracowni Językoznawstwa Stosowanego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Centrum Badań Europejskich Uniwersytetu Nancy 2, we współpracy z Centre National de la Recherche w Nancy (Francja) i zespołami badawczymi z takich krajów, jak Czechy, Słowacja, Węgry, Ukraina, Litwa, Bułgaria, Macedonia, Serbia, Chorwacja i Słowenia. Prace obejmujące ekscerpcje czasopism i dokumentów współczesnych, badania ankietowe, analizę słowników języków narodowych oraz korpusów tekstów doprowadzić mają do powstania narodowych tomów *Słownika pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej* wydanych przez stronę polską oraz tomu zbiorczego, który zostanie przygotowany we Francji. „Głównym przedmiotem zainteresowania SPPS jest opis uniwersalnego znaczenia wyrazów, które w kontekstach narodowych związane są ze sferą polityki i życia społecznego, a które poprzez eksplikację lingwistyczną wskazać mogą idee polityczne, mające wpływ na życie społeczne, polityczne i kulturalne krajów Europy Środkowej i Wschodniej na przełomie XX i XXI wieku<sup>1</sup>. Jest to więc przedsięwzięcie bardzo cenne, ale jednocześnie śmiałe i nowatorskie, gdyż układ przygotowywanego opracowania, dobór materiału będącego przedmiotem opisu – zestawu pojęć politycznych i społecznych, a także budowa hasel słownikowych wymagają wielu rozstrzygnięć metodologicznych i dyskusji nad ostatecznym kształtem publikacji. Tym ustaleniom oraz podsumowaniu dotychczasowych prac nad słownikiem służyć miała konferencja *Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, która odbyła się 23 i 24 lutego 2006 r. w Warszawie. W czasie spotkania próbowano odpowiedzieć na wiele pytań, które współcześnie musi postawić sobie każdy badacz rozpoczynający prace nad dowolnym słownikiem.

---

<sup>1</sup> Z wystąpienia inauguracyjnego kierownika grantu badawczego SPPS Józefa Porayskiego-Pomsty.



Podstawowe wątpliwości dotyczą w tym wypadku tego, które pojęcia należy omawiać i jak je definiować? Pytanie to, postawione przez dyrektora Instytutu Języka Polskiego Andrzeja Markowskiego w wystąpieniu otwierającym konferencję, stało się punktem wyjścia w większości referatów wygłoszonych podczas spotkania. Definiowanie pojęć politycznych i społecznych zależy bowiem nie tylko od opcji naukowej czy też kierunku naukowego reprezentowanego przez badaczy, ale także od ich światopoglądu. Prof. Markowski zwrócił uwagę na konieczność ujednoczenia definicji pojęć lub odnotowania różnic między badaczami reprezentującymi różne punkty widzenia naukowego i światopoglądowego.

Temat ten w swoim referacie *Tendencje rozwoju terminologii politycznej* podjęła Grażyna Ulicka reprezentująca nauki polityczne i politologiczne. W swoim wystąpieniu wskazała trzy podstawowe grupy podmiotów wypowiadających się w języku polityki i tworzących ten język: polityków, dziennikarzy i opinię publiczną. Autorka referatu trafnie scharakteryzowała specyfikę języka polityki i czynniki, które wpływają na jego ewolucję. Problemy budzi sama definicja pojęcia 'polityka', które może być rozumiane jako proces podejmowania decyzji państwowych przez grono polityków i ich doradców, jako spektakl i *meta-świat*. Powstaje więc pytanie, w jakim stopniu i w jaki sposób język polityki opisuje każdą z tych sfer. Najczęściej analizie poddawane są pojęcia odnoszące się do sfery polityki spektaklu, co Grażyna Ulicka porównuje do tworzenia opisu cieni pojawiających się na ścianie jaskini platońskiej. Na podobne zjawisko wskazała Jadwiga Linde-Usiekiewicz w wystąpieniu pod znaczącym tytułem *Czy leksyka społeczno-polityczna jest leksyką specjalną?* Odpowiedź na pytanie tytułowe nie jest jednoznaczna: w badaniach materiałowych dotyczących sposobów występowania badanych pojęć pokazano, że ich realne użycia często nie są zgodne z definicjami politologicznymi i słownikowymi. Autorka stawia więc tezę, że badana leksyka ma charakter znacznie bardziej onomazjologiczny niż semazjologiczny, a najważniejszym elementem semantycznym jest wartościowanie, które ma przede wszystkim wymiar pragmatyczny – zależy bowiem od nadawcy komunikatu i jego adresata. Do podobnych wniosków dochodzi w swoim wystąpieniu Grażyna Ulicka, zwracając uwagę na to, że język polityki nie kształtuje się spontanicznie, ale zawsze uwzględniać musi program partii, którą reprezentuje dany polityk, oraz jego wizerunek społeczny. Polityczny język dziennikarski zależy od medium, którym posługuje się dziennikarz, musi także uwzględniać istotną współcześnie potrzebę szukania i tworzenia newsów. Powoduje to, że język dziennikarzy zajmujących się polityką odwołuje się do bardzo uproszczonych, manichejskich podziałów, jest skoncentrowany na osobach, emocjonalny, silnie oddziałuje na odbiorców i tworzy stereotypy dotyczące polityki. Zakres używanych w danym języku pojęć zależy również od statusu państwa w świecie i jego tradycji ustrojowej oraz od sytuacji ekonomicznej. Z pewnością oddziałują na ten język także procesy makrospołeczne i technologiczne – rozwój środków masowego komunikowania powodujący mediatyzację polityki.

Na osiągnięcia technologiczne, które wspierać mogą twórców słowników, takich jak SPPS, w swoim wystąpieniu *O zaletach informatyzacji: definiowanie i eksploatacja w wielkim słowniku* zwrócił uwagę Jean-Marie Pierrel, który zaprezentował rozwiązania metodologiczne i przykłady definicji we francuskim



słownika *Trésor de la langue française informatisé*<sup>2</sup>. Przygotowanie elektronicznej wersji słownika umożliwia nieograniczoną rozbudowę i uzupełnianie publikacji, a także ułatwia dostęp odbiorcom – ze względu na możliwość korzystania ze słownika poprzez sieć teleinformatyczną oraz niskie nakłady finansowe przeznaczone na edycję słownika na płycie CD.

Trudność w porównaniu z podobnymi publikacjami stanowi w przypadku SPPS konieczność przygotowania dziesięciu słowników jednojęzycznych, z których każdy obejmuje ok. 100 pojęć. Jerzy Molas w referacie *Problem opisu konfrontatywnego pojęć społeczno-politycznych* omówił kwestie związane z konfrontacją pojęć definiowanych w kilku językach. Najważniejsza wątpliwość dotyczy wyodrębnienia *tertium comparationis* – języka, który pozwoliłby przerzucić mosty pomiędzy konfrontowanymi systemami. Dookreślenia domaga się także sprawa metajęzyka – kodu, który służyć ma porozumiewaniu się z odbiorcą słownika. O tego rodzaju trudnościach w porównywaniu związków wyrazowych pochodzących z różnych języków wspomniała także Monika Rozumek w referacie *Uwagi do słownika wielojęzycznego na przykładzie hasła demokracja*. Asymetria w stosowanych metodach leksykograficznych, zdaniem autorki, dotyczy struktury hasła, a także stosowanego metajęzyka, od których w pewnym stopniu zależy również znaczenie definiowanych pojęć. W konsekwencji to struktura hasła definiuje i profiluje znaczenie, metajęzyk zaś, dodatkowo modelując i precyzując znaczenia, narzuca im pewną, mniej lub bardziej określoną wizję semantyczną.

Stawiając pytanie o uniwersalny język opisu, który mógłby pojawić się w tomach narodowych i który z pewnością zostanie użyty w zbiorczym tomie francuskim, Jerzy Molas sugeruje, że przepuszczenie zebranego materiału leksykalnego przez filtr innego języka zawsze dawać będzie obraz fałszywy. Wątpliwość „Czy zamieszczać polskie tłumaczenia, czy pozostawić materiał w oryginale?” autor pozostawia bez ostatecznego rozstrzygnięcia, wprowadza jednak pewne założenie dotyczące sposobu zbierania materiału, które powinno opierać się na potwierdzeniach tekstowych pochodzących m.in. z korpusów komputerowych poszczególnych języków. Dobrym rozwiązaniem byłoby więc wyjście od analizy leksemów – pojęć rozumianych zgodnie z logicznymi koncepcjami znaczenia jako wyrażenia określające sens danego leksemu, wywiedzione z konkretnych potwierdzeń tekstowych, uwzględniające te elementy, które do tradycyjnej definicji tekstowej nie wchodzi – np. konotacje, które tu powinny zostać uwzględnione.

Refleksję i dyskusję dotyczącą metodologicznych zagadnień związanych z pracą nad słownikiem podjęła Milena Hebal-Jezińska w referacie *Wykorzystanie Czeskiego Korpusu Narodowego przy tworzeniu części czeskiej Słownika pojęć politycznych i społecznych*. Referentka wskazała najważniejsze zalety płynące z możliwości wykorzystania korpusu elektronicznego, do których należą: szybkość w uzyskaniu surowego materiału, kolokacji, asocjacji oraz gotowych statystyk, umieszczenie poświadczeń korpusowych w kontekście językowym i sytuacyjnym, a także oprogramowanie ułatwiające pracę z dużą ilością materiału. Korpus w ciągu paru sekund pozwala na otrzymanie nawet kilku tysięcy danych językowych, których zbieranie trwałoby wiele lat i wymagało

<sup>2</sup> *Trésor de la langue française informatisé* [2004-2005], ATILF, Nancy.



zaangażowania dużej liczby osób. Korzystając z korpusu, należy jednak zdać sobie sprawę z zakłóceń i błędów, które mogą pojawić się w tego rodzaju analizie, takich jak błędna ocena form wariantywnych i homonimicznych.

Na temat konkretnych trudności i rozstrzygnięć pojawiających się podczas pracy nad tomami narodowymi głos zabrali członkowie zespołów narodowych, wskazując także najciekawsze obszary związane ze zbieraniem i opracowaniem materiału leksykalnego. Elżbieta Sękowska w wystąpieniu *Metodologiczne problemy opisu słownictwa społeczno-politycznego w polszczyźnie XX i XXI wieku* zwróciła uwagę na to, że w komunikowaniu politycznym w badanym okresie największe zmiany dokonały się w zakresie słownictwa i frazeologii. W dyskursie polityczno-dziennikarskim znalazło się wiele zapożyczeń i derywatów opartych na podstawach obcych i wyrazach rodzimych oraz wyrazów i związków wyrazowych wchodzących do języka ogólnego z odmian wyspecjalizowanych – są to wyrazy i terminy o ograniczonym dotąd zasięgu, które można potraktować jako zapożyczenia wewnętrzne. Zjawisko to zostało odnotowane jako jedno z pierwszych znamion wpływu czynników zewnętrznych na język ogólnopolski w okresie transformacji. Duża ekstensja tekstowa i społeczna terminów specjalnych spowodowała skutki negatywne w postaci niezrozumienia przez część społeczeństwa komunikatów formułowanych w polszczyźnie oficjalnej. Znaczenie wielu słów jest rozumiane mgliście na podstawie typowych połączeń, wiele innowacji jest ocenianych jako zbędne. W SPSS te procesy zostaną uwzględnione dzięki wprowadzeniu cytatów aktualizujących znaczenia tekstowe leksemów. Oparcie się na tekstach pozwoli ustalić sens i zakres użycia danego słowa lub połączenia. Jednocześnie autorka zwróciła uwagę na to, że słownik, koncentrując się na materiale językowym obejmującym okres 1998–2003, przedstawia wybrany fragment *in statu nascendi*, pokazuje pewne zjawiska z planu *parole*. Odnosi się to zarówno do znaczeń wyrazów, jak i do notowanych połączeń wyrazowych, które w wielu wypadkach są neologizmami niestabilizowanymi. Połączenia te wymagają od badacza podejścia analitycznego: sprawdzenia, w jakim stopniu są ustabilizowane, czy zasługują na uwzględnienie w słowniku, czy też są chwilowymi efemerydami związanymi z sytuacją polityczną i aktualną modą – dlatego w analizie wyrazu należy zawsze brać pod uwagę jego kontekst i szukać potwierdzeń w tekstach.

Zmianom w słownictwie politycznym i społecznym polszczyzny poświęcona była ostatnia część obrad, podczas której jako pierwszy głos zabrał Józef Porayski-Pomsta, prezentując *Zmiany znaczeniowe słownictwa społeczno-politycznego w prasie polskiej na przełomie wieków XX i XXI*. W ujęciu ogólnym problem ten podjął Stanisław Dubisz, mówiąc o *Przekształceniach znaczeniowych słownictwa społeczno-politycznego w polszczyźnie XIX i XX wieku*. Szczegółową analizę wybranych zagadnień z tego zakresu przedstawiła Agnieszka Grażul-Luft wskazująca w swoim wystąpieniu na zróżnicowanie znaczenia pojęcia-leksemu „obywatel” w tekstach prasowych, pochodzących z pism o określonym profilu politycznym. Kształtowanie nowych znaczeń w przypadku pojęcia społeczno-politycznego, które z rejestru naukowego, terminologicznego przechodzi do środków masowego przekazu, w sposób nieunikniony wiąże się z powstawaniem interpretacji zideologizowanej. Autorka referatu zauważa jednak, że mimo niejednorodności poglądów w obrębie sceny politycznej i niemożności stosowania jedynie dwubiegunowego ich podziału na prawicowe i le-



wicowe, uwikłanie ideologiczne znaczenia jest jednak dość schematyczne i podlega wspólnemu mechanizmowi. Tematykę tę rozszerzyła Ewelina Kwapien, omawiając *Pola tematyczne nazw ustrojów i ich cech w leksykografii polskiej od początku XIX do początku XXI wieku*. W tym zakresie najbardziej interesujące wydają się referentce kolejność pojawiania się nowych jednostek, ewentualne zmiany znaczeniowe oraz geneza pojęć.

Zebrany i opracowany *Materiał językowy macedoński* zaprezentowała w swoim wystąpieniu Milica Mirkulovska ze Skopje, przedstawiając zarazem interpretację pojęć wybranych spośród wszystkich, które znalazły się w słowniku. Podobnym zabiegom poddany został materiał bułgarski w referacie Dariusza Dolińskiego *Ewolucja wybranych pojęć społeczno-politycznych*. Kolejni referenci analizowali pojedyncze pojęcia pochodzące z opracowanego materiału słownikowego. Marta Pančikova dokonała zestawienia polskiego pojęcia „ojczyzna” i słowackiego „vlast”, zwracając uwagę na to, że oba pojęcia łączą się najczęściej z wyrazami nacechowanymi dodatnio, oznaczającymi wartości pozytywne – coś, co wymaga miłości, ochrony i obrony, pielęgnacji. Orysia Demska-Kulczycka omówiła *Współczesne konteksty pojęcia Europa w języku ukraińskim*. Dialog Ukrainy i Europy trwa od czasów Rusi Kijowskiej do dzisiaj, ale nowych cech nabywa po Pomarańczowej Rewolucji w 2004 r. Autorka wystąpienia omówiła aspekty strukturalne i treściowe współczesnych kontekstów pojęcia „Europa”, obecność zmian kontekstowych oraz ich typologię.

Do istotnych w życiu narodu i państwa wydarzeń, które swoje odbicie pozostawiają w języku, nawiązała także Elżbieta Artowicz. Punktem wyjścia tego wystąpienia stała się interpretacja przelomowych wydarzeń w historii XX-wiecznej Europy: traktatu wersalskiego i systemu traktatów z nim związanych, mających różne konotacje wartościujące między innymi dla Polaków i Węgrów. Na ogół są one nieznane, a jednocześnie weszły na trwałe nie tylko do języka potocznego, ale przede wszystkim do języka publicystyki i literatury pięknej.

Poza rozstrzygnięciami metodologicznymi, czy raczej obok głównego ich nurtu, sytuuje się wystąpienie Barbary Kryżan-Stanojevic, która poruszyła niezwykle ważne zagadnienie dotyczące odbiorcy *Słownika pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*. Autorzy kierują swoją publikację do wymagającego – także od siebie – czytelnika, badacza, naukowca, tworząc tym samym elitarnego, przyszłościowego odbiorcę. Referentka podjęła także próbę umiejscowienia *Słownika* w realiach rynkowych, określając profil jego autora oraz profil potencjalnego odbiorcy/użytkownika i zwracając szczególną uwagę na ich wzajemne relacje.

W jednym z początkowych wystąpień Danuta Bartol podkreśliła znaczenie przedsięwzięcia, jakim jest przygotowanie *Słownika pojęć politycznych i społecznych* zarówno w wersjach narodowych, jak i w sumarycznym ujęciu francuskim. W swoim referacie autorka idzie jednak dalej, rysując perspektywę przyszłych zadań związanych ze *Słownikiem*. Prace zaowocować powinny w najbliższych latach wydarzeniem ważnym i niespotykanym dotąd w leksykografii światowej: wielojęzycznym słownikiem pojęć politycznych i społecznych. Niezwykłość tego słownika polegać będzie nie tylko na jego multilingwizmie i wielokulturowym charakterze, lecz także na jego nowatorstwie i nietypowym charakterze – będzie on bowiem redagowany przez zespół międzynarodowy, a ukaże się w wersjach klasycznej – papierowej i informatycznej WEB



i CD-ROM. Nad jego kształtem leksykograficzno-informatycznym czuwać będzie Laboratorium Analiz Przetwarzania Informatycznego Języka Francuskiego oraz Atilf – francuska instytucja naukowa wyspecjalizowana w dziedzinie opracowań wielkich słowników informatycznych. W ostatnich latach potrzeba stworzenia międzynarodowego słownika o tematyce społeczno-politycznej była silnie uświadamiana przez środowiska tłumaczy, dziennikarzy, urzędników państwowych i polityków – zwłaszcza pracujących w międzynarodowych strukturach Unii Europejskiej. Dlatego, myśląc o przyszłości, warto zadbać o to, aby prace nad rozpoczętym dziełem trwały, a opisany materiał rozwijał się dynamicznie, odpowiadając na wydarzenia i zmiany w rzeczywistości politycznej i społecznej. Warto przywołać w tym miejscu słowa wypowiedziane przez zamykającego konferencję prof. Józefa Porayskiego-Pomstę, który podkreślił, że choć kończy się pewien etap prac ujęty w ramy grantu badawczego, przeznaczeniem *Słownika pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej* jest dalszy rozwój, doskonalenie treści merytorycznej i narzędzi ułatwiających dostęp do zgromadzonych informacji tak, aby przyszły użytkownik mógł odczytać nie tylko utrwalony w opisach pojęć obraz przełomu wieków, ale także dalszą ewolucję znaczenia pojęć politycznych i społecznych, które stanowią zapis wydarzeń historycznych i życia społecznego utrwalony w języku.

Joanna Dobkowska  
(Warszawa)

### **KRONIKA ROKU JĘZYKA POLSKIEGO (LISTOPAD 2005 – STYCZEŃ 2006)**

22 grudnia 2005 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej jednogłośnie (89 głosami) przyjął uchwałę o ustanowieniu roku 2006 Rokiem Języka Polskiego<sup>1</sup>. Inicjatorką działań zmierzających do przyjęcia tej uchwały była przewodnicząca senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu, Krystyna Bochenek. W listopadzie 2005 r. odbyła ona w związku z tym kilka spotkań i przeprowadziła kilkanaście rozmów z przewodniczącym Rady Języka Polskiego, prof. Andrzejem Markowskim, a także z prezydium Senatu RP. Projekt uchwały był dyskutowany na posiedzeniach senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz senackiej Komisji Ustawodawczej i po przyjęciu przez obie te komisje tekstu uchwała została przedstawiona na posiedzeniu plenarnym Senatu RP. Stało się to 22 grudnia 2005 r. Projekt uchwały i jej uzasadnienie przedstawiła sen. Krystyna Bochenek, zabrał również głos przewodniczący RJP,

<sup>1</sup> Publikujemy ją pod niniejszym artykułem.



prof. Andrzej Markowski, który przypomniał, że język jest dla większości Polaków istotną wartością, spajającą naród.

Wszyscy zaangażowani w to przedsięwzięcie postanowili aktywnie uczcić Rok – dlatego jednym z głównych zadań stało się zaplanowanie jego obchodów.

Tytuł i funkcja głównego organizatora Roku przypadły Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej. Jego partnerami zostały: Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN (główny współorganizator), Instytut Języka Polskiego PAN, Towarzystwo Kultury Języka, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego.

Ważną rolę w organizacji obchodów odegrać mogą także akademickie ośrodki naukowe, szkoły oraz wydawnictwa.

30 stycznia 2006 r., na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Języka Polskiego, na które zaproszono przedstawicieli pozostałych współorganizatorów Roku, omówiono propozycje obchodów tego święta, zgłoszone przez członków Rady oraz zaproszonych gości.

Merytoryczna część zebrania rozpoczęła się od zaprezentowania logo Roku, przygotowanego przez Senat, oraz zreferowania przez przewodniczącego RJP (w imieniu sen. Krystyny Bochenek) senackich propozycji obchodów Roku Języka Polskiego<sup>2</sup>. Propozycje te to: zwołanie na początku lutego 2006 r. informacyjnej konferencji prasowej; nawiązanie ścisłej współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz z Ministerstwem Edukacji i Nauki; przeprowadzenie w Senacie minidyktanda dla klubów parlamentarnych (21 lutego, w Międzynarodowym Dniu Języka Ojczystego); zorganizowanie w Senacie konferencji nt. języka legislacji; urządzenie – jesienią – Festiwalu Języka Polskiego, na którym zostaliby wyłonieni Mistrz Polskiej Ortografii i Mistrz Słowa Polskiego; zwrócenie się z prośbą do specjalistów o przygotowanie raportów nt. języka polskich parlamentarzystów; zwrócenie szczególnej uwagi na kultywowanie języka polskiego Polonii.

W dyskusji okazało się, że proponowane inicjatywy i działania wynikają z dwóch różnych sposobów pojmowania Roku Języka Polskiego i roli instytucji współorganizujących imprezy z okazji tego święta.

Po pierwsze, silne jest przekonanie, że Rok Języka Polskiego stanowi najlepszą okazję do tego, by zainicjować i przeprowadzić działania urzędowe i naukowe zmierzające do podniesienia statusu polszczyzny w szkołach (waga przedmiotu „język polski”), urzędach (nie tylko centralnych, ale także lokalnych), nauce. Chodzi o działania długofalowe, niekiedy kończące się trwałymi zmianami. Ważne, by zintensyfikować i połączyć wysiłki, bo to jedynie jest gwarancją powodzenia. Przekonanie to zrodziły propozycje, które mieszczą się w nurcie roboczo nazwanym tu „naukowo-publicznym”.

Po drugie, wielu zwolenników mają działania tworzące popularyzatorski, niekiedy nawet „festiwalowy”, nurt obchodów Roku Języka Polskiego. Nurto wi temu wspólne jest przekonanie o ważnej roli działań popularyzatorskich, „oddolnych”, polegających przede wszystkim na rozwijaniu świadomości językowej Polaków (i pielęgnacji humanistyki w ogóle). Nurt ten został tu nazwany „popularyzatorskim”.

Podkreślić należy, że propozycje opisane poniżej uzupełniają się i jedynie zrealizowane wspólnie przyniosą efekty, na które liczą organizatorzy Roku.

<sup>2</sup> Szczegółowy opis wszystkich przedsięwzięć związanych z obchodami Roku Języka Polskiego będziemy publikować w kolejnych częściach kroniki.



Trzeba bowiem w różny sposób uzasadniać ważność kwestii językowych – przez podejmowanie konkretnych akcji oraz np. przez pokazanie wzajemnych zależności języka i kultury, a przez to tożsamości narodowej, wartościowania w języku itd.

Należy znaleźć poważnych sponsorów przedsięwzięć planowanych w ramach obchodów Roku – sponsorów takich jak Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Fundacja Kultury oraz Fundacja na rzecz Nauki Polskiej.

Co ważne (i o czym organizatorzy Roku powiadomią zainteresowane osoby), pod szyldem Roku Języka Polskiego mogą zostać przeprowadzone inne, zaplanowane już wcześniej imprezy naukowe i popularyzatorskie (np. konferencje, konkursy, Olimpiada Literatury i Języka Polskiego, Festiwal Nauki).

Oto propozycje, dotyczące obchodów Roku Języka Polskiego, przedstawione na posiedzeniu 30 stycznia 2006 r.

## I. NURT „NAUKOWO-PUBLICZNY”

Wielkie poparcie zyskała propozycja Komitetu Językoznawstwa PAN, dotycząca wystąpienia do Ministra Edukacji i Nauki z wnioskiem o ustanowienie dwu projektów zamawianych: 1. *Wielkiego słownika współczesnej polszczyzny* i 2. *Narodowego korpusu języka polskiego*. Rada Języka Polskiego oraz pozostali organizatorzy Roku wspierają tę inicjatywę, o czym powiadomią pisemnie zainteresowanych.

Warto pamiętać o tym, że od początku XIX w. co półwiecze wydawany jest wielki narodowy słownik języka polskiego: *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego (t. I–VI, Warszawa 1807–1814), *Słownik języka polskiego* pod red. A. Zdanowicza, tzw. *Słownik wileński* (t. I–II, Wilno 1861), *Słownik języka polskiego* pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, tzw. *Słownik warszawski* (t. I–VIII, Warszawa 1900–1927), *Słownik języka polskiego PAN* pod red. W. Doroszewskiego (t. I–XI, Warszawa 1958–1969). Byłoby niedobrze, gdyby ta tradycja została zerwana – teraz, w wolnej Polsce (przecież wydawaliśmy słowniki języka polskiego pod zaborami!).

Zaproponowano także (prof. Marian Kucala), aby na podstawie istniejących słowników języka polskiego stworzyć indeks wyrazów polskich (z wyjątkiem słownictwa gwarowego, które swój indeks już ma). Opracowanie takie byłoby niezmiernie przydatne dla wszystkich osób zawodowo zajmujących się językiem, m.in. dlatego, że usprawniłoby korzystanie z opracowań leksyko-graficznych.

Zebrani podkreślali również, że Rok Języka Polskiego to znakomita okazja do tego, aby pokazać, jak ważne są działania wynikające z troski o podniesienie rangi języka polskiego jako przedmiotu nauczania w szkole. Działania takie prowadzi już od dawna np. Komisja Dydaktyczna Rady Języka Polskiego (m.in. opiniuje podstawę programową nauczania w szkole przedmiotu „język polski”, prowadzi prace nad doskonaleniem formuły zadań maturalnych i kryteriów oceny – wspólnie z Centralną Komisją Egzaminacyjną). Zarówno członkowie Komisji, jak i pozostali uczestnicy zebrania w imieniu środowisk językoznawczych krytycznie wypowiedzieli się o obecnym projekcie nowej podstawy programowej – jest on nie do przyjęcia. Nie ma w nim wiedzy o języku (w programie nauczania przedmiotu „język polski”!), co znaczą-



nie pogarsza jakość wykształcenia humanistycznego, oferowanego przez polską szkołę. Nie można pozwolić na to, aby ten projekt podstawy programowej został dopuszczony do zatwierdzenia przez Ministerstwo Edukacji i Nauki oraz Centralną Komisję Egzaminacyjną w Roku Języka Polskiego – pożądana jest wspólna debata przedstawicieli tych instytucji, autorów podstawy oraz środowiska językoznawczego.

Autorką pomysłu innej ważnej społecznie akcji jest dr Katarzyna Kłosińska, sekretarz Rady Języka Polskiego. Akcja dotyczy opisu towarów w języku polskim, co się wiąże z przestrzeganiem przez producentów i kupców *Ustawy o języku polskim* (przepis, że towar sprzedawany w Polsce powinien być oznaczony po polsku – czyli klienci powinni mieć możliwość czytania etykiet, ulotek, instrukcji obsługi itd. napisanych po polsku – nie jest przestrzegany przez ponad osiemdziesiąt procent wielkich sklepów – hipermarketów i supermarketów; tak wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli). Akcja ma na celu przypomnienie łamanego prawa, uświadomienie Polakom, że mogą i powinni się domagać polskich oznaczeń towarów, a także podpowiedzenie, w jaki sposób można egzekwować to prawo. Akcja ma być przeprowadzona we współpracy z Główną Inspekcją Handlową oraz Programem III Polskiego Radia; rozpoczyna się w lutym 2006 r.

Troskę organizatorów Roku – Senatu i instytucji naukowych – budzi także status polszczyzny w urzędach i instytucjach publicznych. Nagminnie nieprzestrzegana jest *Ustawa o języku polskim*, ważkich kwestii dotyczą także *Ustawa o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych* (właściwa forma i odmiana nazw miejscowych i utworzonych od nich przymiotników; na podstawie tego dokumentu przygotowuje się wykaz urzędowy) oraz *Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*.

Obchody Roku Języka Polskiego to dobra okazja do tego, by podjąć konkretne działania na rzecz przestrzegania tych ustaw. Na zebraniu zaproponowano: utworzenie w urzędach centralnych, w kancelarii prezydenta i premiera miejsc pracy dla polonistów, którzy odpowiedzialiby za język pism urzędowych (ma w tym pomóc Senat); wprowadzenie do nowelizowanej właśnie *Ustawy o służbie cywilnej* zapisów o wymogu sprawności językowej urzędników państwowych różnych szczebli (sprawność tę mogłyby np. badać testy, którym byliby poddawani wszyscy urzędnicy); zorganizowanie cyklu wykładów i szkoleń z kultury języka dla pracowników urzędów centralnych; spowodowanie, by znajomość języka polskiego miała co najmniej taki sam wpływ na ocenę kandydatów do pracy w firmach i urzędach jak znajomość języków obcych; zmobilizowanie działających w kraju kościołów do włączenia się w obchody Roku (np. wprowadzenie kultury języka polskiego do nauczania seminaryjnego, organizowanie odczytów dla wiernych, seminariów, konferencji); nawiązanie współpracy z samorządami, które mają kontakt z regionalnymi towarzystwami i organizacjami kulturalnymi.

Nie sposób nie zgodzić się z tym, że troski i starań wymaga także jakość polszczyzny publicznej (w tym: urzędowej) poza granicami Polski. Polepszeniu tej jakości służy współpraca Rady Języka Polskiego z tłumaczami Unii Europejskiej, nawiązana na VI Forum Kultury Słowa. Szkolenia dla tłumaczy przeprowadzają członkowie Rady Języka Polskiego. W grudniu 2005 r. prof. Andrzej Markowski szkolił tłumaczy w zakresie poprawnej ortografii; na luty 2006 r. zaplanowano szkolenie dotyczące kwestii interpunkcyjnych



i semantycznych (przeprowadzą je prof. Andrzej Markowski i prof. Jerzy Podracki).

Współpracą z organizatorami obchodów Roku Języka Polskiego zainteresowane są także środowiska medyczne. Deklarację współdziałania – na ręce przewodniczącego Komisji Języka w Medycynie i Naukach Przyrodniczych RJP, prof. Jana Doroszewskiego – złożyły Naczelna Izba Lekarska, Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie oraz Polska Unia Onkologii. Przedmiotem zainteresowania tych gremiów jest status polskiego języka medycznego w związku z członkostwem Polski w UE (wprowadzenie przepisów pozwalających egzekwować znajomość języka polskiego przez lekarzy z zagranicy pracujących w Polsce, doskonalenie języka medycznego w kraju).

Rzecz jasna, do obchodów Roku Języka Polskiego zostaną włączone konferencje i sesje naukowe i popularnonaukowe – o wszystkich będziemy informować w kolejnych częściach kroniki.

Ważna – zwłaszcza dla potomnych – propozycja upamiętnienia Roku Języka Polskiego została zgłoszona przez Towarzystwo Kultury Języka Polskiego i redakcję „Poradnika Językowego”. Chodzi o to, aby w piśmie tym – wydawanym z banderolą Roku – publikować kronikę tego święta, którą mamy właśnie przyjemność prowadzić.

W Roku Języka Polskiego nie można zapomnieć o Polonii. Na 10–11 lutego zaplanowano posiedzenie Konsultacyjnej Rady Polonijnej przy Marszałku Senatu z udziałem przewodniczącego Rady Języka Polskiego, które ma ustalić szczegóły obchodów Roku wiążące się z życiem Polonii.

## II. NURT POPULARYZATORSKI

21 II przypada Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Z tej okazji w Senacie RP zaplanowano dyktando dla parlamentarzystów, które powinno wyłonić najlepiej piszący klub parlamentarny<sup>3</sup>. W jury zasiadają: prof. Walery Pisarek (przewodniczący), prof. Andrzej Markowski (autor dyktanda), prof. Jerzy Bralczyk, prof. Edward Polański. Imprezie, której organizatorem jest Senat, przyświeca idea: „nie chcemy pouczać; znamy własne słabości i pracę nad sprawnością językową zaczynamy od siebie, uczymy się na własnych błędach; zachęcamy do tego, by iść naszym śladem”.

Uczenie przez zabawę to także cel konkursów szkolnych, mających za zadanie popularyzację wiedzy o języku oraz pięknej i poprawnej polszczyzny wśród uczniów i nauczycieli (o bardzo złym stanie tej polszczyzny informuje raport cząstkowy *Sprawozdania RJP o stanie ochrony języka polskiego za lata 2002–2004*, przygotowany przez prof. Helenę Synowiec). Konkursy takie powinny być konsultowane merytorycznie przez językoznawców; ważne, by organizować je na wszystkich poziomach edukacji szkolnej, także w szkole podstawowej – bardzo cenne jest bowiem rozbudzenie zainteresowań humanistycznych właśnie młodszych uczniów.

Komisja Dydaktyczna Rady Języka Polskiego wystąpi do wszystkich kuratoriów oświaty z propozycją współorganizacji konkursu „Czy znasz język ojczysty”; o jego wynikach powiadomimy w dalszych częściach kroniki.

<sup>3</sup> Zwyciężył klub parlamentarny PiS.



Wiadomo, że już w całej Polsce organizowane są rozmaite szkolne konkursy wiedzy o języku, ortograficzne, recytatorskie, a także – co cieszy – konkursy gwarowe. Pomysł nowego przedsięwzięcia tego typu ma Wydawnictwo Naukowe PWN – chce ono zachęcić młodzież gimnazjalną i licealną do zbierania słownictwa regionalnego, na którego podstawie będzie można stworzyć słownik regionalizmów.

Zdaniem prof. prof. Ireny Bajerowej i Jadwigi Puzyniny ważne jest ponadto zorganizowanie konkursu dotyczącego poprawności gramatycznej i słownikowej, konkursu polegającego na zgłaszaniu niepotrzebnych anglicyzmów w języku polskim, a także – na poprawianiu błędów, zwłaszcza leksykalnych i w zakresie łączliwości (mógłby on mieć charakter masowy, tak jak masowe są przeprowadzane dotychczas dyktanda).

Bardzo istotny projekt to opracowanie i wydanie broszury o języku polskim oraz przetłumaczenie jej na języki UE. Broszurę taką, znakomicie pełniącą funkcję promocyjną kraju i języka, którego dotyczy, mają niekóre państwa należące do Europejskiej Federacji Narodowych Instytucji na rzecz Języka (European Federation of National Institutions for Language – EFNIL), której i Rada Języka Polskiego ma zostać pełnoprawnym członkiem od tego roku (od roku 2004 miała status warunkowego członka EFNIL). W wydaniu broszury ma pomóc Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Inna publikacja o charakterze popularyzatorskim, przygotowana w Roku Języka Polskiego, to zbiór wypowiedzi Jana Pawła II nt. polonistyki UJ i nt. języka. Publikacja ta ma zostać uzupełniona wspomnieniami kolegów Papieża i opiniami językoznawców. Przygotuje ją Komisja Języka Religijnego RJP; druk zaplanowano na początek kwietnia 2006 r.

W nurcie popularyzatorskim obchodów Roku mieszczą się także duże imprezy, jak np. Festiwal Języka Polskiego (Katowice, październik 2006). Organizatorzy będą zachęcali do włączenia się w obchody także kierownictwa Festiwalu Nauki oraz Olimpiady Literatury i Języka Polskiego (zwłaszcza tej przeprowadzanej za granicą).

Uczestnicy zebrania przypomnieli również o już prowadzonej (nierzadko od wielu lat) działalności popularyzatorskiej językoznawców. Polega ona z jednej strony na opiece nad szkolnymi kołami kultury języka i kołami TMJP, prowadzeniu szkoleń, wykładów, seminariów (są one bardzo ważne nie tylko ze względu na przekazywane treści, ale też dlatego, że warto i trzeba dbać o kulturę mówienia i ją upowszechniać; współczesna szkoła nie uczy mówienia, tylko rozwiązywania testów, a społeczne i edukacyjne skutki tego – tragiczne – już widać; ważny jest też kontakt środowisk szkolnych ze środowiskami akademickimi), z drugiej – na upowszechnianiu pięknej i sprawnej polszczyzny w środkach masowego przekazu (w mediach trzeba szukać sprzymierzeńców; trzeba rozbudzić zainteresowanie językiem, jego opisem i właściwym użyciem). Działania te należy w Roku Języka Polskiego zintensyfikować.

Prof. Irena Bajerowa zaproponowała zorganizowanie popularyzatorskich wykładów (np. raz w semestrze) z zakresu kultury języka, które prowadziliby językoznawcy z uniwersytetów, szkół pedagogicznych, Instytutu Języka Polskiego PAN dla uczelni innego typu (politechnik, akademii medycznych, akademii sztuk pięknych itd.) oraz wydanie i darmowe rozdawanie na ulicach np. dwa razy w roku małych jednodniówek popularyzujących problematykę językową; pożądane byłoby rozesłanie ich do mniejszych bibliotek. Inna pro-



pozycja prof. Bajerowej (poparta przez pozostałych uczestników zebrania) to przypomnienie (np. przez publikację w prasie) doskonałego pasterskiego listu biskupów na niedzielę 27 XII 1987 r. *O czystość słowa* oraz wznowienie Dnia bez Błędów – sprawdzianu poprawności polskiej prasy. Warto zorganizować także programy i konkursy onomastyczne, np. o etymologii nazwisk sławnych Polaków, etymologii nazw miejscowości, audycje o imionach i nazwiskach.

Po omówieniu i przyjęciu planu obchodów Roku Języka Polskiego powołano zespół koordynujący prace RJP w związku z obchodami Roku Języka Polskiego. W skład zespołu weszli: prof. Aleksandra Cieślikowa (przewodnicząca), dr Katarzyna Kłosińska (sekretarz RJP), prof. Tadeusz Zgólka (członek RJP), prof. Józef Porayski-Pomsta (prezes Towarzystwa Kultury Języka), Wioletta Wichrowska (reprezentująca Ministerstwo Środowiska), Agata Hącia (sekretarz zespołu).

### **KALENDARIUM (LISTOPAD 2005 – STYCZEŃ 2006)**

- 22.11.2005 – spotkanie przewodniczącego RJP z przewodniczącą Komisji Kultury i Środków Przekazu, mające na celu omówienie projektu działań zmierzających do ustanowienia przez Senat RP roku 2006 Rokiem Języka Polskiego.
- 30.11.2005 – zebranie KKŚP; przyjęcie projektu uchwały ustanawiającej rok 2006 Rokiem Języka Polskiego. Radę Języka Polskiego reprezentowali prof. Andrzej Markowski i dr Katarzyna Kłosińska.
- 8.12.2005 – wspólne zebranie Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Ustawodawczej Senatu RP, podczas którego przeprowadzono pierwsze czytanie projektu uchwały w sprawie ustanowienia roku 2006 Rokiem Języka Polskiego. Radę Języka Polskiego reprezentowali prof. Jerzy Podracki i dr Katarzyna Kłosińska.
- 22.12.2005 – posiedzenie plenarne Senatu RP, na którym jednogłośnie przyjęto uchwałę o ustanowieniu roku 2006 Rokiem Języka Polskiego. Radę Języka Polskiego reprezentował prof. Andrzej Markowski.
- 12.01.2006 – spotkanie w Senacie RP, zorganizowane przez wicemarszałka Ryszarda Legutkę. Uczestniczyli w nim: przewodnicząca KKŚP Krystyna Bochenek, jej zastępca sen. Piotr Boroń, sen. Krzysztof Cugowski z KKŚP; wiceminister kultury Tomasz Merta; dyrektor Biura Prasowego Senatu. Radę Języka Polskiego reprezentował prof. Andrzej Markowski. Spotkanie miało na celu omówienie zakresu współpracy organizatorów Roku.
- 30.01.2006 – nadzwyczajne posiedzenie plenarne RJP poświęcone obchodom Roku Języka Polskiego; wyznaczenie kierunków działań; przyjęcie propozycji obchodów Roku.

*Agata Hącia*  
(Warszawa)



**UCHWAŁA SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ****z dnia 22 grudnia 2005 r.****w sprawie ustanowienia roku 2006 Rokiem Języka Polskiego**

Polszczyzna łączyła w przeszłości i łączy dziś wszystkich Polaków, bez względu na miejsce zamieszkania, wiek, poglądy polityczne i wszelkie inne różnice czy odrębności. Nie ma innego dobra tak powszechnego i tak ważnego dla nas wszystkich jak język ojczysty.

Po polsku rozmawiamy, przekazujemy swoje uczucia, uczymy mówić nasze dzieci, wyznajemy wiarę, piszemy wiersze. Możemy mieć różne poglądy, zajmować różne stanowiska w wielu kwestiach, możemy się spierać, dyskutować, ale zawsze będziemy to robić po polsku i nie jest obojętne, czy będzie to język różnorodny i bogaty, piękny i poprawny, etyczny i estetyczny, czy też ubogi i prymitywny, pełen sloganów i nieporadnych sformułowań, niepotrzebnych zapożyczeń i wulgaryzmów.

Język jest podstawowym składnikiem tożsamości Polaków i dobrem kultury narodowej.

Biorąc to pod uwagę, uchwała się, co następuje:

Senat ogłasza rok 2006 Rokiem Języka Polskiego.

Senat wyraża przekonanie, że w Roku Języka Polskiego należy pokazywać polszczyznę w jej bogactwie i w całej różnorodności – od języka ogólnego do odmian regionalnych i gwar ludowych, w których często wyraża się kultura małych ojczyzn; od stylów artystycznych do wypowiedzi zawodowych i środowiskowych, od języka pokolenia najstarszego do gwary młodzieżowej.

Zdaniem Senatu – w telewizji, w radiu, na łamach prasowych należy upowszechniać wiedzę o języku, propagować dobrą polszczyznę oraz kulturę języka. To, jaka będzie polszczyzna, zależy przede wszystkim od nas samych, od naszej postawy wobec języka ojczystego; gospodarzami języka są bowiem wszyscy nim się posługujący.

W opinii Senatu ochrona i rozwijanie języka polskiego pozwoli zachować tożsamość kulturową i świadomość odrębności we wspólnej, ale przecież różnorodnej Europie. Wejście do Unii Europejskiej spowodowało, że troska o polszczyznę nabrała nowego wymiaru: nasz język stał się piątym (pod względem liczby użytkowników) językiem Unii Europejskiej i istnieje duża szansa na to, by stał się także jednym z najważniejszych języków europejskich. Powinniśmy więc nie tylko dbać o polszczyznę w kraju, lecz także upowszechniać ją poza granicami Polski.

Polszczyzna nas łączy i niech to będzie język bogaty, poprawny i piękny. Z tych względów Senat zwraca się do władz publicznych i Polaków o ochronę, otaczanie opieką i kultywowanie polszczyzny.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

**MARSZAŁEK SENATU****Bogdan BORUSEWICZ**



BARBARA BARTNICKA, BJÖRN HANSEN, WOJTEK KLEMM, VOLKMAR LEHMANN, HALINA SATKIEWICZ, *GRAMMATIK DES POLNISCHEN*, Verlag Otto Sagner, München 2004, s. 620.

Opisy gramatyczne tworzone nie przez *native speakerów* i nie dla *native speakerów* można podzielić na dwa główne typy: teoretyczne studia konfrontatywne, analizujące bardzo szczegółowo wybrane zagadnienia, oraz kompendia dydaktyczne, niewnikające głęboko w teorię i wyjaśniające głównie to, co dla obcojęzycznego czytelnika najtrudniejsze.

Najnowsza gramatyka polska dla Niemców reprezentuje raczej drugi typ, inaczej niż wydana przed dziesięciu laty dwutomowa *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik* (red. U. Engel). Oba wydawnictwa opisują polszczyznę w konfrontacji z językiem niemieckim, oba nie stronią od propozycji teoretycznych, wykraczających poza minimum niezbędne do opanowania języka na lektoracie.

*Deutsch-polnische kontrastive Grammatik* była w zamyśle autorów miejscem spotkania badaczy, którzy proponowali własny opis poszczególnych zjawisk, nierzadko nowatorski i niezgodny z tradycją dydaktyczną na poziomie podstawowym.

Źródłem pomysłu *Grammatik des Polnischen* była uproszczona *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców* Barbary Bartnickiej i Haliny Satkiewicz (1990). Nowy tom powstał we współpracy obu autorek polskich oraz Volkmara Lehmana, Björna Hansena i Wojciecha Klemma z Hamburga. Jest to podręcznik zupełnie nowy, znacznie obszerniejszy niż *Gramatyka* z roku 1990, a jednak spójny i kompletny, choć mniej szczegółowy niż *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik*.

Tom hamburski, liczący ponad 600 stron, prezentuje kolejno poziomy systemu językowego od fonologicznego do składniowego, nie wkraczając w zasadzie na poziom tekstu (*Kontrastive Grammatik* omawiała także typy tekstów). Ta analiza, dopasowana do dydaktyki uniwersyteckiej, ujęta jest w karby zdyscyplinowanej i jasno wyłożonej we wstępie teorii funkcji i form językowych.

Choć Volkmar Lehmann we wstępie deklaruje, że jest to gramatyka opisowa, a nie uniwersalne wyjaśnienie psychologiczne procesów językowych, to jego wykład aspektu pozwala ujrzeć tę kategorię właśnie na tle uniwersalnych kategorii pojęciowych, nieprzypisanych wyłącznie do polszczyzny.

Autor uznaje alternację kształtu akcjonalnego (aspektualności) czasownika *czytać* za powód różnego przyporządkowania par aspektowych: *czytać – przeczytać* (ateliczna) i *czytać – przeczytać* (teliczna). Wykład aspektu jako kategorii morfologicznej *sensu stricto* jest nie tylko jasny, ale i wciągający, ponieważ ilustruje go fragment *Prawieku* Olgi Tokarczuk, w którym opisano funkcje akcjonalne wszystkich form czasownikowych.



Równie jasny jak podział na funkcję i formę jest podział kategorii morfologicznych na klasyfikujące i fleksyjne, lecz także na leksykalnosemantyczne (np. tranzytywność) oraz rozszerzone kategorie morfologiczne. Wykładnikami tych ostatnich są np. czasowniki modalne. Opis modalności oraz tabelaryczne porównanie typowych kontekstów polskich czasowników modalnych i ich odpowiedników niemieckich stanowi na pewno mocną stronę tej gramatyki.

Układ podręcznika jest tradycyjny. Część poświęcona morfologii, zatytułowana *Słowo (Das Wort)*, zajmuje aż dwie trzecie książki, być może ze szkoda dla szczegółowości opisu składniowego, ale na pewno zgodnie z potrzebami przeciętnego użytkownika – zagranicznego polonisty. Do morfologii ograniczają się też szczegółowe uwagi w tej recenzji.

Inaczej niż w polskich opisach akademickich, reguły słotwórcze dla poszczególnych części mowy są omawiane w rozdziałach poświęconych tym częściom mowy przed opisem fleksji. Czytelnika polskiego może zdziwić brak oddzielnego rozdziału o słotwórstwie. Jednak dzięki tej innowacji łatwiej jest np. zagranicznemu poloniście ogarnąć alternacje tematowe we fleksji i w słotwórstwie rzeczownika.

Kategorie słotwórcze rzeczowników wprowadza się zgodnie z tradycyjnym opisem polonistycznym. Może w opisie złożzeń lepiej byłoby wyraźniej zaznaczyć, że są one w polszczyźnie marginesem słotwórstwa, inaczej niż w niemieckim. Wynika to wprawdzie jasno z porównania polskich i niemieckich przykładów, ale zabrakło postawienia kropki nad *i* właśnie w akapicie poświęconym *compositum* (s. 167).

Rodzaje gramatyczne rzeczownika wydziela się według stopnia odrębności wzoru deklinacyjnego, a więc podział na rodzaj żeński i nieżeński jest bardziej podstawowy niż podział rodzaju nieżeńskiego na męski i nijaki oraz dalsze podziały rodzaju męskiego. Obowiązujące w polskiej gramatyce od czasów Mańczaka 3 różne rodzaje męskie to w gramatyce hamburskiej podrodzaje. Wzory deklinacyjne rzeczownika omawiane są w kolejności rodzajów, oczywiście z uwzględnieniem zakończenia tematu, ale bez numerowania tematowych grup deklinacyjnych.

Choć zróżnicowanie rodzajowe rzeczownika wprowadza się wedle zasady morfologicznej, definicyjne dla rodzaju są uzgodnienia składniowe. Dlatego rzeczowniki typu *dyrektor*, *minister* w odniesieniu do kobiet uznane są za żeńskie. Ta konwencja, zgodna z ustaleniami polskiej gramatyki akademickiej, jest często kwestionowana we współczesnej lingwistyce rodzaju i w zagranicznej polonistyce za pomocą argumentu, który autorzy nowej gramatyki wyraźnie odnotowali: rzeczowniki typu *dyrektor* nie mogą być użyte jako *indeklinabilia* z żeńskim uzgodnieniem składniowym w liczbie mnogiej (s. 237).

Czasem autorzy widzą jednak w polszczyźnie zbyt dużo alternacji funkcjonalnych w obrębie rodzaju. We wstępnych rozważaniach o funkcji i formie jednostek językowych rzeczownikowi *gwiazda* w znaczeniu osobowym zostały przypisane dwie wartości rodzaju (s. 17), a przecież nawet w odniesieniu do mężczyzn *gwiazda* pozostaje gramatycznie rodzaju żeńskiego, nigdy – męskiego (tylko rosyjski rzeczownik *zvezda* łączy się z czasownikiem męskim). Także inny przykład alternacji rodzajowej – *czerwony kur* – to rzeczownik odmieniający tylko według wzoru męskozwierzęcego (w terminologii autorów *męskiego żywotnego*), a nie męskorzeczowego (nieżywotnego), nawet gdy oznacza metaforycznie pożar.



Przydatne dla niemieckiego czytelnika jest krótkie omówienie funkcji przypadków, które przecież nie są w polszczyźnie i niemieckim jednakowe. Omówienie jest tym ciekawsze, że zaczyna się od etymologii polskich nazw. Jeden z przypadków nieznanych niemieckiemu – miejscownik – autorzy nazywają *Präpositiv*, nietypowo dla zagranicznej polonistyki, ale zgodnie z istotną funkcją tego przypadku (nazwa *Präpositiv* jest powszechna w niemieckiej rusycystyce jako przekład rosyjskiego *предложный падеж*).

W omówieniu wołacza (którego język niemiecki nie zna) słuszną jest oczywiście uwaga o zaniku tej kategorii we współczesnej polszczyźnie, ale przydałoby się zaznaczenie, że zanik dotyczy tylko imion, a nie tytułów rzeczownikowych (odpowiednie komentarze znajdują się na szczęście w opisie form adresatywnych).

W charakterystyce zaimków zasługuje na uwagę konsekwentne uznanie jednostek *pan/pani* za pełnoprawne zaimki dystansowe drugiej osoby. To rozwiązanie, stosowane coraz częściej przez gramatyki kontrastywne (także przez *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik*) i niektóre podręczniki języka polskiego dla obcokrajowców, powinno już dawno trafić do standardowych polskich opisów polonistycznych.

Wydaje się, że z dydaktycznego punktu widzenia nie dość wyraźnie podkreślono w opisie form adresatywnych specyfikę jednostki *ksiądz*. Ze względu na użycie jest ona także zaimkiem, ponieważ musi zastąpić *pana* w związkach składniowych i ma taki sam jak *pan* analityczny wołacz *proszę księdza*. W rozdziale o formach adresatywnych napisano wprawdzie, że *ksiądz* jest obligatoryjnym zwrotem do duchownych, ale umieszczono go wśród rzeczowników *mecenas*, *obywatel* i nazw pokrewieństwa (te nazwy jedynie mogą, a nie muszą wystąpić w uzgodnieniu trzecioosobowym).

Z regułami adresatywnymi związana jest inna specyficzna cecha polszczyzny, która na tle języka niemieckiego wydaje się istotna, ale w gramatyce jej nie zauważono. W opisie trybu rozkazującego lp. (s. 431) przypisano mu, tak jak w niemieckim, funkcję bezpośredniego zwrotu do pojedynczego adresata. Tymczasem w polszczyźnie – inaczej niż w niemieckim – forma ta jest powszechna w funkcji dystansowej w zwrotach do zbiorowego adresata: w reklamie, propagandzie, instrukcjach obsługi, zakazach i nakazach administracyjnych.

Ta właściwość polskiego imperatywu, istotna z konfrontatywnego punktu widzenia, nie jest oczywiście pierwszoplanowa w gramatyce dydaktycznej. Bardziej uderzające jest to, że nie uwzględniono tego faktu w *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik* (s. 163–169) w szczegółowym omówieniu instrukcji obsługi jako typu tekstu w polszczyźnie i niemieckim.

W rozdziale o czasownikach tom hamburski dużo miejsca poświęca porównaniu polskich i niemieckich konstrukcji nieosobowych. Zabrakło tu wyraźnego podkreślenia, że niemieckiej regularnej stronie biernej odpowiadają często bezosobniki (np. *zbudowano*) lub konstrukcje z *się* (*wiłę się buduje*), a strona bierna jest dla polszczyzny codziennej nietypowa. Odpowiednie konstrukcje omówiono dokładnie w części składniowej (s. 508), ale potraktowano po macoszemu nieosobowe użycie rodzaju *mos*. Konstrukcje typu *Pisali o tym w gazecie* zostały uznane za nietypowe dla polszczyzny (tzn. rzadsze niż w rosyjskim) bez zwrócenia uwagi na obligatoryjność rodzaju *mos*.

Rozrzucenie po różnych częściach książki informacji o konstrukcjach semantycznie bezosobowych doprowadziło do zbyt formalnego spojrzenia na



odpowiedniość konstrukcji i do dziwnego miejscami przekładu zdań niemieckich na polski, np. *Pana samochód jest zreperowany przez kolegę* (s. 423).

Choć w *Grammatik des Polnischen* znajdujemy szczegóły, które można by opisać lepiej, dokładniej lub inaczej, całość jest spójnym i wyczerpującym wykładem polskiej gramatyki. Wstęp teoretyczny oraz opis kategorii mogłyby być po przełożeniu na polski znakomitym wstępem do morfologii także dla polskich studentów. Dla polskich polonistów oryginalne i twórcze może być łączne przedstawienie reguł słotwórczych i fleksyjnych właściwych danej części mowy, a przede wszystkim zaproponowany w podręczniku opis aspektu i zaimków.

Z wydania tej książki trzeba się cieszyć także dlatego, że to pierwsza współczesna gramatyka polszczyzny w kraju, gdzie w przeliczeniu na mieszkańca funkcjonuje najwięcej wydziałów slawistyki i lektoratów polonistycznych w świecie niesłowiańskim.

Marek Łaziński  
(Warszawa)

*STUDIA PRAGMALINGWISTYCZNE 4: KOMUNIKACJA I TEKST W PERSPEKTYWIE ROZWOJOWEJ I DYDAKTYCZNEJ*, red. Józef Porayski-Pomsta, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2005, s. 350.

Artykuły zebrane w czwartym tomie *Studiów Pragmalingwistycznych* pochodzą z V Ogólnokrajowej Konferencji Naukowej *Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży*, która odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim w październiku 2003 r.

Materiał zawarty w książce został podzielony na cztery części. W pierwszej znalazły się artykuły poświęcone kwestiom metodologicznym. Józef Porayski-Pomsta (*Opis rozwoju mowy dziecka z perspektywy komunikacjonizmu*) w sposób przekonujący pokazuje intencjonalność działań mownych dzieci, umiejętność planowania strategii komunikacyjnych uwzględniającego wiedzę pozajęzykową, dostosowanego do celów i rangi rozmówcy. Uzasadniony więc staje się postulat wyjścia w badaniach wypowiedzi dziecięcych poza opis struktury powierzchniowej i korzystanie z narzędzi dostarczanych przez komunikatywizm. Artykuł Aldony Skudrzyk i Jacka Warchali (*Czy dwie kompetencje? Tekst mówiony i pisany w szkole*) przynosi ciekawą propozycję niekanonicznej interpretacji pojęć kodu ograniczonego i rozwiniętego w teorii językoznawczej i ich adaptacji na potrzeby dydaktyki. Autorzy zwracają uwagę na rolę kodu rozwiniętego w procesie socjalizacji uczniów, przeciwstawiając się tendencji do kolokwializacji języka w dyskursie szkolnym. Piotr Tomaszewski (*Polski język migowy w wychowaniu dwujęzycznym dzieci głuchych*)



podnosi znaczenie polskiego języka migowego jako pierwszego, naturalnego języka dzieci niesłyszących, którego przyswojenie powinno poprzedzać naukę języka polskiego, a w konsekwencji konieczność dostosowania metod nauczania dzieci głuchych do wymogów edukacji dwujęzycznej.

Kolejna część zbioru to artykuły dotyczące problematyki tekstu. Przedstawione tu badania pokazują umiejętności tworzenia tekstów poprawnych pod względem wymogów gatunku i struktury. Krzysztof Kaszewski (*Jak dzieci próbują stwarzać w opowiadaniu nastrój grozy*) opisuje potrzebną podczas pisania opowiadań sprawność uczniów w posługiwaniu się technikami narracyjnymi, w konstruowaniu składników świata przedstawionego, doborze słownictwa czy tworzeniu rozbudowanych opisów. Jerzy Podracki i Katarzyna Kozłowska (*Sposoby rozpoczynania i kończenia wypowiedzi przez maturzystów*) koncentrują się z kolei w swych badaniach na strukturze wypowiedzi, na umiejętności nawiązania do tematu w jej rozpoczęciu i syntetycznego przedstawienia wniosków w zakończeniu. W tej części znalazł się również artykuł Renaty Makarewicz (*Tworzenie tekstu przez ucznia dyslektycznego*) poświęcony problemom, jakie napotykają dyslektycy na różnych poziomach edukacji szkolnej w odbiorze i tworzeniu tekstów. Warte uwagi są konkluzje autorki, które obok potwierdzenia trudności, jakich przysparza uczniom z dysleksją budowanie poprawnej wypowiedzi, przynoszą ciekawe spostrzeżenia dotyczące warstwy aksjologicznej tekstów tworzonych przez uczniów dyslektycznych. Artykuł Joanny Jagodzińskiej (*Funkcja cytowania w dyskusji internetowej*) zawiera z kolei refleksje nad stosunkowo nowym zjawiskiem, jakim jest komunikacja internetowa. Autorka porusza problem sposobów budowania spójności tekstów – szczególnie ważny w warunkach typowej dla dyskusji internetowych potencjalnie nieograniczonej wielowątkowości.

W trzeciej części tomu znalazły się artykuły poświęcone zagadnieniom odbioru tekstu. Barbara Boniecka (*Kto, do kogo, o czym, jak... Rozumienie przez dzieci przedszkolne pojęcia osoby i jej rangi społecznej*) koncentruje uwagę na społecznych kompetencjach dzieci, badając ich umiejętność rozpoznawania i stosowania form motywowanych rangą społeczną. Justyna Nicpoń (*Rozpoznawanie i rozumienie przez dzieci i młodzież intencji nagany w wypowiedziach w sytuacjach dydaktycznych przedszkola i szkoły*) przedstawia wyniki badań nad kompetencjami pragmatycznymi uczniów w odniesieniu do dydaktycznych aktów mowy. Artykuł Grzegorza Ptaszka (*Rozumienie wzorca gatunkowego baśni...*) przynosi refleksje dotyczące umiejętności praktycznego zastosowania wiedzy o wymogach gatunkowych w konstruowaniu samodzielnych wypowiedzi. Dwa kolejne artykuły zamieszczone w tej części: Iwony Artowicz (*Prototyp, stereotyp oraz profile pojęcia 'dom' w wypowiedziach młodzieży...*) oraz Moniki Peplińskiej i Małgorzaty Świącickiej (*Sposoby konceptualizacji pojęcia „miłość” w języku dzieci i młodzieży*) sięgają do narzędzi językoznawstwa kognitywnego i przynoszą niezmiernie ciekawe wyniki badań, zwłaszcza w tej części, w której wychodzą poza słownikowe znaczenia badanych pojęć i sięgają do systemu aksjologicznego młodzieży. Małgorzata Karwatowska i Jolanta Szpyra-Kozłowska (*„Baba z wozu, koniom lżej” – recepcja seksistowskich związków frazeologicznych przez licealistów*) przedstawiają wyniki badań nad stopniem przyswojenia przez uczniów stereotypów kobiety utrwalonych we frazeologizmach, potwierdzając przy okazji niski stopień zrozumienia znaczenia stałych związków wyrazowych, nawet tych powszechnie używanych.



Ostatni dział tomu poświęcony jest szkole. Analizie poddane zostały kompetencje uczniów zreformowanej szkoły w tworzeniu i rozumieniu tekstów. Anna Granat (*Uczniowska świadomość przełączania kodów*) przedstawia wyniki badań nad umiejętnością świadomego posługiwania się różnymi wariantami polszczyzny w konstruowaniu wypowiedzi uczniowskich; autorka wskazuje również dydaktyczne sposoby i konsekwencje wykorzystania tych umiejętności. Jolanta Nocoń (*Kompetencje tekstowe uczniów a rozumienie czytanego tekstu*) oraz Daniel Bartosiewicz (*Scalenie wiedzy w dyskursie – modele rozumienia tekstu i ich dydaktyczna przydatność*), analizując niepokojąco niski poziom rozumienia tekstu przez uczniów, proponują wprowadzenie w dydaktyce takich modeli odbioru (procesualnego modelu van Dijka, według autorki pierwszego z przytoczonych artykułów, bądź konstrukcyjno-integracyjnego modelu Kintscha, jak proponuje autor drugiego), które pozwoliłyby dostrzec makrostrukturę i odtworzyć globalny sens czytanych tekstów. Podobną diagnozę kompetencji odbiorczych uczniów, zarówno dyslektycznych, jak i zdrowych, przynosi artykuł Zofii Pomirskiej (*Porównanie sprawności czytania uczniów klas szóstych szkół podstawowych z dysleksją i bez specjalnych zaburzeń w czytaniu*). Kształtowaniu umiejętności tworzenia tekstów spójnych, dostosowanych do wymagań gatunkowych oraz w logiczny i przemyślany sposób prezentujących treści abstrakcyjne poświęcony został artykuł Anny Tabisz (*Uczenie tworzenia tekstów w gimnazjum – fakt czy mit?*). Refleksji w tej części tomu poddane zostały także metody i środki nauczania, w których doborze upatrywać można źródła niepowodzeń dydaktycznych. Wilga Herman (*Problematyka i język najnowszych polskich powieści dla młodzieży*), poddając analizie lektury przeznaczone dla młodych odbiorców, pokazuje, że za niskim poziomem czytelnictwa wśród młodzieży nie stoi brak wartościowych i ciekawych pozycji, ale nieumiejętny dobór lektur szkolnych. Andrzej Kominek (*Jak skutecznie przekazywać prawdę o miłosierdziu Bożym?...*) opisuje język katechezy, wskazując na trudności, jakie może on sprawiać w odbiorze, choć konkluzje dotyczące zbyt silnego nasycenia przekazu pojęciami abstrakcyjnymi, unikania emocjonalności i konkretnych egzemplifikacji odnieść można do całego dyskursu szkolnego. Dwa kolejne artykuły przynoszą analizę podręczników pod kątem pomocy w rozwijaniu zdolności czytania ze zrozumieniem. Henryka Kaczorowska (*Konstrukcja zadań do tekstów w podręcznikach dla szkoły podstawowej a kształcenie umiejętności czytania ze zrozumieniem*) koncentruje się na pytaniach pomocniczych do tekstów umieszczanych w podręcznikach, badając ich przydatność w nauce wszechstronnego rozumienia i interpretacji tekstów. Małgorzata Latoch-Zielińska (*Czytanie i odbiór tekstów kultury*) skupia się z kolei na całościowej strukturze materiałów realizujących program nauczania w gimnazjum. Artykuły Aliny Maciejewskiej (*Rozumienie zagadek przez osoby z uszkodzonym słuchem*) i Aldony Rogowskiej (*Studium przypadku z przebiegu terapii bliźniąt z opóźnionym rozwojem mowy*) przynoszą refleksje nad kształtowaniem kompetencji językowych osób z zaburzeniami komunikacji. Mamy tu wreszcie tekst Swietłany Martynowej (*Kształcenie rozumienia tekstu w szkole rosyjskiej*) o doświadczeniach rosyjskiej szkoły, w której potrzebę systematycznej i zorganizowanej nauki sprawnego komunikowania się zrealizowano, wprowadzając do szkół retorykę jako odrębny przedmiot. Pomysł niezwykle interesujący, zwłaszcza w kontekście wielokrotnie w niniejszym tomie przedstawianych niepokojących ocen kompetencji komunikacyjnych młodzieży.



Zdecydowana większość tekstów zawartych w przedstawianym tomie *Studiów Pragmalingwistycznych* oparta jest na interesujących badaniach kompetencji komunikacyjnych najmłodszego pokolenia użytkowników języka polskiego. Zastanawia jednak powszechne nastawienie normatywne (najczęściej negatywne) autorów w analizie wyników badań. Z jednej strony wydaje się to uzasadnione i konieczne, jeśli diagnoza ma być punktem wyjścia działań zmierzających do zmiany obecnego stanu rzeczy. Czasem jednak ma się wrażenie, że na szkołę tradycyjnie po prostu wypada narzekać. Obiektywizm wymagałby bowiem odniesienia wyników badań do badań wcześniejszych czy ustalonych norm. Tymczasem punktu odniesienia dla badań kompetencyjnych często po prostu nie ma – bądź ze względu na to, że struktura szkoły, wymogi programowe i metody sprawdzania ich realizacji to efekt zmian w szkolnictwie z ostatnich lat, bądź dlatego, że metodologia tych badań opiera się na stosunkowo nowych teoriach językoznawczych.

Niewątpliwą wartością tomu jest jego spójność, pomimo szerokiego zakresu poruszanych problemów teksty układają się w logiczną, uporządkowaną całość. Prezentowani autorzy unikają czysto teoretycznych spekulacji, odwołują się do własnych badań, sięgając przy tym do nowych i najbardziej w chwili obecnej obiecujących podstaw teoretycznych z zakresu komunikacjonizmu, kognitywizmu, lingwistyki tekstu. Opisowi kompetencji komunikacyjnych towarzyszą refleksje nad przyczynami zaistniałego stanu rzeczy i propozycje konkretnych rozwiązań dydaktycznych zmierzających do jego zmiany, co sprawia, że prezentowana książka nie jest kolejną hermetyczną publikacją przeznaczoną dla wąskiego grona odbiorców, ale pozycją przydatną i potrzebną także dla metodyków nauczania języka polskiego w szkole i samych nauczycieli.

*Marta Bulińska*

MAŁGORZATA KARWATOWSKA, JOLANTA SZPYRA-KOZŁOWSKA,  
*LINGWISTYKA PŁCI. ONA I ON W JĘZYKU POLSKIM*, Wydawnictwo  
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005, s. 294.

Upłynęło ponad dwadzieścia lat od chwili, kiedy czytelnik polski mógł zapoznać się z interesującym, by nie powiedzieć: poruszającym, studium Robin Lakoff o kobiecym mówieniu i społecznych konsekwencjach różnic komunikacyjnych między kobietami i mężczyznami (R. Lakoff, *Język a sytuacja kobiety*, [w:] *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa 1980). Koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przyniósł kilka bestsellerowych książek innej amerykańskiej socjolingwistki Deborah Tannen przekonującej o istnieniu kobiecego i męskiego stylu konwersacyjnego. I tu nacisk jest położony na dyskryminacyjne implikacje tego faktu – opresyjne dla jednej tylko płci.



Zalewające rynek popularne poradniki pełne są wskazówek, jak powinni porozumiewać się kobieta i mężczyzna, mówiący „przecież” obcy dla siebie językami (por. np. Mario Barth, *Przetłumacz damsko-męski. Pierwsza pomoc dla bezradnego mężczyzny*, tłum. G. Szarszewska, Berlin – Monachium – Warszawa – Wiedeń – Zurych – Nowy Jork 2005). Co nie powinno nikogo dziwić, skoro „mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus”.

W Polsce zagadnienie języka, a właściwie mówienia kobiet systematycznie eksplorowała Kwiryna Handke, jednak jej liczne artykuły nie zostały zwięźczone ujęciem syntetycznym. Powstało też sporo prac mieszczących się w dziedzinie lingwistyki kulturowej, a dotyczących językowego obrazu kobiet, oraz już znacznie mniej – rekonstruujących obraz mężczyzny w języku i/lub tekstach.

Feministyczne inspiracje przyświecają Ewie Sławkowej postulującej myślenie o stylistyce feministycznej (por. Ewa Sławkowa, *Stylistyka feministyczna: zarys problematyki badawczej*, [w:] *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*, red. E. Jędrzejko, Katowice 1998).

Z wielkim więc zainteresowaniem czytelnik – już przygotowany – przystępuje do lektury bardzo obszernej monografii pod frapującym tytułem *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim* napisanej przez Małgorzatę Karwatowską i Jolantę Szpyrę-Kozłowską.

Autorki z wielką odwagą zmierzyły się z tematem trudnym – i pod względem naukowym, i ze względów społecznych, kulturowych.

Już same określenia *seksizm*, *feminizm* budzą w „przeciętnym” użytkowniku języka albo obawę, albo irytację, albo rozbawienie lub pełen politowania uśmieszek. Kojarzą się ze spektakularnymi manifestacjami (np. paleniem biuostonoszy), wywołują karykaturalny obraz feministki jako seksualnie sfrustrowanej nieatrakcyjnej kobiety z nieogolonymi nogami. To słowa straszaki, których obawiają się także same kobiety. Widać to wyraźnie w licznych wywiadach, kiedy indagowane przez dziennikarza o postawę wobec „kwestii kobiecej” zainteresowane ze zgrozą i oburzeniem odpowiadają: *Ja feministką? Ależ skąd!* Symptomatyczna jest więc taka wypowiedź:

„Gala”: Okrzyknięto cię feministką, jesteś nią?

Renata Przemysk: Czytałam parę wywiadów i uderzyło mnie, że kobiety pytane o feminizm zaklinają się często, mówiąc: „Nie jestem feministką, lubię mężczyzn”. Ale w bycie feministką nie jest wpisany brak ciepłych uczuć wobec płci przeciwnej, to bzdura. Teraz dopiero domyślam się, że kiedy mówiłam, że jestem feministką, musiałam być w pewnych kręgach postrzegana jako babochłop, który nienawidzi facetów, chce ich bić po głowie i najchętniej pozbawia męskości tępym narzędziem. To nieprawda. Nie jestem drapieżnikiem. Chciałabym tylko, żeby każdy miał szansę robić to, co lubi. Ja ją mam, ale dobrze by było, gdyby i inni mogli mieć wolność wyboru, bez względu na płeć. Ktoś marzy o tym, żeby być fizykiem jądrowym, ktoś inny chce zostać policjantką, kominiażem, gospodynią domową albo striptizerką („Gala” 2004 nr 51/52).

Autorki książki także odzęgają się od feminizmu, zwłaszcza w jego wersji radykalnej.

A jakie budzi asocjacje używane przez nie słowo *androcentryzm*, określające zasadnicze dla problematyki książki zjawisko w sposób trafniejszy niż nacechowany *seksizm*? Brak go przecież w *Innym słowniku języka polskiego* PWN pod redakcją Mirosława Bańki i w *Wielkim słowniku wyrazów obcych* PWN pod redakcją Mirosława Bańki (Warszawa 2003), nie odnotowuje go *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza (War-



szawa 2003) ani *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgólkowej (Poznań 1994–2005). Tu znajdziemy tylko informację o częstocie *andro-*: „pierwszy człon wyrazów złożonych, w których określa się, podkreśla męski charakter tego, co oznacza człon drugi” (Poznań 1994, t. 2).

Autorki utożsamiają te dwa pojęcia: *androcentryzm* i *seksizm językowy*, choć ich zakresy nie pokrywają się całkowicie. W *seksizmie* zawarty jest już element ideologiczny, aksjologiczny. To tylko praktyka społeczna decyduje o traktowaniu zjawiska etykietowanego tym słowem jako synonimu dyskryminacji kobiet, takie jednak rozumienie zostaje zinstytucjonalizowane przez autorów nowych słowników językowych (por. np. definicję *seksizmu* w *Innym słowniku języka polskiego PWN*). Słowo to weszło też w obieg potoczny, stąd może wynikać jego mniejsza przydatność w dyskursie naukowym. *Androcentryzm* jest jednoznaczny, wydaje się bardziej neutralny i mniej obciążony konotacjami. Nawet jeśli brak wyjaśnienia jego znaczenia w słownikach, ma na tyle przejrzystą budowę, że już jego struktura ułatwia rozumienie.

Zdając sobie sprawę z różnego nacechowania dwóch wymienionych słów, lubelskie badaczki używają ich jednak do nazywania zjawiska, które opisują, jak również traktują wyrażenie *asymetrie językowe* jako im bliskoznaczne. Taka praktyka ma oparcie w literaturze przedmiotu. Tym, czego brak w recenzowanym opracowaniu, jest choćby tylko przywołanie skrajnych form dyskryminacji jednej płci, przybierających postać fobii, która znajduje tekstowy wyraz w wypowiedziach kwalifikowanych jako przejaw mizoginii i mizoandrii.

Autorki, w ślad za badaczami języka uważającymi językowy androcentryzm za fenomen niemal uniwersalny, choć o różnym nasileniu w konkretnych językach, dokonują przeglądu jego manifestacji w polszczyźnie, kiedy opisują szczegółowo obecne w niej leksykalne i gramatyczne asymetrie rodzajowo-płciowe. Za bardzo wyraziste językowe eksponenty przewagi sfery męskiej uznają takie zjawiska z poziomu leksykalnego, jak: nadawanie imion i nazwisk dzieciom, przyjmowanie przez kobiety nazwisk męzkowskich, oficjalne i nieoficjalne sposoby zwracania się do kobiet i mężczyzn.

Interesujące jest tu wzmocnienie zjawiska osiągnięte przez współdziałanie elementów leksykalnych i gramatycznych. Autorki przywołują np. zwyczaj o charakterze regresywnym nazywania kobiety przez jej relację wobec mężczyzny – męża lub ojca, a więc z zakodowaną w formie żeńskiej informacją o stanie cywilnym kobiety noszącej/przejmującej nazwisko o pewnym typie strukturalnym (poza nazwiskami na *-ski/-ska*, *-cki/-cka* informującymi tylko o płci nosiciela). W tym polu mieszczą się też dwa, również wychodzące z użycia, zwyczaje: określania kobiety przez derywat żeński od zawodu ojca (*doktorówna*) lub męża (*doktorowa*) oraz nazywania pary małżeńskiej rzeczownikiem zbiorowym utworzonym od imienia mężczyzny (np. *Andrzejowie* i dawniejsze *Andrzejostwo*). Także w przypadku apelatywów powszechne w polszczyźnie jest derywowanie nazw żeńskich (istnieje zresztą taka właśnie kategoria słowotwórcza) od rzeczowników męskich. Tu jednak widoczna jest dysproporcja: nie od każdego zawodu czy tytułu w rodzaju męskim tworzy się nazwy żeńskie, nawet wtedy, kiedy system językowy nie stawia przeszkód formalnych. Bariery w ich tworzeniu są natury raczej społecznej, uzualnej, choć można też wskazać parę powodów czysto językowych (wieloznaczność formacji z *-ka*, np. *reżyserka*, czy trudności prozodyczne, np. w *architektka*).



Poważną przeszkodą dla obecności kobiet w języku jest specyfika rzeczowników męskoosobowych, które charakteryzuje dwuznaczność lub dwufunkcyjność semantyczna: są one nazwami mężczyzn, ale też są wyposażone w znaczenie ogólne (gatunkowe), co jest widoczne w takich wyrażeniach, jak np. *Wszyscy ludzie są braćmi*. Bardzo bogata w asymetrię w traktowaniu mężczyzn i kobiet jest frazeologia, która kategorię kobiecości łączy z czymś gorszym, niższym, negatywnym. Nie pozostają w tyle przysłowia, bardzo mocno zaznacza się w nich nurt traktowania kobiety jako zbioru cech negatywnych. Tu niejednokrotnie można już chyba mówić o mizoginizmie, choć istnieje też tendencja do przedstawiania bardzo pozytywnego portretu kobiety i przyjmowania wobec niej postawy adoracji.

Autorki zauważają, że w historii polszczyzny częsta jest pejoratywizacja rzeczowników żeńskoosobowych, która polega na tym, że wyrazy odnoszące się do kobiet, początkowo neutralne, a czasem nawet pozytywne, przyjmują znaczenia ewokujące sferę seksualną, waloryzują kobiety negatywnie przez wskazywanie ich zainteresowania seksem.

W opisie akcentującym androcentryzm polszczyzny nie mogło zabraknąć przywołania systemu gramatycznego, w którym zwłaszcza w zakresie rodzaju gramatycznego i jego dystrybucji zaznacza się dysproporcja w traktowaniu męskości i kobiecości/żeńskości. Gramatyczno-semantyczna kategoria męskoosobowości jest tym, na co zwracają uwagę zwłaszcza cudzoziemcy poznający język polski, dla których gramatyczna dominacja męskości w polszczyźnie stanowi duże zaskoczenie. Pozostając w obrębie kategorii rodzaju, autorki wskazują też konsekwencje fleksyjne użycia rzeczowników męskich (zwłaszcza tytułów i pewnego typu nazwisk) w odniesieniu do kobiety. Ich paradygmat fleksyjny staje się wówczas ułomny, są one bowiem nieodmienne, czyli w przypadku języka fleksyjnego zyskują status wyjątku, odmienności, dewiacji.

Rozdział drugi książki jest rozwinięciem i pogłębieniem zarysowanej wcześniej problematyki seksizmu w systemie językowym polszczyzny. Autorki poszukują więc śladów takiej postawy przede wszystkim w słownictwie i frazeologii, gdzie zachodzą różnice w prezentowaniu i wartościowaniu kobiet i mężczyzn.

Na szczególne zainteresowanie zasługuje coś, co autorki nazywają „odwróconym seksizmem”, rozumiejąc przez to postawę polegającą na dyskryminacji mężczyzn. I, jak się okazuje, nie są to przypadki odosobnione, zwłaszcza na gruncie językowego obrazu świata, gdy „maluje się” wizerunek mężczyzny, skupiając uwagę na wadach i ułomnościach. Kiedy więc to on znajduje się na celowniku, kiedy wyolbrzymiane są jego właściwości i zachowania, co nie cieszy się uznaniem „opinii społecznej” aż tak, że musi zostać zwerbalizowane? Są to: i nadużywanie alkoholu, i abstynencja, i zaradność życiowa, i nieudacznictwo, i inteligencja, i jej brak. To mężczyzna jest postrzegany jako „czarny charakter”, zauważa się jego skłonność do awanturnictwa. Wreszcie mocno akcentuje się odmiennosc seksualną mężczyzny, co nie powinno dziwić z racji utrwalonego także w polszczyźnie stereotypu „prawdziwego mężczyzny”.

Dotychczas autorki zajmowały się „niesprawiedliwością” języka wobec kobiet, rzadziej wobec mężczyzn. Ale seksizm w stosunku do kobiet ma też inne oblicze. W książce mówi się o zjawisku „nieobecności” kobiety w różnego rodzaju tekstach, zwłaszcza tekstach oficjalnych, takich jak ustawy, przepisy i regulaminy, podręczniki szkolne, formularze, kwestionariusze i materiały



propagandowe. Językową „niewidzialność” kobiety powodują następujące procedury z wykorzystaniem systemowych właściwości języka:

[...] użycie rzeczowników męskoosobowych jako nazw gatunkowych, zarówno w liczbie pojedynczej [...], jak i mnogiej [...]; użycie męskich form przymiotnikowych oraz imiesłowów w funkcji rzeczowników gatunkowych [...]; użycie męskich form czasowników [...], zaimków [...], przymiotników [...], wynikających ze związków zgody z męskoosobowym rzeczownikiem w liczbie pojedynczej; użycie męskoosobowych form czasowników [...], zaimków [...] oraz przymiotników [...], wynikających ze związków zgody z męskoosobowym rzeczownikiem w liczbie mnogiej; stosowanie form męskich w poleceniach, instrukcjach i opisach [...], bez względu na adresata; umieszczanie form męskich przed żeńskimi [...] (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 102–103).

Przenikliwe i subtelne spostrzeżenia Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej pobudzają do refleksji czytelnika, budzą także niepokój władz państwowych, które zaczynają dostrzegać problem pomijania kobiet w „tekstowym świecie”. Jednak propozycje zmian np. w podręcznikach szkolnych, polegające na uwzględnianiu tego, że jego adresatami są reprezentanci obu płci, wywołują kontrowersje. Zresztą taktyka samych autorek omawianej książki, które w tekście regularnie odwołują się do *czytelniczki* i *czytelnika*, wykracza poza przyjęty zwyczaj „dialogowania” z ODBIORCĄ komunikatu. Taki zabieg stosowany konsekwentnie wydaje się manieryczny, zbyt dosłowny i konkretny, przydaje też tekstowi ciężkości.

Rozdział trzeci *Problematyka płci w języku młodzieży licealnej* przechodzi na płaszczyznę empiryczną. Po rozważaniach natury generalnej, analizach i interpretacjach androcentryzmu językowego, autorki sprawdzają podejście młodych ludzi, uczniów liceów lubelskich, do kwestii seksizmu językowego. Wybór takiego środowiska jest słuszny, podzielam tu wymienione przez autorki racje: młodzież jest grupą o dużej mobilności lingwistycznej (zwłaszcza w zakresie języka standardowego i odmiany środowiskowej, choć nie zgadzam się z kwalifikowaniem języka licealistów jako slangu), to ona będzie „w przyszłości kształtować polszczyznę, również w zakresie problematyki rodzajowo-płciowej” (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 139).

Przeprowadzone na użytek książki badania ankietowe dotyczą sposobów widzenia przedstawicieli drugiej płci. W ankiecie proszono o wskazanie skojarzeń (z jakimi wyrazami młodzież kojarzy rzeczowniki *dziewczyna*, *chłopak*?), łączliwości (zadanie polegające na podaniu przymiotników łączących się z wymienionymi wcześniej słowami), synonimów wyrazów *dziewczyna* i *chłopak*, podanie ich definicji, wreszcie porównań *dziewczyny* i *chłopaka*. Wyniki potwierdzają intuicyjne i naukowe przekonanie o tym, że punkt widzenia – przynajmniej w pewnym stopniu – determinuje postrzeganie. A więc z wypowiedzi wylaniają się różne obrazy dziewczyny i chłopaka, zależne od tego, kto jest wykonawcą czynności kognitywnych. Wizerunki te zbliżone są do stereotypowego widzenia obu postaci.

Już wcześniej autorki wykorzystywały przysłowia i powiedzenia, by dotrzeć do zmagazynowanej w nich potocznej wiedzy o kobiecie i mężczyźnie. Tym razem ten typ danych językowych służy do zbadania, jak młodzi ludzie rozumieją i interpretują czy komentują frazeologizmy „jawnie seksistowskie”. Z wypowiedzi uzyskanych w trakcie badań wylaniają się dwie postawy: seksistowska (czyli taka, która akceptuje treści dyskryminujące jedną płć) i nieseksistowska (czyli taka, która odmawia frazeologizmowi racji bytu, uznając



jego treść za nieprawdziwą). Warto uważnie przestudiować komentarz autorek do wyników tych badań, ukazujących oscylację na skali: myślenie stereotypowe *versus* myślenie krytyczne, oryginalne, nonkonformistyczne.

Z wielkim zainteresowaniem czytałam też fragment książki poświęcony grzeczności uczniowskiej, który pozornie nie pasuje do całości, jednak jest bardzo istotny dla omawianej problematyki dyskryminacji językowej kobiet, o czym przekonuje lektura kilku znanych już czytelnikowi polskiemu prac Deborah Tannen o kobiecym stylu konwersacyjnym i jego opresyjnej naturze. Autorki podjęły próbę spojrzenia na problem grzecznościowych aktów mowy z perspektywy polskiej, badając zachowania grzecznościowe młodzieży z uwzględnieniem kategorii płci.

Ważny ze względu na społeczne implikacje badanego zjawiska androcentryzmu językowego jest rozdział czwarty ukazujący stosunek do językowych przejawów seksizmu. I tu autorki poruszają też istotny problem ideologizacji nauki i jej badań.

Zestawiając różne podejścia do seksizmu i zróżnicowane wobec niego postawy (o dłuższej tradycji i bardziej rozwinięte na Zachodzie i w USA niż w Polsce, gdzie ciągle jeszcze należy je określić jako będące w stadium początkowym), autorki przedstawiają typologię poglądów polskich lingwistów zajmujących się – systematycznie lub akcydentalnie – asymetriami rodzajowo-płciowymi. Wskazują pięć zasadniczych rodzajów postaw badaczy, które ujawniają się w ich publikacjach; są to:

[...] całkowite niedostrzeżenie i pomijanie omawianego problemu, podejście relacjonujące istnienie asymetrii językowych bez żadnej jednak ich oceny czy wartościowania oraz stanowisko akceptujące, a nawet pochwalające istniejący stan rzeczy. Mamy tu również do czynienia z pracami krytycznie oceniającymi ten aspekt języka oraz prezentującymi w ramach językoznawstwa feministycznego najbardziej radykalne podejście wzywające do zmiany istniejącego stanu rzeczy (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 251).

Z przeglądu literatury i z sondażowej ankiety, jaką przeprowadziły, badaczki wysnuwają wniosek, że w Polsce nie ma jeszcze klimatu, który by sprzyjał przeprowadzeniu odgórnych zmian i regulacji w języku mających na celu wyeliminowanie androcentryzmu lub przynajmniej zmniejszenie jego zakresu. Widać jednak, że zmiany takie się dokonują, choć bez ingerencji urzędowej, i to z dwóch kierunków: równość płci implikuje przemiany językowe, badania nad związkami języka i płci (w tym te odnoszące się do seksizmu językowego) i zachodzące zmiany językowe z kolei tworzą klimat zrozumienia dla problemów seksizmu w ogóle.

Tak więc książka pod frapującym i przyciągającym (choć trochę na wyrost, bo brak w niej – jeśli nie liczyć małego fragmentu dotyczącego grzeczności dziewcząt i chłopców – części poświęconej „językowi kobiet” i „językowi mężczyzn”, czyli językowo i tekstowo artykułowanej podmiotowości kobiety i mężczyzny) tytułem *Lingwistyka płci* pełni dwie ważne funkcje: stanowi znakomite wprowadzenie w problematykę wielorakich i złożonych relacji języka i kategorii płci oraz wkracza na teren społecznej aplikacji wiedzy, proponując – po rozpoznaniu poglądów badaczy i „przeciętnego użytkownika języka” – drobne zmiany zmierzające może nie w kierunku trochę sztucznie implantowanej poprawności politycznej, ale w stronę wskazaną przez Jadwigę Puzyninę i Annę Pajdzińską (*Etyka słowa*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie współczesnej*



*polszczyzny. Forum Kultury Słowa*, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 42) w ich koncepcji etyki słowa: zaleceniem dla nadawcy jest „nie krzywdzić drugiego człowieka ani też grup społecznych słowem wrogim, poniżającym, raniącym” (jedna z zasad „na nie”) i „mówić tak, by partnerzy czuli się bezpiecznie i mieli świadomość akceptacji” (jedna z zasad „na tak”).

Książka Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej zawiera bardzo bogaty materiał językowy, który uświadamia jej odbiorcy problem dysproporcji w traktowaniu płci przez język i uzasadnia określenie polszczyzny jako języka o charakterze androcentrycznym. Jest on też zróżnicowany: od danych systemowych przez badanie frazeologizmów po wypowiedzi współczesnych użytkowników języka uzyskane metodą ankietową. Autorki zastosowały bardzo ciekawy metodologicznie zabieg: po rekonstrukcji językowego wizerunku kobiety (i mężczyzny) z wykorzystaniem procedury analizy danych z poziomu leksykalnego i frazeologicznego sięgnęły do ankiety, która objęła młodzież licealną, by skonfrontować obraz utrwalaony w przeszłości ze współczesnym widzeniem postaci dziewczyny i chłopaka uzyskanym dzięki pytaniom ankietowym.

Opracowanie lubelskich autorek jako pierwsza obszerna monografia problematyki płci w optyce lingwistycznej jest bardzo ważne i potrzebne. Problem trudny, delikatny i drażliwy jest przedstawiony z wzorcową rzetelnością i naukowym obiektywizmem. Książka jest też bardzo inspirująca, zachęca do dalszych badań zarysowanej w niej problematyki.

*Małgorzata Kita*  
(Katowice)



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ` `.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego.
- \* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez nich ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**



Cena zł 10,00  
w tym VAT 0%

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

---

### „PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa,  
BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2005:  
Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,  
Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,  
Opłata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa,  
tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

**Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również:  
RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33,  
01-248 Warszawa.**

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:  
na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego  
na II kwartał do 5 marca  
na III kwartał do 5 czerwca  
na IV kwartał do 5 września

**KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce**  
**GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków**

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: [ma@ips.com.pl](mailto:ma@ips.com.pl)